

OK II

WARSZAWA

STYCZEŃ - LUTY 1949

Nr 1(5)

POLONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

1

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO (5)

Str.

Artykuły i rozprawy

- | | |
|--|----|
| 1. Melania Kierczyńska — Marksizm-leninizm a praca polonisty | 1 |
| 2. Jan Zygmunt Jakubowski — Rok Mickiewiczowski | 5 |
| 3. Kazimierz Budzyk — Rodowód i kompozycja <i>Grażyny</i> | 11 |

Programy i praktyka szkolna

- | | |
|---|----|
| 4. Henryk Szyper — Oświecenie | 18 |
| 5. Janina Dembowska — Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu w kl. IX | 23 |
| 6. Halna Rudnicka — Książka w pracy z najmłodszymi | 26 |

Z codziennych doświadczeń

- | | |
|--|----|
| 7. Helena Lisikowa — Film jako pomoc w nauczaniu języka polskiego w szkole podstawowej | 29 |
|--|----|

Oceny i sprawozdania

A. Książki

- | | |
|--|----|
| 8. Alina Brodzka — Lenin o literaturze | 32 |
| 9. Kazimierz Budzyk — Z teorii literatury | 34 |
| 10. Janina Chmielowa — J. Żłabowej <i>Wskazówki metodyczne do realizacji programu gramatyki w wyższych klasach szk. podst.</i> | 39 |
| 11. Barbara Hajkowska — Poezja Staffa po wojnie | 41 |

B. Czasopisma

- | | |
|---|----|
| 12. Elżbieta Greńkowska — 150 rocznica urodzin Adama Mickiewicza | 42 |
| 13. Wanda Lipiec — <i>Literatura w Szkole</i> nr 6 („Литература в школе“) | 45 |

Kronika

- | | |
|--|----|
| 14. J. Z. J. — Wielki Kongres Zjednoczenia | 47 |
| 15. Alina Brodzka — Instytut Badań Literackich | 50 |
| 16. Zjazd literatów | 52 |
| 17. Współczesne życie literackie | 54 |
| 18. Sprawy słowiańskie | 56 |
| 19. Janina Dembowska — Zjazd kierowników ośrodków dydaktycznych | 58 |
| 20. Eugeniusz Sawrymowicz — Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy w Warszawie | 60 |
| 21. Stefan Wyrębski — Okręgowy Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy w Łodzi | 61 |
| 22. Skrzynka polonistyczna | 63 |

POŁONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY PRZY
WSPÓŁPRACY ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU TOWARZYSTWA LITE-
RACKIEGO IM. A. MICKIEWICZA

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

MELANIA KIERCZYŃSKA

MARKSIZM — LENINIZM A PRACA POŁONISTY

Ogromne znaczenie Kongresu Zjednoczeniowego dla każdej dziedziny pracy ideologicznej jest już dziś bezsporne i jasne dla każdego. Żeby jednak wytyczne Kongresu mogły stać się przewodnią myślą w pracy, trzeba je skonkretyzować dla danej poszczególnej dziedziny. W niniejszym więc artykule chcę zastanowić się nad tym, jaką naukę winien z Kongresu wyciągnąć polonista.

Kongres przyniósł zjednoczenie polskiej klasy robotniczej, przewyciężenie resztek oportunistów i reformizmu w jej szeregach, oparcie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na mocnej bazie marksizmu-leninizmu. W ten sposób — na podstawie dotychczasowych osiągnięć — zagwarantowana została możliwość pomyślnego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Świadomość tego, że marksizm-leninizm ma być podstawą ideologiczną wszystkich poczynań naszych w dziedzinie oświaty i kultury, musi nie tylko stać się powszechną — słowa „marksizm-leninizm” nasycone być muszą szczególną treścią, muszą być rozszyfrowane w sposób jak najbardziej konkretny dla każdej specjalnej gałęzi.

Bardzo często — i słusznie — podkreśla się fakt, że marksizm wyrósł w oparciu o najcenniejszy dorobek ludzkiej myśli i wiedzy ubiegłych stuleci.

„Marksizm — mówi Lenin — zdobył sobie wszechświatowe historyczne znaczenie jako ideologia rewolucyjnego proletariatu, dlatego właśnie, że nie odrzucił bynajmniej najcenniejszych zdobyczy epoki burżuazyjnej, lecz przyswoił sobie i przepracował to wszystko, co cennego dała myśl i kultura ludzka w jej przeszło dwóchtysiącletnim rozwoju”.

Nie powinno to jednakże przesłaniać innej zasadniczej cechy marksizmu, mianowicie tego, że jest to teoria rewolucyjna, będąca negacją każdej dotychczasowej teorii. Negować — jak podkreślił Engels — nie znaczy to powiedzieć po prostu „nie”. Negacja zawiera w sobie dziedziwienie, oznacza pochłanianie, krytyczną przeróbkę i ogarnięcie w nowej wyższej syntezie wszystkiego tego, co było postępowe w historii myśli ludzkiej. Rzecz jasna, że te postępowe idee doby minionej, opracowane krytycznie, „otrzymują inną nową jakość”, jak formuluje to prof. Mejlach, radziecki teoretyk literatury w pracy swojej „Dyskusja filozoficzna a zagadnienia estetyki”.

Nie można być marksistą i jednocześnie hołdować teoriom formalistycznym lub aprobować symbolizm albo pozytywizm w teorii literatury. Marksizm neguje każdą z tych teorii jako teorię, jako próbę całkowitego ogarnięcia i wytłumaczenia (w wyżej wyjaśnionym marksistowskim pojęciu negacji). Marksista korzysta z wyników szczegółowych badań obcych sobie teoretyków (bierze np. pod uwagę szereg spostrzeżeń formalistów odnośnie struktury czy stylu utworów literackich), odrzucając jednocześnie bezwzględnie i zwalczając jako całkowicie błędną i szkodliwą teorię formalistyczną, traktującą cechy formalne utworu jako nadrzędne, jako mające moc kształtowania jego treści itd.

Nie można, jak tego chcą niektórzy nie rozumiejący marksizmu przedstawiciele burżuazyjnych koncepcji literatury, dodać, włączyć pierwiastki marksizmu do burżuazyjnych teorii, „wzbogacić” burżuazyjne teorie o marksizm, dla tej właśnie prostej przyczyny, że marksizm przez wycięcie i wyłącza wszystkie inne teorie. Jego bowiem odpowiedź na zasadnicze problemy każdej dziedziny ludzkiej myśli i wiedzy stanowi harmonijny, konsekwentnie rozbudowany systemat, będący — w oparciu o konkretną analizę całej rzeczywistości historycznej — rozwinięciem podstawowych tez historycznego i dialektycznego materializmu.

O tym właśnie monizmie marksizmu, wykluczającym wszelki eklektyzm, jakiegokolwiek cementowanie różnorodnych, leżących poza marksizmem punktów widzenia, należy nieustannie pamiętać.

Do podstawowych tez marksizmu-leninizmu, odnoszących się bezpośrednio do dziedziny literatury, należy teza Lenina o dwóch kulturach w łonie każdego klasowego społeczeństwa.

„W każdej kulturze narodowej — pisał Lenin — istnieją, chociaż nierozwinięte, elementy demokratycznej i socjalistycznej kultury, bowiem w każdym narodzie istnieją masy pracujące i eksploatowane, których warunki życiowe rodzą z konieczności ideologię demokratyczną i socjalistyczną”. „...my z każdej kultury narodowej czerpiemy tylko jej demokratyczne i socjalistyczne pierwiastki, bierzemy je wyłącznie i bez względu nie wbrew kulturze burżuazyjnej, wbrew burżuazyjnemu nacjonalizmowi każdego narodu”.

W myśl tej tezy leninowskiej dokonywa się w Polsce Ludowej przekształcenie programu historii literatury i lektury szkolnej, programu, który dawniej służył właśnie nacjonalistycznym celom klas wyzyskujących. Rzeczelne wykształcenie historyczne, ujęcie przemian historycznych z punktu widzenia materializmu historycznego umożliwi poloniście realizację w praktyce tej leninowskiej tezy, uwypuklenie demokratycznych pierwiastków naszego bogatego dorobku kulturalnego. Przy badaniu zaś właściwości narodowych każdej literatury za punkt wyjścia służyć winno stalinowskie sformułowanie czterech cech wyróżniających naród: **wspólność języka, terytorium, życie ekonomiczne i układ psychiczny**, ujawniające się we wspólności kultury.

Dalej: każdy polonista, podobnie jak każdy pracownik literatury w ogóle, powinien ujmować zjawiska literackie w kategoriach leninowskiej teorii odbicia.

„Podejście rozumu ludzkiego do poszczególnego przedmiotu — mówi Lenin — zdjęcie z niego odbitki (pojęcia) nie jest prostym, bezpośrednim, lustrzanym (martwym) aktem, lecz jest aktem złożonym, rozdwojonym, zygakowatym, zawierającym w sobie możliwość oderwania się fantazji od życia, od rzeczywistości”.

Myślenie nasze odzwierciedla bezsprzecznie obiektywny materialny świat rzeczy, istniejący niezależnie od naszej świadomości, ale właśnie dlatego, że „odbicie” świata w naszej świadomości nie jest prostym „lustrzanym” aktem — jedynie praktyka jest sprawdzianem prawdziwości tworzonych przez człowieka wyobrażeń, pojęć, obrazów.

I utwór literacki (a literatura jest, jak wiemy, też pewną formą poznania) odbija rzeczywistość, ale jest to również odbicie kierunkowe, nie

bezpośrednie. W społeczeństwie klasowym odbicie to jest przepojone duchem walki klasowej toczącej się w łonie społeczeństwa.

Trzeba głęboko znać prawa rozwoju społecznego, w szczególności przebieg walk klasowych, żeby w utworze literackim odczytać klasowe stanowisko autora, żeby odnieść się krytycznie do zobrazowanej w dziele sztuki rzeczywistości i zdać sobie sprawę z tego, co spowodowało zniekształcenia w obrazie świata, jakie znajdujemy w utworze.

*

Z powyższym ujęciem literatury, jako przepojonego duchem walki klasowej, kierunkowego odbicia rzeczywistości w dziełach sztuki, pozostaje w najściślejszej łączności postulat partyjności literatury.

„Życ w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można” — podkreśla Lenin. Burżuazyjny pisarz, głoszący swoją absolutną „wolność” w społeczeństwie burżuazyjnym, maskuje tylko obłudnie własną zależność od swej klasy. „My, socjaliści — powiada Lenin — demaskujemy tę obłudę, zrywamy fałszywe szyldy nie po to, aby uzyskać ponadklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w bezklasowym społeczeństwie), lecz dlatego, aby literaturze pozornie wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, jawnie związaną z proletariatem. Taka literatura służyć będzie milionom i dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy stanowią kwiat narodu, jego siłę, jego przyszłość”.

*

Kongres Zjednoczeniowy mocno podkreślił ogromną rolę partii, jako najwyższej formy organizacyjnej proletariatu, powołanej do kierowania wszystkimi innymi bezpartyjnymi organizacjami klasy robotniczej i mas ludowych.

Na odcinku ideologicznym kierownicza rola partii robotniczej znajduje swój wyraz w rozpracowywaniu przez nią wszystkich konkretnych zagadnień z dziedziny kultury, sztuki i literatury, zgodnie z rewolucyjną teorią marksizmu-leninizmu.

Pogłębiać znajomość tej teorii musi każdy polonista, który swoją działalnością naukową i pedagogiczną chce brać udział w budownictwie nowej rzeczywistości naszej.

ROK MICKIEWICZOWSKI

I

24 grudnia 1948 roku obchodziliśmy 150 rocznicę urodzin Adama Mickiewicza. Uroczystości tej nie wyczerpały utarte konwencje: akademie, artykuły, numery specjalne czasopism itp. 24 grudnia 1948 r. stał się inauguracją Roku Mickiewiczowskiego, początkiem wielu zorganizowanych akcji kulturalnych nasyconych żywą obecnością Mickiewicza. Nie chcemy bowiem kwitować rocznicy wielkiego poety patosem i komplementami, lecz pragniemy, by stał się on dla naszej współczesności wartością istotnie powszechną i bliską. Dlatego mówimy: nie jednorazowy uroczysty hołd, lecz głębsze poznanie i zrozumienie artystycznego i moralnego piękna poezji Mickiewicza i postępowego sensu jego działalności publicystycznej i politycznej — oto zasadnicze cele Roku Mickiewiczowskiego.

Najrzetelniejszym sposobem uczczenia rocznicy poety jest odczytanie na nowo jego spuścizny twórczej. Szczególnie w obecnej chwili należy wypełnić ten prosty i piękny obowiązek wobec Mickiewicza. Nie tylko dlatego, że obchodzimy 150 rocznicę jego urodzin. Rocznica — to tylko przypomnienie. Ważniejszy jest fakt zasadniczy: odczytujemy Mickiewicza w zupełnie nowej sytuacji społecznej, kulturalnej i politycznej, w ustroju, w którym zasadniczym dysponentem wartości materialnych i kulturalnych stała się zwycięska klasa robotnicza sięgająca śmiało do najcenniejszych, postępowych tradycji kulturalnych. Nie chodzi więc jedynie o odmienność reakcji na poezję Mickiewicza, którą przynosiło zawsze każde następne pokolenie. Sprawa spojrzenia na Mickiewicza świeżymi oczami i ponownego odczytania jego dzieł — to bardzo istotna część pracy nad wyborem dziedzictwa kulturalnego, nad odświeżaniem postępowych tradycji naszej kultury, do których nawiązuje w szczególności klasa robotnicza, prawdziwy spadkobierca wielkiego dorobku przeszłości.

Tak pojęty Rok Mickiewiczowski zmusza do zasadniczych przemyśleń: jakiego Mickiewicza znamy?
co czyni go tak bliskim naszej epoce?

II

Na temat Mickiewicza pisano bardzo wiele. Z pracy i miłości kilku pokoleń badaczy i przygodnych krytyków powstała obfita biblioteka. Lektura tego bogatego dorobku bibliografii mickiewiczowskiej ukazuje wyraźnie zmienność kryteriów wartości artystycznych i ideologicznych, którymi oceniano spuściznę poety. Szczególnie zniekształcano niejednokrotnie rewolu-

cyjną postawę społeczną poety przez wyolbrzymienie elementów towiańszczyzny i mistyki. Nie działo się to przypadkiem, nie decydowały tu jedynie indywidualne zainteresowania badaczy. W społeczeństwie klasowym, w określonej strukturze społeczno-gospodarczej odczytywano w Mickiewiczu to przede wszystkim, co osłabiałoby postępowe oddziaływanie jego twórczości, pomijano milczeniem to, co mogło niepokoić klasę będącą u władzy. Szczególnie jasno wystąpił ten stosunek do Mickiewicza na przełomie wieków XIX i XX, po załamaniu się racjonalistycznego optymizmu mieszczańskiej myśli pozytywistycznej, w okresie neoromantyzmu, w którym w tak znamienity sposób łączyły się irracjonalne tęsknoty z lękiem przed żywym nurtem nowych sił społecznych reprezentowanych przez ruchy robotnicze. Wędrowano wówczas do „duży Mickiewicza-mistyka”. Czynił to np. A. Górski w książce pt. *Monsalwat*, ukazując życie i twórczość poety jako dzieje ducha ludzkiego niezależne rzekomo od konkretnych procesów społecznych.

Przeciwno tej interpretacji Mickiewicza „w... mętno-żywoto-świętecznym stylu” wystąpił w międzywojennym dwudziestolecu Boy-Żeleński w głośnym szkicu pt. *Mickiewicz a my*. Znakomity krytyk (według własnego wyznania „namiętny czciciel poety... największego cudu, jakiego kiedy było świadkiem polskie życie”) zarzucił „monsalwatczykom”, że zaklamali życie poety kierowani ciasną moralnością i dydaktyzmem. Trzeba — domagał się Boy — „odełgać życie Mickiewicza, zbadać na nowo jego tajemnice i zakamarki, nie pod kątem krzepienia serc i hipokryzji narodowej, ale pod kątem istotnej prawdy”.

To przypomnienie historyczne — czytelnik bardzo ogólnikowe — ukazuje jednak odrębność pojmowania Mickiewicza przez naszą współczesność. Odczytujemy go inaczej, niż czynili to krytycy przełomu wieków XIX i XX, głoszący apoteozę Mickiewicza-mistyka. Nie wystarcza nam również odkrywanie „zakamarków” osobistego życia poety, choćby najbardziej wnikliwie, jak robił to przedstawiciel najlepszej tradycji liberalnego mieszczaństwa w naszej krytyce, Boy-Żeleński. To wszystko było w istocie zubożeniem prawdziwego Mickiewicza, poety, publicysty, działacza politycznego, pełnego człowieka, który żył — jak najwięksi pisarze w historii — najbardziej natężonym życiem swoich czasów, najbardziej rewolucyjnymi, najpiękniejszymi ideałami epoki.

Takiego Mickiewicza nie mogła ukazać historia literatury oparta przede wszystkim na psychologicznej interpretacji jego dzieł, oddzielająca poetę od działacza politycznego. Stąd następujące konkluzje praktyczne: zgodnie ze słusznymi postulatami współczesnej humanistyki trzeba poznawać Mickiewicza w powiązaniu z rzeczywistymi procesami historycznymi jego czasów; trzeba odnowić nasz stosunek do Mickiewicza, trzeba się oprzeć na świeżej lekturze, nie ufać pamięci dawnego czytania, poddać krytycznej analizie sądy, jakie narzucili nam tradycjonalistyczni historycy literatury.

Głębsze, prawdziwsze poznanie poety to nie tylko sprawa wewnętrznego rozwoju nauki o literaturze, doskonalenia metod poznawczych. To również sprawa naszych doświadczeń historycznych. Gromadzą je szczególnie czasy rewolucyjnych przeobrażeń społecznych, które stają się zarazem wielką próbą dziedzictwa kulturalnego. Już w latach wojny i okupacji sprawdzaliśmy niejednokrotnie, jakie pozycje literatury wytrzymały próbę historii. Wiele utworów przeszłości, nawet najmniej od nas odległej, ukazywało swoją pustkę. Poezja Mickiewicza przetrwała zwycięsko surowe doświadczenia najcięższych lat wojny i okupacji. Była potrzebna, życiowo przydatna. „Widziałem w Warszawie okupowanej *Dziadów część III* w rękę czytelników różnego wieku i pochodzenia socjalnego — pisze Mieczysław Jastrun. — Była to dla nich jedyna bodaj poezja, w której nie dźwięczał fałsz poetyczności. Szukali w niej pociechy i nadziei. Mickiewicz jest jak Homer, rzeczowy i sprawdzalny. Ta cecha pociągała najwięcej cierpiących w ucisku rzeczywistości okupacyjnej...”

Kiedy sięgamy do książek Mickiewicza po wojnie, trzeba przypomnieć słowa poety z roku 1842: „Rzadki jest moment, w którym pozwolono wieszczom zupełnie się wywnętrzzyć, ducha swojego, przybierającego różne formy nago niejako okazać. Dzisiejsza chwila jest taka”. Powtarzamy te słowa, bo nadzieje poety, wyrosłe przed stu laty z atmosfery mistycyzmu, zyskały obecnie raczej bardziej sprawdzalne i rzeczywiste. Mickiewicz jest nam bliższy niż kiedykolwiek, poczynamy go rozumieć głębiej niż epoki poprzednie.

Ale co właśnie czyni poetę tak bliskim naszej epoce?

III

Aby odpowiedzieć na rzucone pytanie, przypomnieć trzeba najpierw znane słowa Engelsa o wielkich twórcach Odrodzenia: „... Oni prawie wszyscy żyją wszystkimi sprawami swego czasu, biorą udział w praktycznej walce, stają po stronie tej czy innej partii i walczą, ten słowem i piórem, ten mieczem, a ten i tym, i tamtym. Stąd ta pełnia i siła charakteru, która czyni z nich pełnych ludzi”.

Tę charakterystykę można rozwinąć, zastosować do wielkich pisarzy wszystkich czasów. Fałszywy mit o oderwaniu genialnych twórców od swojej epoki, ugruntowany szczególnie przez powierzchownych badaczy poezji romantycznej, nie wytrzymuje w istocie rzetelnej interpretacji. Skłócenie często ze współczesnością wielcy pisarze czerpali przecież materiał twórczy z najgłębszej historii swoich czasów. To nadaje ich utworom znamię niegasnącej świeżości, to sprawia, że do ich ludzkich i dziejowych doświadczeń wracamy z najżywszym zainteresowaniem.

To właśnie wiąże nas dzisiaj najtrwalej z twórczością i życiem Mickiewicza. Przemawia do nas przede wszystkim *wielki realizm poety*, realizm

Konrada Wallenroda, Dziadów części III, Pana Tadeusza. Spod bajrońskiego kostiumu *Konrada Wallenroda* odczytujemy zawsze żywy protest przeciw niewoli i przemocy. Podziwiamy wspaniałą odwagę poety w *Dziadach*, gdy sięgał on do dziejów jeszcze nieostygłych, gdy z żywej ówczesnej rzeczywistości politycznej tworzył dzieło, które utrwaliło wielkie doświadczenia narodu w walce o wolność. Z najgłębszego rozumienia historii wyrosło również poetyckie pożegnanie przeszłości szlacheckiej: *Pan Tadeusz*, będący — według słów Stanisława Worcella — „...kamieniem grobowym, położonym ręką geniusza na starej Polsce naszej...”

Nie można, badając twórczość Mickiewicza, odrywać poety od działacza politycznego i publicysty. Mickiewicz żył naprawdę wszystkimi sprawami swoich czasów. Wystąpiło to szczególnie wyraźnie w okresie wiosny ludów. Głosy historii okazały się wówczas silniejsze od majaków mistycyzmu i towiańszczyzny. Mickiewicz jako twórca Legionu i jako redaktor *Trybuny Ludów* jest pięknym przykładem pisarza, który pojmuje głęboko swoją społeczną rolę, który podejmuje świadomie walkę po stronie postępowych sił swojej epoki. (Siły te dostrzegał poeta w masach ludowych; już w roku 1833 pisał: „Gdyby badacze mieli cokolwiek pokory politycznej i chcieli uważać, co się koło nich dzieje, gdyby zbierali i sumowali rozmowy ludu, wołania jego, modlitwy jego — może by się więcej nauczyli niż w książkach i gazetach. Głosy wyrrywające się z ust ludu na różnych punktach są wielką petycją, którą duch czasu zanosi z pokorą i składa przed progami gabinetów, izb i szkół, nim uderzy na nie kamieniami z bruku i bagnietami...”).

Boy-Zeleński przypomniał w cytowanym tu szkicu pt. *Mickiewicz a my*, jak to pewien konserwatywny polityk wystąpił „przeciw odgrzebywaniu zapomnianych artykułów Mickiewicza...” Chodziło o artykuły z *Trybuny Ludów*. Istotnie, wiedza o tych artykułach burzyła mit Mickiewicza, reprezentującego „kontusz, ład, porządek”, mit podtrzymywany przez tradycjonalistycznych historyków literatury. Odczytujemy dziś te artykuły z podziwem dla śmiałości politycznej myśli Mickiewicza. Niejednokrotnie trzeba te myśli wydobywać z mistycznych sformułowań, które narzuciły pocie lata towiańszczyzny. Niejednokrotnie Mickiewicz wiąże sprzeczności — zdecydowaną sympatię do ruchów robotniczych, ostre widzenie zasadniczych konfliktów klasowych z uznaniem dla cezaryzmu, dla marnej postaci Napoleona III. Publicystyka i działalność polityczna Mickiewicza musiały wyrażać skomplikowaną dialektykę historii jego czasów. Nie można też interpretować poglądów społeczno-politycznych poety w pozahistorycznym zestawieniu. Nie o to chodzi, aby wykazywać analogie między jego socjalizmem, przesyconym jeszcze elementami utopii i moralizmu, a socjalizmem naukowym, w którym widzimy dziś najskuteczniejsze narzędzie poznawania i działania. Aktualność, współczesność Mickiewicza trzeba pojąć głębiej. Rozumiemy to szczególnie obecnie, gdy sami dokonaliśmy wyboru między siłami wsteczności a siłami postępu. To jest wiecznie aktualny

i żywy problem każdej epoki. Mickiewicz w burzliwych miesiącach wiosny ludów stanął zdecydowanie po stronie postępu. Z konkretnych doświadczeń rewolucji lutowej wyciągnął proste i jasne wnioski:

„Ostatnie rewolucje wykazały pewne prawdy polityczne, które odtąd powinny być przyjęte za pewniki, jako to:

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastie i wszystkich członków dynastii, choćby zresztą godni byli szacunku w swym życiu prywatnym.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami albo doradcami rządów uciskających lud.

Gdyby tegoczesne rewolucje nie były zdobyły dla ludzkości nic, jak tylko te pewniki, byłoby to już wielkim krokiem ku przyszłości”.

Aktualność, współczesność Mickiewicza — to jego serdeczna pasja w walce z niesprawiedliwością społeczną, z niewolą polityczną, to jego piękna radość, z jaką witał on nadzieję zbudowania lepszego porządku społecznego, gdy głosił hasło „ostatniej wojny wolności przeciw despotyzmowi”.

IV

„Trudność polega nie na tym, by zrozumieć, że sztuka i epos grecki są związane z określonymi społecznymi formami rozwoju. Trudność leży w zrozumieniu tego, że wciąż dają nam rozkosz artystyczną i w pewnym sensie zachowują znaczenie normy i niedoścignionego wzoru”. W tym sformułowaniu Marksa zawiera się bardzo istotny problem dla badacza literatury: odsłonięcie socjologicznego ekwiwalentu dzieła sztuki nie jest jedynym celem naukowoliterackich dociekań. Ważny jest również problem oceny estetycznej. Jeśli mówimy, że bliski nam jest Mickiewicz związany z najgłębszymi doświadczeniami historii swoich czasów, że w tym właśnie widzimy jego aktualność i współczesność, to stwierdzamy zarazem, że spuścizna twórcza poety działa na nas swoim kształtem artystycznym, że mickiewiczowska ideologia znalazła dla siebie wyraz doskonały, zdolny nas trwale wzruszać i niepokoić.

Mickiewicz nie przestał być wielkim organizatorem naszej wyobraźni i wzruszeniowości. Kiedy dziś, po surowych doświadczeniach historii, oceniamy różne kierunki literackie i style, kiedy odrzucamy świadomie np. poetyckość Młodej Polski, kiedy niechęć budzą w nas wszelkie stylizacje, zdobnictwo, wrażeniowość i nastrojowość, poezja Mickiewicza zachowała trwałą siłę oddziaływania. Podziwiamy dziś, jak to czynił już dawniej Prus, lapidarność i celność mowy Mickiewicza, uczymy się na niej szacunku dla poezji. Wiele naszych wzruszeń związało się na zawsze z liryką poety, którą trafnie

określił Kleiner jako „... sprawozdawczą, rzeczową, wyroczną, podbijającą i przygniatającą przez bezwzględność obiektywnej prawdy”.

Kiedy piszemy o postępowości pisarza, mamy zazwyczaj na myśli przede wszystkim jego ideologię. Nie trzeba jednak zapominać o tym, że postępowość Mickiewicza jest postępowością w najszerszym sensie, że śmiałość jego myśli znalazła odpowiedni kształt poetycki, że dokonał on rewolucji w dziedzinie języka. Artystyczna prostota mowy Mickiewicza jest największym osiągnięciem polskiej poezji wielu wieków. Mickiewicz wyzwolił język polski z konwencji arystokratyczno-klasycystycznych, uczynił go językiem powszechnych, zbiorowych doświadczeń. Na nim kształcić się też będą wzruszenia nowych ludzi w Polsce.

V

Rok Mickiewicza jest wielką i piękną akcją przejmowania spuścizny mickiewiczowskiej przez nową Polskę. Stwierdźmy raz jeszcze: sięgamy zarówno do Mickiewicza-poety jak i do Mickiewicza-działacza politycznego. Chcemy go pojąć najpełniej: jako wielkiego poetę narodowego i piewę braterstwa narodów, który organizował — jako redaktor międzynarodowego organu, *Trybuny Ludów* — rzeczywiste zbliżenie ludów ponad przepaściami, które świadomie tworzyła polityka reakcyjnych rządów („Położenie Europy jest takie — pisał Mickiewicz w artykule pt. *Nasz program* — że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną. Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie...”).

Mieczysław Jastrun w lapidarnej poetyckiej syntezie tak ujął wielkość Mickiewicza:

*„On słowom nazbyt wąskim, by znaczyły więcej
Niż głos pomieścić zdola, dawał obwód ziemi,
On wieki z gór zdejmował i brał w ludzkie ręce
Przepaście nocne lekko, jak my chleb bierzemy”.*

Trzeba, żeby Rok Mickiewiczowski związał na trwałe tę poetycką i ludzką wielkość Mickiewicza z uczuciami i doświadczeniami naszej epoki.

RODOWÓD I KOMPOZYCJA „GRAŻYNY“

I. Rodowód społeczny i literacki

Grażyna powstała w młodzieńczym okresie twórczości Mickiewicza — w okresie, który łączy z sobą racjonalistyczne elementy Oświecenia ze wstępnymi przejawami romantycznego poglądu na świat. Z ideologii racjonalistycznej najbardziej istotna jest tutaj wiara w przyrodzony ład świata, z romantyzmu natomiast pochodzi przekonanie o twórczej roli człowieka, który potrafi skutecznie oddziaływać na losy świata.

Ogniwem pośrednim między literaturą Oświecenia a wczesnym okresem literatury romantycznej jest literatura pseudoklasyczna, która wyznawała w zasadzie ideologię racjonalistyczną. Nie było jednakże w czasach Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego tak potężnego rozmachu reformatorskiego, jakim mogła poszczycić się epoka stanisławowska. Dawni racjonałiści i reformatorzy przedzierzgnęli się teraz w liberałów, których ambicje były już o wiele skromniejsze, choć realne osiągnięcia w organizowaniu gospodarki narodowej i nowoczesnego państwa dały za czasów Królestwa Kongresowego wyniki naprawdę imponujące. Racjonalistyczna wiara w przyrodzony ład świata i liberalistyczne przekonanie o celowości utrzymywania wolnej gry sił spowodowały, że nawet w sprawach narodowych mimo faktu utraty niepodległości wyznawano dziwny minimalizm ideologiczny. Wystarczyło samo tylko podtrzymywanie świadomości narodowej bez walki o niepodległość, która zresztą musiałaby zachwiać sprawnie działającym organizmem gospodarczym i państwowym. Twórczość literacka była wyraźnie w tym kierunku mobilizowana, żeby wspomnieć działalność warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i jego konkursy na śpiewy historyczne oraz tragedie, do których „materia z dziejów polskich czerpana ma być”. Jak systematycznie było wykonywane to zamówienie społeczne, świadczą tytuły licznych tragedii pseudoklasycznych, z których najbardziej reprezentatywna — Felińskiego *Barbara Radziwiłłówna* — jest wymownym dokumentem literackim minimalizmu ideologicznego byłych działaczy postępowych Oświecenia, obecnie elity rządzącej Królestwa Kongresowego. Warto przyrzeć się temu bliżej, gdyż na tym tle wystąpią dokładnie różnice w rodowódzie społecznym *Grażyny* w stosunku do twórczości pseudoklasyków.

Dla polskiej tragedii pseudoklasycznej zwykle wskazuje się rodowód literacki we francuskiej tragedii klasycznej typu corneille'owskiego. Analizując pokrewieństwa wypływające z realizowania tej samej poetyki zapomnia się równocześnie o zgoła innym sensie ideologicznym tragedii Corneille'a i polskiej tragedii pseudoklasycznej. Bohaterowie Corneille'a żyjąc w świecie zorganizowanym na zasadzie współdziałania takich sił, jak Bóg, ojczyzna i honor, zmierzają ku temu, by zachować wysoki, heroiczny styl postępowania.

nia. W imię tych trzech ideałów przełamują oni przemijające słabości, święcą zwycięstwo obowiązku i woli nad pragnieniami osobistymi i potrzebą szczęścia. Natomiast bohaterowie polskich tragedii pseudoklasycznych reprezentują tylko wielkość historyczną narodu, sami bezpośrednio nie będąc postaciami heroicznymi, które by działały pod przemożnym wpływem nakazów na miarę wyznawanej przez artystę ideologii. W utworze zajęci są oni przewyciężaniem nakreślonych przez autora trudności, wplątani są czasem w sytuacje tragiczne, ale nie przeżywają wielkich konfliktów, nie stają się bohaterami. Zygmunt August np. dąży w utworze Felińskiego do przełamania oporu swych poddanych i chce ich zmusić, by uznali Barbarę za swą królową, ale ani na chwilę nie przeżywa konfliktu, np. między miłością a państwową racją stanu. Gotów jest się obrazić, porzucić tron, ulega perswazjom, tak czy inaczej zachowuje się w konkretnych sytuacjach życiowych i w sumie jest postacią raczej na miarę krawca niż Fidasza. Barbara również nie staje się postacią heroiczną, bo jest po prostu bierna; wszystko o niej decyduje się poza nią. Niemal cała reszta pozostałych postaci jest już wyraźnie po to tylko, by reprezentować wielkość historyczną narodu polskiego, której zresztą w ujęciu autora bynajmniej nie umniejsza wyraźny konflikt między magnaterią a szlachtą — nie zaś by transponować na język sztuki ideologię autora. Nic dziwnego, bo przecież najlepsza ta polska tragedia pseudoklasyczna jest właściwie utworem bezideowym, odzwierciedla bowiem minimalizm ideologiczny powierzchownego optymizmu, jaki wyznawali w dobie Królestwa Kongresowego byli przedstawiciele obozu patriotów z czasów polskiego Oświecenia.

W *Grażynie* nie ma już ani śladu tak powierzchownego i bezrozumnego optymizmu, jaki cechuje na ogół polską tragedię pseudoklasyczną. Wprawdzie tu również autor daje wyraz ufności w sens i trwałość przyrodzonego ładu, ale dostrzega równocześnie, że on tak sam przez się nie może przetrwać, trzeba o jego utrzymanie walczyć nie tylko za cenę — jak u Corneille'a — szczęścia osobistego, ale też mimo konfliktów z zasadami moralnymi, których naruszenie może się stać źródłem tragizmu. W tak ujętej tezie ideologicznej krzyżują się podstawowe przesłanki, które tkwiły w sporze między klasykami i romantykami. Racjonalistyczno-liberalna koncepcja świata spotkała się tutaj z rewolucyjnością romantyczną, wskutek czego optymizm nabrał ciężaru gatunkowego: z optymizmu zakładającego bierność (przyrodzony ład i tak bez nas zwycięży) przekształcił się na optymizm czynny, rewolucyjny, wskazujący twórczą rolę człowieka w zachowaniu pożądanego ładu. Treść społeczna tego optymizmu jest jednak w dalszym ciągu dość ograniczona, gdyż wynika w zasadzie z tendencji reformatorskich. Grażyna bowiem wpływając na rzeczywistość chce ją tylko poprawić, gdy się w pewnej chwili zachwiała, i wcale nie próbuje jej zmieniać, jak to robią np. bohaterzy powieści Waltera Scotta.

O *Grażynie* mówi się zwykle, że jest utworem epickim, który zawiera równocześnie elementy tragizmu. Epickość *Grażyny* wykazywana jest poprzez zacytowanie wyraźnych aluzji stylistycznych do eposu Homera, jak również poprzez wskazanie na motywy epiki bohaterskiej, jak przybycie posłów, ich odprawy, przygotowania wojenne, bitwy i uroczystości pogrzebowe. Mówiąc o tragizmie *Grażyny* wskazuje się na jego nosicieli: na Księcia i na samą Grażynę. Księżę popełnia w zaślepieniu błędy, potem chce je naprawić, staje się przyczyną śmierci ukochanej żony, ginie wreszcie, by dać zadośćuczynienie za popełnione winy. Źródło tragizmu *Grażyny* upatruje się w konflikcie zasad moralnych, mianowicie między prawością wobec męża a poczuciem odpowiedzialności za naruszenie przez niego obowiązujących norm życiowych.

Jak widzieliśmy, sens ideologiczny *Grażyny* polega na optymizmie wynikającym z ostatecznego utrzymania pożądanego ładu i osiągnięcia zadośćuczynienia za naruszenie obowiązujących norm postępowania. Skądżeż więc optymizm a równocześnie tragizm?

Literackie zespolenie optymizmu z tragizmem zdarza się zwykle w sytuacji, w której ład jest wprawdzie ustabilizowany, niemniej zawiera w sobie wyraźne przeciwieństwa mogące nim zachwiać. Pełna stabilizacja, wykluczająca możliwość zachwiania osiągniętego ładu, dostarcza materiału do eposu, którego optymizm nie jest opatrywany żadnymi znakami zapytania, nie podlega dyskusji. W jednym i w drugim wypadku los czołowych postaci literackich ma wydźwięk heroiczny. W tragedii uwikłane one bywają w zasadnicze konflikty, popełniają winę, znajdują oczyszczenie, ale ostatecznie — nawet wtedy, gdy giną — godnie reprezentują uosobione w nich wartości. Los *Grażyny* jest tragiczny dlatego, że ona zmuszona jest sprzeniewierzyć się obowiązującej normie moralnej, by obronić przyrodzony ład naruszony postępowaniem męża. Mimo to tragizm ten nie sięga zbyt daleko, rozładowuje się bowiem w heroizmie, gdyż *Grażyna* umiera w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku; konflikt, jaki musiała przeżyć, spowodował nieszczęście, ale nie zachwiał ani nie złamał jej moralnie. Tego rodzaju tragizm nie jest oczywiście sprzeczny z ideologią optymistyczną, jaką reprezentuje ten utwór. Pod tym względem *Grażyna* zbliża się bardzo do bohaterów tragedii *Cornille'a*, którzy również uwikłani są w sytuacje tragiczne, sami zaś są postaciami przede wszystkim heroicznymi.

Jak wiadomo, nie długo trwał wyrażony w *Grażynie* optymizm, uzasadniony w okresie jej powstania ufnością w sens racjonalistycznych zasad organizowania świata i w możliwość utrzymania osiągniętego w ten sposób ładu. W krótkim stosunkowo czasie okazało się, że program, który w epoce Oświecenia miał zapewnić sprawiedliwość społeczną, obecnie — w epoce liberalizmu gospodarczego i społecznego — stał się narzędziem wzmożonego, unowocześnionego ucisku społecznego oraz zacofania narodowego, wyrażającego się w uległości wobec feudalnego caratu. Bohater romantyczny nie bę-

dzie już chciał prowadzić walki o utrzymanie takiego ładu, który zakłada rezygnację z niepodległości narodowej, wręcz przeciwnie — wyrazi swe rozczarowanie w gwałtownym buncie jednostki przeciwko panującemu układowi stosunków. Gdyby ten bunt mógł zakończyć się triumfem, mielibyśmy znów nowy typ postaci heroicznej, innej może niż Grażyna, ale równie zwycięskiej. Rzeczywistość historyczna, układ faktycznych sił społecznych nie uprawniały jednakże do optymizmu, koncepcja świata będzie więc pesymistyczna, bohater jako jednostka osamotniona stanie się postacią tym razem w pełni tragiczną. Od bezideowego optymizmu literatury pseudoklasycznej poprzez optymistyczny rewolucjonizm *Grażyny* przechodzi więc do pesymistycznego rewolucjonizmu *Konrada Wallenroda*.

Niektórzy historycy literatury wypowiedali pogląd, że *Grażyna* jest ubocznym produktem powstałym w toku pracy nad wielką epopeją bohaterską z dziejów dawnej Litwy. W r. 1819 praca nad eposem została przerwana, fragmenty spoczęły w tece i dopiero techniczne konieczności przygotowania materiału do drugiego tomu poezji zniewolić miały poetę do wykończenia *Grażyny*, która wyszła w r. 1823 obok wybuchowych *Dziadów*. Nie wdając się w dociekania, których sprawdzić się nie da, trzeba stwierdzić, że *Grażyna* bardzo odbiega od eposu, gdyż historyzm jej obrazów poetyckich wyraża nie tyle zainteresowanie pełną uroku przeszłością (jak np. w *Panu Tadeuszu*), co raczej zawiera w sobie genealogię współczesnej Mickiewiczowi teraźniejszości. Ponad wszelką wątpliwość stwierdził to w swej monografii o Mickiewiczu Juliusz Kleiner pisząc, że w *Grażynie* „pod maską historyczności, pod maską klasycznego epickiego spokoju krył się rewolucyjny poemat polityczny”. Nie było tu więc materiału do epopei i niech nas nie mylą wszelkie filiacje tekstowe *Grażyny* z eposem Homera. Korzystanie z tego rodzaju tradycji literackich również jest uwarunkowane sytuacją społeczną epoki, gdyż nie każda koncepcja świata da się wyrazić w określonym gatunku literackim, choćby nawet autor skądinąd skłaniał się do wypróbowania w nim swego pióra.

Obok nie dającego się zrealizować wzoru klasycznej epopei bohaterskiej autor *Grażyny* miał do dyspozycji świeże i modne podówczas gatunki literackie, tj. powieść walterskotowską i tzw. powieść poetycką Byrona. Zewnętrznie biorąc *Grażyna* jest oczywiście raczej powieścią poetycką a nie powieścią pisaną prozą na podobieństwo Scotta. Niemniej jednak historyzm, brak skomplikowania psychicznego bohaterów, prostolinijność ich postępowania, dramatyczność zamiast liryzmu, przedmiotowy raczej a nie podmiotowy charakter konfliktu — wszystko to zbliża *Grażynę* do typu walterskotowskiego a nie bajronowskiego. Zasadnicza koncepcja utworu, który w odległej przeszłości usiłuje odnaleźć genealogię współczesności, również jest cechą powieści Scotta a nie poematów Byrona.

Tak więc *Grażyna* ukazuje się nam jako utwór pełen sprzeczności właściwych epoce przejściowej — sprzeczności zarówno ideologicznych, jak

artystyczno-literackich. Dwie te sprawy są ze sobą ściśle związane i łączne ich rozpatrywanie pozwoli nam nie tylko rozumieć w sposób właściwy sens społeczny utworu, ale też poznać lepiej jego kształt artystyczny i ocenić jego rolę w dialektycznym przebiegu narastających w czasie zjawisk literackich.

II. K o m p o z y c j a

W sprawie *Grażyny* z dawna przyjęło się słuszne przekonanie, że jest to utwór o kompozycji zwichniętej i pełnej sprzeczności, że poszczególne jego czynniki są nieskoordynowane, wreszcie, że motywacja wydarzeń grzeszy nieprawdopodobieństwem i przypadkowością. Motorem akcji *Grażyny* są dwie zasadnicze sprawy: 1. sojusz zapalczego Litawora z Krzyżakami, skierowany przeciw Witoldowi, a spowodowany doznaną od niego krzywdą i 2. uwieńczone rezultatem wysiłki Rymwida i Grażyny, zmierzające do zapobieżenia skutkom zdrady plemiennej popełnionej przez księcia. Zdawałoby się, że motywy te potrafią same przez się zapewnić utworowi zwartą i przejrzystą kompozycję — tak są prostolinijne w swej oczywistości i tak ściśle się między sobą wiążą. Jednakże nie da się zaprzeczyć, że utwór zawiera w sobie bardzo dużo sprzeczności, które wyraziły się w całej serii przypadkowych i nieprawdopodobnych wydarzeń, zwichnęły nawet podstawowy problem ideowy dzieła.

Początek poematu wprowadza nas w sedno sprawy, ale gdy ma dojść do jej rozwinięcia, zaczynają się dziać jakieś dziwne rzeczy. Wyprawa przeciwko Witoldowi jest już postanowiona, Litawor odrzucił perswazje Rymwida oraz interwencję Grażyny, ale zamiast gońców z umówionym sygnałem przybywa ze strony Krzyżaków jakieś poselstwo w sprawie ważnej i nie cierpiącej zwłoki. Nie bardzo wiadomo, czego mogą chcieć ci posłowie, a już wręcz dziwacznie wygląda, że Litawor nie spostrzega ich przybycia ignorując wyraźny meldunek w tej sprawie. Niezrozumiały również jest fakt samowoli posła (jak okazało się potem dowódcy korpusu posiłkowego), który bez porozumienia się z Mistrzem zerwał zawarte z Litaworem przy mierze opierając się tylko na tym, że giermek odprawił go za mury. Jeszcze dziwniej wygląda, że zapowiedź zemsty jest jawna, mimo że w tego rodzaju akcji bojowej połową zwycięstwa jest zaskoczenie. W tak dramatycznych okolicznościach Litawor spokojnie kładzie się na spoczynek i dziwnie twardo zasypia. Grażynie zaś udaje się odegrać rolę Litawora tak, że nikt, nawet Rymwid nie może się na tym poznać, mimo że nie umiała ona przypasać miecza i wykazała całkowitą nieznaną rycerskiego rzemiosła oraz obowiązków wodza. Sam Litawor natomiast, choć przeważał na stronę Litwinów losy bitwy, do końca akcji pozostał tajemniczym i nierozpoznanym „czarnym rycerzem”. Dalsze sprzeczności dotyczą czasu, który raz zbyt szybko posuwa się naprzód, to znów się cofa; nie wiadomo również czy ta

zbyt długa noc jest ciemna, czy też świeci księżyc, który dla dopełnienia tych niekonsekwencji raz jest w pełni, to znów na nowiu.

Te przypadkowości i nieprawdopodobieństwa sytuacyjne nie są jedyną skazą na kompozycji dzieła. Mamy tu bowiem do czynienia także i z głębokim pęknięciem, które się wyraziło w zwichnięciu głównego problemu, będącego tematem utworu. Jeśli spojrzymy dokładniej na rozwijające się wątki, dostrzeżemy wyraźne przesunięcie podstawowego konfliktu z płaszczyzny ideologicznej na płaszczyznę psychologiczną. Chodzi o to, że Grażyna nie tylko obciąża reprezentowaną przez siebie rację osobistą solidarnością ze swym ideowym antagonistą, ale nawet czuje się wobec niego winna, umiერając powie wyrażnie: „przebacz, mężu mój, pierwsza i ostatnia zdrada”. Ów problem winy tragicznej występuje dopiero w *Epilogu*, gdyż w tekście głównym mogłoby to wręcz uniemożliwić Grażynie odegranie swej roli do końca. Konieczność ta spowodowała, że problem winy tragicznej Grażyny zwichnięty jest od strony kompozycji raz przez to, że wypadł poza główny tekst dzieła, drugi raz — że musiał zostać bardzo szkicowo przedstawiony.

Nieskoordynowanie poszczególnych elementów dzieła w dalszej konsekwencji przeniosło się również na sam sposób przedstawienia językowego. Chodzi o to, że nie został zharmonizowany czynnik opisowo-narracyjny i dramatyczny. W utworze obserwujemy przewagę elementów epickich, klasycystycznych nad partiami dramatycznie wybuchowymi. Dlatego właśnie mamy tu obszerne stosunkowo ujęcia opisowe i oratorskie, będące dla zarysowującej się w konfliktach akcji zbyt dużą retardacją, stąd zresztą wypływa również nikłość kompozycyjna roli samej Grażyny.

Stwierdzone wyżej fakty nie są podawane w wątpliwość, zgodne jest poza tym przekonanie, że nie przysparzają one blasku artyzmowi utworu. O czymżeż jednak one świadczą? Zazwyczaj bierze się *Grażynę* w obronę tłumacząc wskazane niekonsekwencje i uchybienia niedojrzałością artystyczną młodego poety, jego niezbyt jeszcze bogatym doświadczeniem poetyckim, słabym po prostu opanowaniem trudnej sztuki pisarskiej. Niewątpliwie wiele jest racji w tym wszystkim, trzeba jednakże pamiętać, że sztuka pisarska poety to nie tylko sprawność techniczna czy nawet umiejętność konsekwentnego komponowania dzieła, poprawne i na odpowiednim poziomie stosowanie zasad przyjętej poetyki. Niedojrzałość poetycka to przede wszystkim niedojrzałość ideowa, brak wykrystalizowanej wizji świata i sprzeczności w wyznawanych kryteriach jego oceny.

Widzieliśmy, że kompozycja *Grażyny* opiera się na zespoleniu dwu spraw: sojusz Litawora z Krzyżakami przeciwko Witoldowi i dążenia Rymwida oraz Grażyny do uchylenia zamierzonej zdrady plemiennej. Dwie te sprawy są oczywiście jaskrawo przeciwstawne i najbardziej naturalną konsekwencją byłoby ostre starcie się antagonistów, wyraźny przedział między jedną stroną i drugą oraz zwycięstwo racji ocenionej przez autora za słuszną. Jak wynika z poprzednich rozważań, teza ideologiczna *Grażyny*

jest rezultatem skrzyżowania się ideologii racjonalistycznej obozu liberałów z rewolucjonizmem romantyków. Nie mogło więc dojść do ostrego skontrastowania antagonistów, zasadnicza sprzeczność stanowisk musiała zostać rozładowana w żywym poczuciu wzajemnej ich solidarności. Grażyna zdecydowała się wprawdzie na czynne wystąpienie, ale równocześnie narasta w niej świadomość tragicznej winy złamania wierności małżeńskiej.

Widzimy więc, że utwór z jednej strony przeciwstawia dwie sprzeczne sobie racje, z drugiej zaś dąży wyraźnie do zamazania ujawniających się przeciwieństw. Ideologicznie jest to wyrazem niewykrystalizowania się poglądu na świat właściwego epoce przejściowej, w której utwór ten powstał, artystycznie natomiast stało się to źródłem nieskoordynowania poszczególnych elementów dzieła.

Na przykładzie *Grażyny* widać wyraźnie, jak wielki wpływ na kompozycję wywiera rodzaj wyznawanej przez autora ideologii. Poeta zresztą sam przewiduje zniecierpliwienie bardziej wymagającego czytelnika i uprzedza ten fakt od razu na wstępie *Epilogu*:

*Czytelniku, jeżeliś przepatrzył cierpliwie
I nierad snąć do końca, czemu się nie dziwię,
Bo w żmudnym zaplątaniu, gdy wątku nie schwyta
Podrażniona ciekawość, gniewa się niesyta...
Dostatnich odpowiedzi na próżno byś badał.*

Omam symbolicznie brzmi dalsza uwaga o fikcyjnym autorze *Grażyny*, której niby-wydawcą jest teraz Mickiewicz, że on nie potrafił „prawdy zmacać i na jaw wysadzić” — stąd luki i niejasności, z których poeta dobrze sam zdaje sobie sprawę. Nie wynika stąd wprawdzie, że konsekwentnie przemyślana ideologia potrafi zagwarantować wysoki poziom artyzmu i zwartą kompozycję, ale wewnętrzne sprzeczności tezy ideologicznej zawsze odbiją się na kształcie artystycznym dzieła, choćby jego autorem był tak genialny poeta jak Mickiewicz.



PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

HENRYK SZYPER

OŚWIECENIE

Po artykułach K. Budzyka, J. Z. Jakubowskiego i E. Sawrymowicza (por. nr 4, 1948 *Polonistyki*) podejmujemy dalszą interpretację programu klasy IX. Ponieważ wkrótce w klasie IX przystąpimy do opracowywania Oświecenia, drukujemy próbę interpretacji tej epoki i prosimy o nadsyłanie uwag z własnych doświadczeń.

REDAKCJA

Omawiając Oświecenie polskie należy wskazać, że w wyniku opóźnień cywilizacyjnych kraju w w. XVII i w pierwszej połowie w. XVIII te zjawiska, które są charakterystyczne dla kolejnych nurtów myśli zachodnioeuropejskiej, zwłaszcza francuskiej, tych obu stuleci, występują u nas dopiero w drugiej połowie XVIII stulecia.

Wynikiem walki z rozdrobnieniem feudalnym we Francji wieku XVII był absolutyzm centralistyczny, który wysunął ideał jednolitego państwa-mocarstwa, upostaciowany w potęgę dworu królewskiego i jego aparatu biurokratyczno-wojskowego. W literaturze wyrazem uświetniającym te przemiany stał się klasycyzm dworski z Corneille'em i Racine'em na czele, zapatrzony w Rzym Augusta i cesarów.

Rozwój przemysłu i handlu, stanowiący jedno z programowych haseł absolutyzmu francuskiego tej doby, spowodował wzrost znaczenia stanu trzeciego, na którym opierała się korona w zwalczaniu oporów szlachty feudalnej.

Gdy jednak skutek szeregu przegranych wojen i wzrostu reakcji politycznej oraz religijnej rozpoczął się z końcem wieku XVII upadek ekonomiczny Francji, głoszona w w. XVII przez Descartesa ideologia racjonalizmu zaczęła służyć interesom klasowym mieszczaństwa jako potężny oręż myślowy w jego dążeniach emancypacyjnych. Odpowiednikiem mieszczańskiego racjonalizmu stała się w literaturze druga faza klasycyzmu — klasycyzm reformatorski z Wolterem na czele. Znalazło w niej wyraz przeświadczenie o możliwości usunięcia istniejącej niesprawiedliwości społecznej oraz przeżytków kulturalnych feudalizmu w oparciu bądź o absolutyzm oświeceniowy „królów filozofów”, przeprowadzających reformy „z góry”, bądź o monarchię konstytucyjną typu angielskiego będącą wynikiem kompromisu między szlachtą a burżuazją.

Zaostrzenie przeciwieństw klasowych w drugiej połowie w. XVIII wskutek wzmagającego się we Francji ucisku mas ludowych oraz wzrost s'ly i świadomości politycznej mieszczaństwa sprawiły, iż począwszy od *Encyklopedii* (1751) nad dążnościami reformatorskimi biorą górę tendencje rewolucyjne. Doprowadzą one do przewrotu społecznego (1789) i przejęcia władzy przez klasę mieszczańską. Klasycyzm wkracza wtedy w trzecią fazę — rewolucyjną, uwidaczniającą się w dobie wielkiej rewolucji (zapoczątkowuje ją Beaumarchais).

W znamienym dla całego tego stylu kulcie antyku następuje w ciągu wieku XVIII przesunięcie w szukaniu pierwowzorów ku demokratycznym Atenom Peryklesa i republikańskiej erze Rzymu. Jednocześnie opisane przemiany ideologiczne zaznaczają się pogłębieniem realizmu w literaturze w tym znaczeniu, że coraz wyraźniej w ciągu w. XVIII wkracza do niej rzeczywistość społeczna warstw niepełnowartościowych, uwzględniona dawniej tylko w komedii i tzw. rodzajach „niskich”, ulega też rozluźnieniu sztywność reguł obowiązującej poetyki.

W związku z innym obok racjonalizmu nurtem myśli filozoficznej w. XVIII — sensualizmem — pozostaje sentymentalizm, który głosi prawa czucia i serca i pod osłoną utopijnej tęsknoty za prymitywem potępia nierówności społeczne oraz wynaturzenie rozumowej cywilizacji arystokratyczno-kapitalistycznej. Kierunek ten, podkreślający zdolność prostego człowieka do takiej samej skali odczuwań, jaką przypisywano dotychczas warstwom wyższym, jest objawem rozpoczynającego się zróżnicowania w obrębie stanu trzeciego i stanowi odpowiednik obyczajowy oraz literacki ideologii lewego plebejsko-drobnomieszczańskiego odłamu. Zerwawszy ze sztuczną maskaradą pastersko-sielankową kultury dworskiej, wyraża czasem istotną swą treść społeczną głównie w twórczości powieściopisarzy angielskich w. XVIII i dziecięcia chłopsko-rzemieślniczej demokracji szwajcarskiej — Jana Jakuba Rousseau. Wszystkie te fazy myśli zachodnio-europejskiej ujawnią się i na gruncie polskim. Jednakowoż wskutek odmiennego niż na Zachodzie układu stosunków gospodarczych i politycznych przybierają one inny charakter. Słabe mieszczaństwo nie może odegrać samoistnej roli politycznej, choć już domaga się praw („czarna procesja” Dekerta, 1789). Rzecznikiem unowocześnienia państwa, stworzenia warunków ustrojowych umożliwiających jego przemianę w zdolny do obrony przed sąsiadami organizm, w duchu potrzeb rodzącego się w Polsce kapitalizmu, stają się pewne grupy możnowładztwa sprzymierzone z odgórną, bogatą sferą mieszczaństwa. Pragną one jednak zachowania przewagi politycznej warstwy dotąd rządzącej, której wyznaczają rolę organizatorki nowego, kapitalistycznego systemu. Tym czynnikom przeciwstawia się potężna siła inercji: opozycja konserwatywno-sarmacka, która dąży do zachowania w Polsce feudalizmu znajdującego oparcie w anarchicznej „demokracji szlacheckiej”.

W wyniku takiego układu sił społeczno-politycznych hasła reformy polskiego Oświecenia miały w porównaniu z Francją charakter kompromisowy. Mimo to realizacja ich w postaci konstytucji 3 maja wymagała aż zamachu stanu. Oddziaływają niemal jednocześnie w tym okresie i często splatają się z sobą zarówno wpływy ideologiczne absolutyzmu oświeconego, jak koncepcja konstytucjonalizmu angielskiego, jak republikańsko-rewolucyjna myśl mieszczańska (widoczna zwłaszcza u „jakobinów polskich”: F. S. Jezierskiego i J. Jasińskiego).

W parze z dążeniami reformatorskimi w dziedzinie politycznej i społecznej idą przejawy odrodzenia kulturalnego, takie jak: reforma szkolnictwa, szeroko rozpowszechniony mecenat kulturalny, rozkwit drukarstwa i czasopiśmiennictwa, powstanie teatru publicznego i biblioteki narodowej, wznowienia pisarzy „wieku złotego”, narodziny nowoczesnej historiografii itd.

Przystępujemy teraz do omówienia organizacji pracy nauczyciela nad literaturą wieku Oświecenia. Powyższe wiadomości nauczyciel poda w wykładzie, częściowo wciągając klasę do odpowiedzi opartych na wiadomościach z zakresu historii powszechnej. Przy tej sposobności należy ogólnie scharakteryzować twórczość pisarzy zachodnio-europejskich, wymienionych w dale pt. „Lektura — literatura powszechna”, ilustrując ich rolę reformatorską przerobieniem wyjątków z dzieł.

Z kolei w ścisłej łączności z podanymi na wstępie faktami — będzie nauczyciel omawiał rozwój literatury polskiej z tego okresu. Zacznie od pisarzy, którzy chronologicznie należą jeszcze do czasów saskich, ale światopoglądowo łączą się z Oświeceniem. Czytając wyjątki z prozy politycznej Leszczyńskiego wskaże na jej związek z ideologią absolutyzmu oświeconego Francji Ludwika XV, który wyraża się w dążności do ograniczenia anarchizmu szlacheckiego i polepszenia doli chłopów. Walce z *liberum veto* poświęcone jest dzieło St. Konarskiego *O skutecznym rad sposobie*. Wiekopomna reforma szkolnictwa, zapoczątkowana przez tego męża stanu, jest typową dla epoki próbą odpowiedniego ukształtowania elity społecznej dla celów swojej rewolucji „z góry”. Obok działalności reformatorskiej w dziedzinie politycznej i oświatowej podkreślić należy pracę nad oczyszczaniem zachwaszczonego w dobie saskiej języka, co uprzytomnimy przez odczytanie wyjątków z traktatu *O poprawie wad wymowy*.

Wprowadzenie do problematyki literatury stanisławowskiej stanowić będzie lektura wyjątków z czasopism postępowych, jak *Monitor*, *Zabawy przyjemne i pożyteczne* i najradykałniejszy z nich — *Pamiętnik historyczny i polityczny* Świtkowskiego.

Uwydatni ona kompromisowy i eklektyczny charakter ideałów polskiego Oświecenia. Okaze się, że pisma te, stając np. w obronie religii objawionej przeciw ateizmowi, nie okazują jednak żarliwości religijnej, głoszą na-

tomiast charakterystyczną dla epoki tolerancję wyznaniową. Ujawni się, że w dziedzinie obyczajowej występują one przeciw rodzimemu zacofaniu, zwanemu sarmatyzmem, ale jednocześnie przeciwstawiają się idącemu z Francji zepsuciu. W związku z taką postawą piętnują wady, jak niechlujstwo, zawadiactwo, obżarstwo, pijaństwo, karciarstwo, panegiryzm, mędrkowanie, błagę, zbytek, powierzchowność, pychę rodową. Podkreślają również wagę handlu i rzemiosła dla kraju i potrzebę zajęcia się szlachty tymi sprawami. W mniejszym lub większym stopniu wysuwają postulat równości obywatelskiej wobec prawa i zwalczają upośledzenie mieszczan i chłopów. Wskazują — że jak w w. XVI istniały żywe zainteresowania zagadnieniami religijnymi, tak teraz społeczeństwo pasjonuje się problemem wychowania, co znalazło wyraz nie tylko w reformie Komisji Edukacji Narodowej, ale i w czasopismach.

Ideom wieku służy literatura piękna, rozkwitająca pod skrzydłami m e c e n a t u królewskiego i magnackiego (podczas gdy poezja drobnoszlachecka, np. z okresu konfederacji barskiej, jest związana raczej z obozem konserwatywno-sarmackim). Podąża ona torami k l a s y c y z m u francuskiego z fazy dworskiej reformatorskiej. Obowiązującą w tej mierze poetykę uprzytomnimy ilustrując ją wyjątkami ze *Sztuki rymotwórczej* D m o c h o w s k i e g o.

Przechodząc do rozpatrywania utworów ściśle literackich zaczniemy od satyry obyczajowej N a r u s z e w i c z a (*Chudy literat*), której tendencje zwiążemy ze znanymi już problemami czasopiśmiennictwa. Najsilniej wystąpi rola literatury pięknej w służbie idei Oświecenia przez zobrazowanie życiorysu i twórczości księcia biskupa warmińskiego. Wybór satyr takich, jak *Świat zepsuty*, *Pijaństwo*, *Żona modna* i i. wzbogaci przegląd poznanych frontów walki tej literatury. Przy sposobności zwrócimy uwagę na odmienność satyrycznego spojrzenia na świat u Naruszewicza i Krasickiego, z których pierwsze zbliżone jest do Juwenalisowego, drugie ma cechy horacjańskie.

Mądrość epoki zabłyśnie w bajkach Krasickiego. Ich artyzm uwidoczni nauczyciel zapoznawszy się z rozprawą prof. Kleinera („Krasickiego Bajki i przypowieści” w *Studiach z zakresu literatury i filozofii*, W-wa 1925). Charakterystyczną dla doby ośmieszania wad epopeę heroikomiczną omówi na przykładzie wyjątków z *Monachomachii*, w której uwidoczni się jeszcze jedna cecha walki oświeceniowej: piętnowanie ciemnoty i w ogóle ujemnych stron ówczesnego życia zakonów. Wybór z *Przypadków Doświadczyńskiego* zapoznając uczniów z nowymi typami powieści odsłoni rysy obyczajowe ówczesnego życia szlacheckiego, a w części utopijnej unaoczni charakterystyczną dla pisarzy Oświecenia wiarę w rozumny ustrój jako podstawę szczęścia ludzkości.

Z twórczością „księcia poetów” najłatwiej będzie zestawić poezję T r e m b e c k i e g o, głównie ze względu na bajki, przy czym uwydatnimy

odmienność talentu, tak cenionego przez Mickiewicza. Jakkolwiek twórczość ta służy również idcom wieku, to jednak trzeba wyraźnie podkreślić, że sam poeta był charakterystycznym typem dworaka cynicznie sprzymierzającego się w korzystnym dla siebie momencie z siłami wstecznictwa i wrogiego najazdu.

Analiza komedii obyczajowej Zabłockiego (przy której przypomniemy Moliera) oświetli doskonale rolę obyczajową modnisiostwa (*Fircyka*) lub problemy zacofania obyczajowego i politycznego (*Sarmatyzm*), przez co rozszerzymy zakres znanej już satyry społecznej okresu. Natomiast komedię polityczną Niemcewicza powiążemy już z obozem Sejmu Wielkiego i Kuźnicy Kofłatajowskiej. Wskażemy na zobrażoną w *Powrocie posła* walkę obozu reformy z sarmatyzmem politycznym i zwrócimy uwagę na oddźwięk sztuki w opinii ówczesnej. Wyjątki z prozy politycznej sejmu wielkiego (Staszic, Kofłataj, Jezierski) pozwolą zorientować się w charakterze podejmowanych przez tych pisarzy zadań. Zwrócimy uwagę na związki z rewolucyjną myślą francuską, na zbieżności i różnice wśród tych pisarzy w formułowaniu aktualnych postulatów, wydobędziemy patos liryczny tej prozy. Wiersz Jasińskiego stanowić będzie ciekawą ilustrację jakobinizmu polskiego, którego cechy możemy znaleźć w drobnoszlacheckiej poezji jakobinów powstania kościuszkowskiego.

Jakkolwiek wybitniejsze oddziaływanie sentymentalizmu zaczyna się dopiero w literaturze porozbiorowej, to jednak już w poezji stanisławowskiej zwrócimy uwagę na jego przejawy, omawiając twórczość Karpńskiego i Książnina. Podkreślimy zaczątkowy dworski jeszcze charakter tego typu pisarstwa, w którym tylko wyjątkowo rozbrzmiewa nuta odnosząca się do nowego środowiska — ludu.

Wystąpi ona za to silnie w utworze, którym zamkniemy omawianie literatury polskiej tego okresu, w sztuce Bogusławskiego *Cud mnie-many czyli Krakowiaki i górale*, związanej z duchem insurekcji kościuszkowskiej. W syntezie całego okresu, do którego włączymy i wiadomości z nauki o języku i o literaturze, trzeba wskazać w związku z rozpatrywaniem typu ody klasycznej na jej rozprzestrzenienie w literaturach narodów słowiańskich i zilustrować fakt ten odczytaniem ody Naruszewicza czy Krasińskiego i analogicznego utworu Łomonosowa lub Dzierżawina.

ĆWICZENIA W MÓWIENIU I PISANIU W KL. IX

Ćwiczenia w pisaniu i mówieniu w klasie IX wiążą się ściśle z pozostałymi działami nauczania języka ojczystego i muszą się opierać na sprawnościach zdobytych w szkole podstawowej. Na poziomie tej klasy bogatsza treść psychiczna ucznia i wyrobiona już pewna ścisłość myślenia — wyrażająca się w większej jasności, dokładności i precyzyjności mowy — wymaga ćwiczenia na trudniejszym materiale.

W pierwszym okresie przejście do zagadnień historii literatury będzie dla młodzieży w wieku lat 15 czymś nowym i trudnym, ważne więc jest, żeby nauczyciel, przyzwyczajony do opracowywania literatury staropolskiej ze starszą młodzieżą, zdawał sobie z tego sprawę i pierwsze ćwiczenia w mówieniu i pisaniu oparł o formy znane już ze szkoły podstawowej. Będą to streszczenia, sprawozdania, opowiadania, opisy, charakterystyki itp., które muszą się oprzeć na bogatszym materiale obserwacji niż dotychczas i stosować większą jasność i dokładność wypowiedzenia. Takie tematy, jak np. „Zamknął się jeden okres mojego życia”, „Wspomnienia z niedawnego dzieciństwa”, „W nowej szkole”, „Jestem już w IX klasie”, „Wrzesień — miesiąc odbudowy Warszawy”, „Mój udział w pracy przy odbudowie Warszawy”, „Plan pracy organizacji, do której należę” — to tematy przerzucające pomost między jednym etapem nauczania a drugim. Pozwolą one nauczycielowi poznać klasę, a pierwsze łatwe formy wypracowań dadzą możliwość uczniom swobodnego wypowiedzenia się i pokazania zarówno zapasu słownictwa jak i ogólnego wyrobienia językowego.

Najczęstszych ćwiczeń w mówieniu dostarczy przede wszystkim opracowanie utworu literackiego. Obejmuje ono zazwyczaj trzy fazy: rozmowę opartą na spostrzeżeniach uczniów dotyczących przeczytanego utworu (często przygotowanych piśmiennie), omówienia wybranych zagadnień treści i formy, wreszcie — jak tego wymaga tok nauki historii literatury — związanie szczegółów jego zawartości i kształtu z kręgiem zagadnień społeczno-historyczno-literackich.

Omawianie utworu może wiązać się ze sprawozdaniem, wyodrębniającym zasadnicze elementy utworu literackiego, jak: tło, fabuła, postacie, akcja, i ze streszczeniem jako ćwiczeniem zwięzłości i logiczności wypowiedzi.

Charakterystyka autora oparta na znajomości jego utworów, wiadomościach zdobytych z wykładu nauczyciela, lektury wstępów, wreszcie podręcznika jest jedną z nowych form ćwiczeń w mówieniu, z którą zapoznać się uczeń. W charakterystyce winna się znaleźć ocena wartości pisarza; uczeń ma zdać sobie sprawę z tego, że autor jest reprezentantem postępowe-

go lub wstecznego nurtu epoki, musi poznać również jego wkład artystyczny do dorobku literackiego swojego okresu.

Próba charakterystyki autora w wypracowaniu czy referacie powinna być stosowana najwcześniej od drugiego półrocza, gdy umiejętność wypowiedziania się na tematy literackie zostanie osiągnięta drogą stałych ćwiczeń w mówieniu i piśmiennych krótkich ćwiczeń przygotowawczych. Młodzież styka się z charakterystyką autorów chociażby w popularnych szkicach i podręcznikach. Dobrym ćwiczeniem w pisaniu jest uzupełnianie charakterystyki własnymi uwagami ucznia. Ćwiczenia takie, które można zatytułować „Na marginesie poznanej charakterystyki”, albo „Moje uwagi o poznanej sylwetce autora” kształtujące same przez się, służyć będą do sprawdzenia, w jakim stopniu młodzież uczy się czytać krytycznie, czy nie przyswaja materiału wyłącznie pamięciowo i czy korzysta z nowych oświeleń podanych przez nauczyciela.

Dyskusja, której wymagał już program klas niższych, powinna mieć charakter zorganizowanej i przygotowanej, przewodnictwo w klasie bardziej wyrobionej może już niekiedy objąć uczeń. Na przykład uczennice mają zadane systematyczne zbieranie materiału z gazet i czasopism dotyczącego współzawodnictwa pracy. Z materiału tego robią konspekty, streszczenia i notatki. Jedna lekcja jest poświęcona swobodnemu wypowiedzianiu się na temat współzawodnictwa pracy na podstawie uprzedniego przygotowania, na następnej lekcji jedna z uczennic wygłasza referat stanowiący zebranie całego materiału. Po referacie, którego tezy zostały wypisane na tablicy, rozpoczyna się dyskusja nad referatem i nad tematem wysuniętym przez klasę lub przez nauczyciela.

Dyskusja zorganizowana, ale nie przygotowana, występuje na każdej takiej lekcji, gdzie uczniowie w związku z lekturą czy wykładem zabierają głos, wypowiadają swoje poglądy, wyjaśniają tekst itp.

Z tą formą ćwiczeń w mówieniu wiążą się ćwiczenia w pisaniu protokołów i rozprawek.

Tematy rozprawek uwzględniających problemy etyczne i społeczne na tle lektury i zjawisk życiowych winny być ściśle dostosowane do poziomu umysłowego i do zainteresowań młodzieży i związane albo z jej życiem, albo z lekturą czasopism społeczno-literackich (na tym poziomie będą to najczęściej czasopisma dla młodzieży) i literatury nowszej i współczesnej. Zawarta w nich żywa i bliska młodzieży problematyka pobudzi do formułowania własnych sądów i uchroni przed werbalizmem. Nie są wskazane w tej klasie rozprawki o charakterze ogólnym z zakresu historii literatury, gdyż młodzież nie rozporządza ani dostatecznym materiałem naukowym, ani odpowiednim wyrobieniem umysłowym i praca jej sprowadza się do mniej lub bardziej zręcznej kompilacji.

Nie znaczy to, aby nie były kształtujące takie ćwiczenia, jak na przykład: „Jakie reformy społeczne, wysuwane przez Modrzewskiego, czynią tego pisa-

rza bliskim dobie obecnej”, „Jak wyraża się w utworach Reya zadowolenie z osiągnięć warstwy szlacheckiej” itp. Tego rodzaju ćwiczenia albo uwzględniają osobisty stosunek ucznia do autora przez konfrontację dzieła z życiem współczesnym — przestrzegam przed sztuczną i fałszującą sens historyczny aktualizacją — albo zagadnienie ma taki wąski zakres, że odpowiedź na nie nie przerasta możliwości ucznia. Referat, który jest zebraniem, uporządkowaniem i streszczeniem wiadomości z lektury podanej przez nauczyciela, będzie najczęściej dotyczył zagadnień społeczno - historyczno - literackich i przygotowuje do samodzielnej pracy w klasach wyższych. Na podstawie szerszego zapoznania się (przez lekturę pozaszkolną) z twórczością wybranego autora i odpowiednimi monografiami uczniowie opracowują referat pogłębiający zagadnienie naszkicowane przez nauczyciela. Trzeba jednak nauczyć młodzież pisania i wygłaszania referatów. Konieczne jest zwrócenie uwagi, że referowanie czyichś poglądów polega na streszczeniu ich (z ewentualną oceną krytyczną), że należy cytować zawsze w cudzysłowie, że referat to nie jest przepisywanie całych zdań i zwrotów autora, że wreszcie referat musi być oparty na planie i że należy w nim odróżniać rzeczy ważniejsze od mniej ważnych.

Zarówno pisanie referatów jak i rozprawek wymaga umiejętności układania planów dyspozycyjnych.

Różnego typu plany, konspekty, streszczenia głównych tez jakiegoś artykułu winny być nadal ćwiczone jako myślenie logiczne wydatnie kształtujące i potrzebne zarówno do studiów wyższych jak i samokształcenia.

Ćwiczenia porównawcze w zakresie jednego lub kilku utworów oprócz stosowanych zwykle charakterystyk porównawczych i porównań problematyki powinny również oprzeć tematykę na wiadomościach z nauki o literaturze i języku zawarte w programie. Na przykład w zestawieniu *Satyra z Pieśnią o spustoszeniu Podola* Kochanowskiego nie powinno się poprzestać na uchwyceniu podobieństwa problematyki obu utworów (narzekanie na zniewieściałość, zanik ducha rycerskiego, zamięłowanie szlachty do zbytku), ale powinno się wydobyć różnicę rodzajów literackich i związanej z nimi ekspresji języka poetyckiego innej w pieśni lirycznej o akcentach publicystycznych, jednak silnie wypowiadającej uczucia poety, i innej w utworze epickim, za-barwionym satyrą. Interesującym przykładem tego rodzaju ćwiczeń jest porównanie zróżnicowania dialogu jako środka charakterystyki postaci, na przykład w *Żonie modnej* Krasickiego lub w *Sarmatyzmie* Zabłockiego można przeprowadzić ciekawe badania stylu różnych osób satyry czy komedii.

Ćwiczenia słownikowe na tym poziomie opierają się na analizie tekstu i należy je powiązać z nauką języka i literatury. Bogactwo różnych form tych ćwiczeń wyniknie z różnorodności zjawisk językowych, z którymi uczeń zetknie się w toku nauczania historii literatury. Ćwiczenia słownikowe wystąpią również przy korekcie ćwiczeń piśmiennych.

Rozwijanie sprawności w posługiwaniu się mową i piśmem jest tak ważnym celem nauczania języka ojczystego, że ćwiczenie tej sprawności nie może być dla celów poznawczych i wychowawczych odsunięte na plan drugi, lecz winno być umiejętnie z nimi powiązane. Najlepszą drogą do wyrobienia poprawnego wypowiedzania się w piśmie jest stałe stosowanie domowych ćwiczeń piśmiennych, które nauczyciel od czasu do czasu przegląda — poza obowiązującymi do poprawienia co najmniej czterema pracami wszystkich uczniów.

HALINA RUDNICKA

KSIĄŻKA W PRACY Z NAJMŁODSZYMI

W spisach książek zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty dla klasy I i II (Dziennik Urzędowy Min. Ośw. nr 12, r. 1947, nr 2, 10, r. 1948) nie trudno znaleźć takie pozycje, które ułatwią pracę nauczyciela uzupełniając skąpy materiał „beletrystyczny” elementarza i pierwszej czytanki. Oczywiście, nie tylko książki winny uzupełniać lekturę szkolną, ale również należy jak najczęściej sięgać do pisemek dla dzieci, choć różnorodny materiał w nich zawarty nie zawsze jest tej miary artystycznej, jaką mają przeważnie zbiorki wydane w oddzielnych książeczkach. „Pisemka” za to są aktualne.

Literatura dla dzieci musi spełniać dwa zasadnicze postulaty: posiadać dobry a raczej wysoki poziom artystyczny i walory kształcące (w najszerszym rozumieniu — a więc nie tylko wartości poznawcze, lecz i wychowawcze), bo celem jej jest wszechstronne wpływanie na kształtowanie się psychiki małego konsumenta. O ile utwory o wysokim artyzmie (nawet te bez morału) zawsze spełniają dobrze swoje zadanie, bo rozwijając uczucia estetyczne — kształcą, o tyle utwory pozbawione artyzmu, choćby z najszlachetniejszą „myślą przewodnią”, nie spełnią swego zadania. Dlatego zawsze należy sięgać do dobrych autorów, a z nich wybierać rzeczy najlepsze.

Pragnę tu omówić kilka dobrych (nie najlepszych) książeczek wybranych spośród najlepszych naszych autorów piszących dla dzieci. Rzeczy „najlepsze” nie nastroją trudności — dobre natomiast wymagają wkładu pracy nauczyciela i ucznia. W większości wypadków będziemy się stykać z literaturą dobrą czy przeciętnie dobrą, więc na kilku przykładach pragnę zwrócić uwagę, jakie trudności mogą się nam nasunąć w pracy i jak je zwalczać czy omijać.

Miła książeczka *Taś-taś* B. Hertza na przykładzie samodzielnego kaczątka ilustruje konieczność podporządkowania się dzieci rwących się do samodzielności doświadczonym radom matki czy wychowawczynie. Histo-

ryjkę czupurnego „Taś-tasia” może nauczyciel odczytać w klasie ilustrując poszczególne epizody obrazkami z książki, może polecić dzieciom narysować poszczególne sceny, a nawet spróbować inscenizacji. Łatwość „ról” wróży powodzenie takiej imprezie. W klasie II mogłyby dzieci same czytać tekst, niestety, wydanie IV — które mam przed sobą pisząc tę ocenę — ma tak zamazaną czcionkę, chwilami wprost nieczytelną, że nie sposób polecać je dzieciom do samodzielnej pracy. Ilustracje wyraźne i dobre.

Zbiorek wierszyków L. Wiszniewskiego pt. *Ania i bajeczki* nasuwa inne możliwości rozwiązań. Wierszyki nadają się doskonale do śpiewu, zbiorowych recytacji i inscenizacji. Treść ich uwzględnia najbliższe otoczenie dziecka (np. „Ania i mamusia”, „Przeczytaj, mamusiu”), zabawy (np. „Miś Anusi”, „Miś, Ania i lale”), mówią o pracy („Próżniaczek”, „Świerszczyk śpiewa”), o obowiązkach („Troski Ani”), pragną obudzić zainteresowanie niedolą innych i wywołać uczucie miłosierdzia („Zima”, „Sierotka”). Ten motyw tzw. „dobrych uczynków”, polegających na jednorazowym nakarmieniu czy wsparciu „sierotki”, nawet w opowiadaniu dla najmłodszych zawsze wydawał mi się czymś wstrętnym, godzącym w godność ludzką; sądzę, że powinien on już całkowicie zniknąć z tematyki literatury dziecięcej. Twórcy podwaliny wyższej etyki, moralności socjalistycznej, gdzie zainteresowanie cudzą niedolą nie będzie płynąć z sentymentalnej łezki, lecz z poczucia obowiązku społecznego. Problem bezdomnych „dziewczynek z zapalkami” stracił już u nas aktualność.

Natomiast zbiorek Zarembiny *Aaa... kotki dwa* wymaga zupełnie innego ujęcia i opracowania. Spełni on całkowicie swe zadanie, jeśli oddziała na dziecko pięknem formy, nastrojem baśniowym i muzykalnością wiersza. Niewiele spośród dzieci przeczyta ten zbiorek z własnej chęci, nie tylko zbyt mała czcionka zniechęci je do tego, ale również opisowość niektórych wierszyków i trudne aczkolwiek piękne obrazowanie. Nie wszystkie wierszyki ze zbioru nadają się do wyzyskania w pracy szkolnej (np. „Nie trzeba płakać” — wierszyk sentymentalny, nawet dziecku wyda się zbyt naiwny, albo ckliwie „ludowe” „Jabłuszka dla Jezuska”). Z całości można jednak wybrać wierszyki nadające się do śpiewu lub jako poetyckie wprowadzenie do innych dłuższych opowiadań czy bajeczek (szczególnie trzy pierwsze wierszyki).

Prawdziwą „kopalnią” problemów wychowawczych jest M. Kownackiej *Plastusiowy pamiętnik*. Temat bliski dziecku — życie w szkole i w domu — przedstawiony w formie łatwej, o interesującej fabule. Poszczególne rozdziały mogą być czytane oddzielnie i omawiane z dziećmi w różnoraki sposób — od pogawędki swobodnej zaczynając poprzez porównywanie z własnymi przeżyciami i doświadczeniami dzieci aż do próbnych inscenizacji. Czytanie i opracowywanie książeczki nie nastęrczy trudności nawet mniej zaawansowanym i rozwiniętym, ale umiejącym już czytać dzieciom. Wychowawcze oddziaływanie *Pamiętnika* może być duże, w zależności od tego,

jak dzieci przeżyją i wczują się w kłopoty Plastusia i małej Tosi. Plastuś ma nie byle jakie zamierzenia wychowawcze — pragnie mianowicie wdrożyć dzieci do porządku i czystości, do dbania o estetykę klasy i otoczenia, do poszanowania, oszczędzania przedmiotów szkolnych oraz własnych. W całości książeczka trochę moralizatorska, ale poziom literacki dobry.

Odmienne możliwości i wartość przedstawia *Maciuś Skowronek Poraźńskiej*. Książeczka zawiera tak potrzebny a tak mało spotykany w literaturze dla dzieci element humoru. Poza trochę trudną do samodzielnego czytania przez dziecko sceną obrzędów ludowych związanych ze chrztem całość jest łatwa i miła. Jeśli nauczyciel pragnie już na tym poziomie wykorzystać okazję do zapoznania dzieci z folklorem może ten obrazek całkowicie przerobić w klasie. Fragmenty wesołych, okolicznościowych piosenek i zwyczaje ludowe opisane w *Maciusiu* nasuną dużo materiału do dyskusji. Wśród dzieci wiejskich można przeprowadzić porównanie z obrzędami regionalnymi, dzieci miejskie zetkną się z folklorem pod kierunkiem nauczyciela w sposób zrozumiały i przyjemny. Kształcąca i artystyczna strona książki na poziomie. Nie należy zapominać o jeszcze innym walorze *Maciusia* — dziecko na kilku przykładach przekona się o bogactwie języka ojczystego, o jego obrazowości i metaforyce. Przekona się, że nie wszystkie powiedzenia należy rozumieć dosłownie (wieszanie bielizny na słońcu) i na pewno z własnego doświadczenia poda przykłady dwojakich znaczeń różnych powiedzeń i wyrażań.

Jak przy lekturze *Maciusia Skowronka* dziecko zetknie się z życiem wiejskim, tak czytanie *Przygód galgankowej Balbisi* J. Broniewskiej da mu okazję zetknięcia się z życiem małego miasteczka, gdzie istnieje drobny przemysł wytwórczy i związany z tym podział pracy, odpowiadający uzdolnieniom czy kwalifikacjom poszczególnych jednostek. Autorka przedstawia świat ludzi pracy fizycznej, drobnych rzemieślników i handlarzy, pokazuje wartość współpracy i współdziałania. W chwili obecnej w książeczce razi już pewien anachronizm — nie budka z artykułami spożywczymi, lecz duży sklep spółdzielczy, nie mała pracownia lalek na poddaszu, lecz duża wytwórnia państwowa czy spółdzielnia — takie obrazy powinniśmy przedstawiać naszym wychowankom. Inne walory książeczki, a więc — uznanie i szacunek dla pracy fizycznej, gotowość pomocy i życzliwość dla człowieka, przyjazny stosunek do zwierząt (Onufry i pies-włóczęga) — nie straciły dotąd aktualności i te walory winien nauczyciel wydobyć przy opracowywaniu książeczki. Jeszcze jedną trudność nastęrczają *Przygody Balbisi* — a mianowicie personifikacja „Trudu codziennego” i „Zysku” — alegorie te nie mają wartości artystycznej, a dla wielu dzieci będą zupełnie niezrozumiałe. Partie te można opuścić, a książeczka nic na tym nie straci, a raczej zyska na zwartości i sile wyrazu. Możliwości opracowania jej w klasie są różne i raczej nie należy jej polecać do samodzielnego czytania, a przynajmniej dwóch pierwszych rozdziałów, które często zniechęcają dzieci do przeczytania całości, „bo początek

taki nudny” (stwierdzone na podstawie badań w bibliotekach i czytelnich dziecięcych).

Duże walory wychowawcze i poznawcze przy wielkim kunszcie poetyckim posiadają wierszyki w zbiorze *Słoń Trąbalski* J. Tuwima. Uczą braterstwa i przyjaźni dla ludów kolorowych („Bamba”), szacunku dla pracy („Stół”) oraz współpracy i współdziałania („Wszyscy dla wszystkich”).

Wiele wierszyków tego zbioru odznacza się niewymuszonym humorem (np. „Słoń Trąbalski”, „W aeroplanie”, „Abecadło”). Wiersze o łatwych rymach i rytmie, pełne prostoty, przyjemne dla ucha. Wartość książeczki podnoszą piękne, zrozumiałe dla dziecka ilustracje. Dla najmłodszych za trudne są wierszyki „Kapuśniaczek”, „Figielek”, „Trudny rachunek” (trudny dowcip polegający na grze słów). Ze zbioru tego należy dokonać wyboru i przerobić te wierszyki, które będą odpowiadały ułożonemu przez nauczyciela planowi pracy. Można je czytać chóralnie, z podziałem na role, a niektóre nadają się do śpiewu (np. „Wszyscy dla wszystkich”).

Krótki przegląd tych sześciu pozycji każe nam stwierdzić jedno — że możliwości opracowania i urozmaicenia toku lekcyjnego mamy wiele. Bogactwo poszczególnych rozwiązań zależy od inwencji nauczyciela. W najprymitywniejszych warunkach można robić dobre inscenizacje, które dla dziecka — aktora i twórcy poszczególnych ról — będą głębokim przeżyciem. Wspaniałe dekoracje i kostiumy nie są potrzebne — zwykła gałąź może być ognistym rumakiem, biała opaska na głowie koroną zaczarowanej królowej, a kalosze nauczyciela butami siedmiomilowymi.

Wydaje mi się rzeczą niezmiernie pożądaną, by nauczyciele nadsyłała do *Polonistyki* pomysły rozwiązań poszczególnych lekcji w klasach I i II, poświęconych na opracowanie jakichś wierszyków i opowiadań zaczerpniętych z pisemek czy lektury szkolnej. Mogłoby to podzielać ożywczo na wymianę poglądów, dalaoby możliwość tworzenia nowych projektów i wysunięcia postulatów pod adresem rodzącej się nowej literatury dla dzieci.

Z C O D Z I E N N Y C H D O Ś W I A D C Z E Ń

HELENA LISIKOWA

FILM JAKO POMOC W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ

Film w chwili obecnej stanowi poważną pomoc przede wszystkim w nauczaniu takich przedmiotów, jak geografia i przyroda. Podejmowane są już również próby opracowania filmów historycznych. Natomiast w minimalnym stopniu korzysta z pomocy filmu nauczyciel języka polskiego, głównie dlatego, że dotychczas nie podjęto produkcji filmów fabularnych, wiążących się z programem nauczania języka polskiego, opracowanych metodycznie i dostosowanych do psychiki dziecięcej.

Dotychczas jest niewiele filmów, do których mógłby sięgnąć nauczyciel języka polskiego. Oprócz takich filmów, jak *Drukarstwo*, *Oliwa*, *Wieliczka*, pewną pomoc mogą stanowić filmy reportażowe i dokumentalne.

Pośród filmów dokumentalnych wyróżnia się „*Suita warszawska*“, film, który szczegółowiej omówię ze względu na pewne doświadczenie związane z pokazem tego filmu w Szkole Cwiczeń przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. „*Suita warszawska*“ łączy się ściśle z tematyką powtarzającą się we wszystkich starszych klasach szkoły podstawowej: przeżycia narodu polskiego w latach 1939—1945, sprawa odbudowy kraju, a zwłaszcza Warszawy. Jest to zarazem film o wielkich wartościach estetycznych i społecznych. Składa się on z trzech części (I. „*Klęska*“, II. „*Powrót do życia*“, III. „*Wiosna warszawska*“). „*Klęska*“ — to fragmenty ruin, ilustrujących ogromniszczenia Stolicy. Szereg efektów artystycznych, osiągniętych przez symboliczną wymowę ruin i doskonale tło muzyczne, silnie przemawia do wílza.

„*Powrót do życia*“ — to stopniowe bulzenie się do życia wymarłego miasta, „*odrodzenie*“, jak nazwały dzieci tę część. Zjawiają się pierwsi ludzie. Rozpoczyna się odbudowa zniszczonych mieszkań, podejmowana przez przygodnych budowniczych. Ze zgliszcz i ruin wznosi się stolica. Część tę kończy obraz ruchliwej i gwarnej ulicy współczesnej Warszawy.

„*Wiosna warszawska*“ — to pulsujące życiem i radością sceny zabawy ludowej i wesołego miasteczka powojennej Warszawy. Ten radosny nastrój zakłócają obrazy, które jak dalekie wspomnienie przebytych cierpień przewijają się w akcji filmu (fragment wiosny na warszawskim cmentarzu). Ze względu na pewien symbolizm (cechuje on zwłaszcza I część filmu), brak bohatera (jest nim miasto) i jakiejś jednolitej akcji film ten nadaje się raczej dla klas wyższych.

Pokazanie tego filmu klasie V było pewnego rodzaju eksperymentem. Za przedsięwzięciem tym przemawiało pewne przygotowanie dzieci, gdyż lekcja oparta o ten film była zamknięciem omawianego poprzednio tematu „*Odbudowy Warszawy*“ (lekcje omówione w urze 4 *Polonistyki*). Pokaz filmu „*Suita warszawska*“ poprzedziło nawiązanie do wiadomości dzieci o Warszawie i jej dziejach w czasie ostatniej wojny. Wyjaśniono również dzieciom znaczenie i pochodzenie wyrazu *suita*.

Po tym wstępie pokazano film po raz pierwszy. Reakcja dzieci była ciekawa. Te, które nie znały Warszawy, słabo reagowały na I cz. filmu pt. „*Klęska*“. Wymowa ruin była dla nich niezrozumiała. „*Same tylko ruiny*“ — tylko tyle umiały powiedzieć o tej części po pierwszym wyświetleniu filmu.

Znacznie żywiej reagowały dzieci przy oglądaniu „*Powrotu do życia*“, gdzie silniej do nich przemawiało pojawienie się pierwszych ludzi i stopniowe narastanie życia w Stolicy.

Natomiast „*Wiosnie warszawskiej*“ towarzyszyły wybuchy ogólnej wesołości i ta część najbardziej się dzieciom podobała.

Po pierwszym pokazie trzeba było pokierować rozmową w ten sposób, aby wywołać w pamięci dzieci poszczególne fragmenty cz. I, co zostało dokonane przy pomocy całej grupy, która odtworzyła charakterystyczne sceny filmu, jak postać Kopernika, widok Starego Miasta itp. Zwrócono również uwagę na nastrój tej części wywołany przez tło muzyczne i posepność przyrody.

Podobnie omówiono pozostałe części.

Następnie, przychylając się do ogólnych próśb dzieci, wyświetlono film powtórnie. Zasługuje na uwagę fakt, że zainteresowanie i reakcja na dwie pierwsze części filmu była tym razem znacznie żywsza.

Na zakończenie polecono dzieciom odpowiedzieć w domu na trzy następujące pytania:

- 1) Która część filmu najbardziej ci się podobała?
- 2) Co zapamiętałeś z tej części?
- 3) Opisz tę scenę.

Druga część lekcji odbyła się następnego dnia w klasie i została oparta na przeżyciach dzieci w związku z oglądanym filmem. Ogólnym celem lekcji było ćwiczenie w mówieniu, uwzględniłam jednak również ćwiczenia słownikowe, które się wyloniły w trakcie lekcji.

Punktem wyjścia było odczytanie odpowiedzi na wyżej przytoczone pytania. Ponad 50% dzieci pisało o III części.

Oto fragment jednej z ciekawszych wypowiedzi.

„Najciekawsze było to, jak się bawią warszawiacy. Na jakimś placu grała wesoło muzyka, a pary biorące udział w tej zabawie tańczyły roześmiane. Potem dzieci jak i dorośli poszły na karuzelę. Był to radosny widok. Ja myślę, że dorośli tak samo się ubawili jak dzieci warszawskie, które przez całe 7 lat może wcale się nie bawiły, tylko pomagały w obronie Warszawy, stolicy Polski“.

Wiele z nich zwróciło uwagę na momenty odbudowy. „Robotnicy pracowali nad usunięciem gruzu. Murarze budowali nowe domy. Najbardziej podobał im się fragment robotników ooczco pracujących i wierzących, że Warszawa będzie jak najszybciej odbudowana i jeszcze piękniejsza niż była“.

Po odczytaniu wypowiedzi dzieci wywiązała się ożywiona rozmowa na temat filmu, którą kierowałam w ten sposób, aby dzieci nie tylko wyliczyły poszczególne fragmenty, lecz wiązały je również w pewną logiczną całość. Wiele uwagi poświęcałam wydobyciu momentów o wielkich walorach artystycznych (cz. I). Miałam wówczas możliwość przekonania się, że dzieci doskonale uchwyciły te rzeczy, choć nie zawsze potrafiły należycie wysłowić się. W omawianiu II części szczególną uwagę zwróciłam na chronologiczne odtwarzanie scen, aby unaocznili dzieciom stopniowe narastanie życia w stolicy. Dzieci same uchwyciły i porównały wygląd i życie miasta na początku i zakończeniu tej części.

Żywość i barwność wypowiedzi na temat cz. III była najlepszym dowodem jej atrakcyjności, toteż nie zatrzymując się dłużej przeszedłam do zebrania wrażeń ogólnych na temat filmu. Określanie nastroju i motywowanie tytułów poszczególnych części było dobrą okazją do krótkiego ćwiczenia słownikowego. Na zakończenie porównaliśmy „Suitę warszawską“ z dotychczas znanymi dziećmi filmami wydobywając kilka cech charakterystycznych filmu. Jako pracę domową poleciłam dzieciom napisać sprawozdanie z obydwu lekcji.

Jakkolwiek film „Suita warszawska“, który jest bardzo wysokim osiągnięciem naszej kinematografii, ucierpiał być może na takim opracowaniu, gdzie wiele istotnych i cennych wartości jego zostało pominiętych, usprawiedliwia to fakt, że pokazaliśmy go dzieciom zaledwie V kl. Nie uważam jednak, aby lekcje te nie odniosły pożądanych rezultatów, gdyż film ten do dziś tkwi żywo w pamięci moich uczniów i wiem, że długo będą go pamiętać. Ponadto kilka obrazów tego filmu dało im więcej korzyści niż szereg lekcji, w których przy pomocy książki i słowa nie można wywołać tyle różnych uczuć i wrażeń, jakich dostarczył im film „Suita warszawska“.

Nie należy więc obawiać się, że film ten może okazać się zbyt trudny. Wiele przy jego pomocy zrozumieją, a jeszcze więcej odczują, a to jest najważniejsze, gdy chodzi o kwestie poruszane w tym filmie.

O CENY I SPRAWOZDANIA

ALINA BRODZKA

LENIN O LITERATURZE*)

Krytyka współczesna przejawia coraz żywsze zainteresowanie dla marksistowskiej metody badania literatury jako jednego z elementów ideologii wyrastającej w określonych warunkach społeczno-gospodarczych. W latach powojennych ukazały się u nas przekłady np. Lucaesa, Larnaca, Cornu, oryginalne eseje i szkice, jak np. studium J. Kötta o *Lalce*, jego *Mitologia i realizm*, prace Kierczyńskiej, Hoffmana czy studia zamieszczone w *Polonistyce*.

Wzrasta również zainteresowanie osiągnięciami literaturoznawstwa radzieckiego. Aktualne więc będzie przypomnienie poglądów Lenina w dziedzinie estetyki. Stanowią one filozoficzną i praktyczną kontynuację zapatrywań Marksa i Engelsa na sztukę i literaturę.

Bogata korespondencja obu twórców socjalizmu naukowego zawiera wiele wypowiedzi dotyczących zagadnień literatury, jak np. klasowa interpretacja twórczości Goethego i Schillera czy poparcie dla socjologicznej interpretacji *Orestei* przez Bahofena. (Lafargue pisał o znawstwie i kulcie Marksa dla Ajkschylosa, Heinego, Goethego), Engels bardzo wysoko stawiał *Komedie ludzką* Balzaca, o którym pisał: „Z powieści wielkiego malarza obyczajowego społeczeństwa francuskiego można się o wyobrażonej w nich epoce nauczyć więcej niż z dzieł wszystkich historyków, ekonomistów i statystyków wziętych razem“.

W poglądach estetycznych Lenina i pod silnym jego wpływem ukształtowanych zapatrywaniach Gorkiego znajdziemy dokładne określenie ideologii dzieła, zawierającej w sobie całokształt ustosunkowania pisarza do rzeczywistości — ustosunkowania, które zawsze jest możliwe do wykrycia. Widoczny jest tu związek estetyki leninowskiej (której podstawy filozoficzne zawarte są w dziele *Materializm i empiriokrytycyzm*, a poglądy na stosunek literatury do społeczeństwa w artykule *Organizacja partyjna a literatura partyjna*) z rezultatami badań i wypowiedziami Marksa i Engelsa.

Praktycznym zastosowaniem Leninowskiej metody są jego szkice o Tolstoju, analiza postawy ideowej Herцена i dowcipne uwagi o apologetcie „petersburskiego stołu“ Awerzence zawarte w wydanym zbiorku *Lenin o literaturze*.

Lenin, podobnie jak Marks i Engels, żywo i twórczo interesował się problemami sztuki, a w szczególności literatury. Był znawcą literatury zachodnio-europejskiej i rosyjskiej, zajmował się utworami: tak pisarzy rosyjskich, jak np. Tolstoja czy Turgeniewa, jak i dziełami Henri Barbusse'a czy Upton Sinclair'a.

Lenin ustalając podstawy taktyki ruchu proletariackiego w pierwszych latach XX wieku w koncepcjach swych kładł silny nacisk na udział w pracy partyjnej wszechstronnie wykształconych literatów i naukowców. W dokonanej ocenie rzeczywistości dostrzegał właściwą rolę świadomości ludzkiej, która — jak mówi Rubinstein — „stanowi uwarunkowane przez stosunki społeczne narzędzie poznania włączone w byt, czerpiące z niego swą treść i odnoszące ją do niego“.

*) Wł. Lenin, *O literaturze*, artykuły i fragmenty, „Książka“ 1947

Twórczość ludzka zatem odbijając rzeczywistość wraz z istniejącymi w niej sprzecznościami ujawnia je ludzkim umysłom, przez co zaangażowana jest w walce klasowej. Estetyka zatem nie służy kontemplacji, nieistniejącego w istocie, samostannego piękna — stanowi jedną z form ludzkiego poznania. Marks powiedział kiedyś, że prawdziwe poznanie świata polegać musi na zrozumieniu i świadomym przekształceniu warunków. Tak też i estetyka, służąc poznaniu stanowi zarazem narzędzie kształtowania świata. Poznanie zaś poprzez sztukę osiągnąć można jedynie stosując jako metodę twórczą realizm.

Literatura — „powinna kształcić rewolucyjną aktywność czytelnika“ — mówi Lenin. Odrzuca on możliwość istnienia literatury apolitycznej, ujawniając klasową wymowę (a jak formułuje Winogradow: „ekwiwalent socjologiczny“) twórczości antyrealistycznej czy symbolicznej. „Panowie burżuazyjni indywidualiści — pisze Lenin — pozwólcie sobie powiedzieć, że wasze słowa o absolutnej wolności — to sama obłuda. W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w którym masy pracujące żyją w nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze — nie może istnieć rzeczywistość wolność. ... My, socjaliści, demaskujemy tę obłudę — aby literaturze pozornie wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, jawnie związaną z proletariatem“. Zdaniem Lenina pisarz świadomy swej społecznej funkcji bez jakiegokolwiek przymusu stwarza dzieła, które mobilizują świadomość czytelnika. Dzieła wielkich twórców o „niepowtarzalnej indywidualności“, często wbrew nawet ideowej postawie i zamierzeniom autorów, przedstawiają prawdziwy obraz ludzkiego społeczeństwa. Więcej — wiedza nasza o społeczeństwie w zestawieniu ze stopniem zafałszowania rzeczywistości lub nieumiejętnością wyciągania wniosków z przedstawionych sytuacji określa ideologię i przynależność klasową pisarza.

Takiemu właśnie badaniu poddaje Lenin twórczość Lwa Tolstoja. Miarę wartości dzieł stanowi dla Lenina miara realizmu utworu, a w tej ocenie stapia się nieodłącznie kryterium społeczno-polityczne i estetyczne. Największą zasługą Lenińskiego spojrzenia na Tolstoja jest rozbicie mitu o jednolitości ideologii Tolstoja.

Mit jednolitości Tolstoja stwarzali bądź zwolennicy jego filozofii „niesprzeciwiania się złu“, bądź w wyraźnych celach politycznych — burżuazyjni liberalowie.

„Sprzeczności w utworach, poglądach, nauce szkoły Tolstoja są istotnie rażące. Z jednej strony genialny pisarz, twórca nie tylko niezrównanych obrazów życia rosyjskiego, lecz również pierwszorzędnych utworów literatury światowej, z drugiej strony — obszarnik obłąkany. ... Z jednej strony nieubłagana krytyka wyzysku kapitalistycznego, demaskowanie aktów przemocy ze strony rządu, komedii sądownictwa i administracji państwowej, ujawnienie całej głębi sprzeczności między wzrostem bogactwa i zdobyczami cywilizacji, a wzrostem nędzy, zdziczenia i męczarni mas robotniczych; z drugiej strony obłąkańcze głoszenie „niesprzeciwiania się złu“ z użyciem przemocy...“. Następnie wyjaśnia Lenin, jakie stosunki społeczne, jaka struktura ekonomiczna zrodziła postawę Tolstoja: „Sprzeczności w poglądach Tolstoja... są rzeczywistym odzwierciedleniem tych sprzeczności stosunków, na które przypadła historyczna działalność chłopstwa w naszej rewolucji (rok 1905)“. Gorki cytuje z jakiejś rozmowy wypowiedź Lenina: „aż do tego hrabięgo nie było u nas prawdziwego chłopstwa w literaturze“. Istotnie, Tolstoj w swej namiętnej krytyce wstecznego ustroju pańszczyźnianego i obawie przed złem, jakie niesie „cywilizacja“ kapitalistyczna, jest wyrazicielem nastrojów i dążeń rosyjskiego chłopstwa. Nie niechęć pozbawionego dochodów obszarnika, jakby chciał Plechanow, ale „protest milionów chłopów i ich rozpacz, oto co spiotło się w nauce Tolstoja“ (Lenin).

Dzieła Tolstoja w zestawieniu z rzeczywistością wykazują, a zarazem tłumaczą ideologię ich twórcy. W warunkach gwałtownych przemian ekonomicznych, jakimi podlegała Rosja na przełomie wieków XIX i XX, wyzwala się nagromadzona przez wielowiekowy ucisk nienawiść chłopów do panów i wszelkich instytucji państwo-

wych, brak jednak rewolucyjnej świadomości jedynie zdolnej do przeprowadzenia zorganizowanej walki masowej. Tę właśnie nieświadomość wyraża Tołstojowska filozofia niesprzeciwiania się złu.

W ten sposób Lenin odrzucając szkodliwą społecznie koncepcję filozoficzną Tołstoja zachowuje dla proletariatu jako spuściznę kulturalną to, co istotnie w dziełach Tołstoja powstało z wielkiego realizmu.

Uwagi Lenina o Tołstoju są przekonywującym wzorem klasowej interpretacji literatury. Trzeba przy tym dodać, że Lenin pisał językiem jasnym, prostym, konsekwentnym, że walczył o czystość języka. W omawianym wyborze jest m. i. fragment „O czystości języka rosyjskiego“ (z charakterystycznym podtytułem: „Rozważania na wywczasach, czyli podczas przemówień na zebraniu“). Lenin pisze: „Używamy obcych słów bez potrzeby. Używamy ich nieprawidłowo... Czy nie czas już, abyśmy wypowiedzieli wojnę używaniu obcych słów bez potrzeby...“.

Artykuły Lenina czyta się z żywym zainteresowaniem. Pisane są gorącym, publicystycznym językiem, zgodnie z postawą autora, który twierdził: „O tym, co jest szkodliwe, pisać bez gniewu, to znaczy pisać nudno“.

KAZIMIERZ BUDZYK

Z TEORII LITERATURY

(Stefania Skwarczyńska *Z teorii literatury, cztery rozprawy*, „Poligrafika“, Łódź 1947)

Autorka tak zatytułowanej książki — Stefania Skwarczyńska — wyznaje w uwadze zamieszczonej na końcu, że decyduje się na publikację tych studiów ze względu na wagę ich problematyki dla badań literackich, mimo że obecnie (tj. w momencie publikacji) inaczej już by swe sądy formułowała. Wolno przypuszczać, że nowe sformułowania nie naruszyłyby głównego trzonu koncepcji teoretycznej autorki i dlatego dyskusja z jej wywodami wydaje się i teraz możliwa i celowa zwłaszcza że wysunięte problemy istotnie posiadają dużą wagę dla badań literackich. Stanowisko teoretyczne autorki jest całkiem określone i wyznawane przez nią w pełni świadomości jego przesłanek ideologicznych. Tak zwanej więc zasadniczej dyskusji prowadzić chyba nie warto, pożytecznie natomiast będzie zanalizować konkretnie wygłaszane sądy od strony ich rzeczowej argumentacji, której wyniki same przez się pozwolą ustosunkować się do wyznawanej teorii.

I

Pierwsza rozprawa tej książki pt. „Przemilczenie jako element strukturalny dzieła literackiego“ oparta jest na teorii dzieła literackiego sformułowanej przez Ingardena, który twierdzi, że dzieło literackie jako twór schematyczny posiada „miejsca niedookreślenia“. Przemilczenia chce autorka traktować jako pewien typ „miejsca niedookreślenia“, taki właśnie, który będąc wprowadzony przez twórcę świadomie jest „potrzebny i konieczny dla jego strukturalnej całości i jakości“.

Nie rozpatrując samej teorii „miejsca niedookreślenia“ warto się przyjrzeć ich konkretnej klasyfikacji. Jedne nie wchodzą — zdaniem autorki — w skład elementów strukturalnych dzieła literackiego. Będą to tzw. niedopowiedzenia (np. brak oznaczenia koloru włosów Tadeusza Soplicy), których konstatacja możliwa jest „tylko przez konfrontację dzieła literackiego z tym, co nie jest istotne: z odpowiadającą mu rzeczywistością pozaliteracką“ (włosy Tadeusza Soplicy musiały przecież mieć jakiś kolor). Innym typem „miejsca niedookreślenia“ będą tzw. przemilczenia, które — zdaniem autorki — „dadzą się stwierdzić w obrębie samych elementów dzieła literackiego“.

go bez konfrontacji z rzeczywistością pozaliteracką, w obrębie logiki układu tych elementów, w świetle swoistej logiki dzieła literackiego“.

Poruszono tu centralny problem teorii literatury: w jakiej mierze mianowicie możemy zdobywać wiedzę o utworze literackim na podstawie jego konfrontacji z rzeczywistością pozaliteracką i czy istotnie rzeczywistość ta jest dla utworu „tym, co nie jest istotne“. Trzymając się tematu omawianej rozprawy należy zapytać, czy niedopowiedzenia, tj. brak takich elementów, których nieobecność da się stwierdzić na podstawie konfrontacji dzieła z rzeczywistością pozaliteracką, istotnie dla struktury dzieła są obojętne, a po drugie czy rzeczywiście nasza wiedza o przemilczeniach da się wydedukować wyłącznie z samej tylko „swoistej logiki dzieła literackiego“. Rozstrzygnięcie tych spraw da zresztą materiał do stwierdzeń ogólniejszych w sprawie rozumienia i oceny literatury.

Niedopowiedzenie jest luką w konstrukcji obrazu w stosunku do przedstawionej rzeczywistości. Autorka twierdzi, że wszelkie tego rodzaju luki obojętne są dla struktury dzieła, jeśli nie są implikowane żadnym układem czynników ściśle literackich. Ogólniej: nie wolno jest konfrontować dzieła literackiego z odpowiadającą mu rzeczywistością pozaliteracką, trzeba natomiast porównywać sam obraz z powziętymi z góry założeniami literackimi. Tu autorka wyjaśnia to swoje stanowisko następującym przykładem: nie nas nie obchodzi, jaki jest kolor włosów Tadeusza Soplicy, natomiast ważne jest, że Zosia jest blondynką, gdyż jest ona „wcieleniem rządzącej Mickiewiczowskim światłem białości i jasności“.

Przykłady te nie wyczerpują jednakże tej sprawy, gdyż to, co autorka nazywa założeniami ściśle literackimi, w dużym stopniu określone jest przez stosunek autora do świata, da się zatem wyjaśnić przez konfrontację obrazu z rzeczywistością pozaliteracką. Chodzi tu zresztą nie tylko o stopień adekwatności obrazu względem przedstawianej rzeczywistości, ale i o kierunek oceny tej rzeczywistości oraz o związaną z tym sugestywność i obrazowość przedstawienia. Nie ulega wątpliwości, że fałszywa ocena rzeczywistości powoduje nieprawdopodobieństwa przedstawionych sytuacji i charakteru występujących postaci jak również niekonsekwencje stylowe dzieła i błędy kompozycji.

Takie luki w konstrukcji obrazu, jak kolor włosów Tadeusza Soplicy, rzeczywistość mogą nie nas nie obchodzić, ale nie możemy nie zauważyć pominięć istotnych, zwłaszcza tych, które powodują, że obraz jest fałszywy. Obraz literacki operuje zwykle pewnymi tylko elementami i zarówno ich dobór jak układ, hierarchia i ocena ważne są nie tylko dla naszej wiedzy o „założeniach ściśle literackich“, ale też konkretnie o strukturze samego utworu.

Jak z tego widać, odpowiadająca obrazowi rzeczywistość pozaliteracka apodyktycznie odrzucona przez autorkę jako nieważna, powraca — chciał, nie chciał — tak sympatyczną dla autorki drogą, jak „założenia ściśle literackie“. Idealistyczne teoretyzowanie nie może, jak się okazało, przekreślić istotnego charakteru sztuki, wiedzy zaś o niej nie potrafi sprowadzić na bezdroża sztucznych, apriorycznych stwierdzeń.

Autorka utrzymuje, że przemilczenie w przeciwieństwie do niedopowiedzenia jest strukturalnym elementem utworu i da się wydedukować wyłącznie z samej tylko „swoistej logiki dzieła literackiego“. Niedopowiedzeniem był brak określenia włosów Tadeusza Soplicy, przemilczeniem natomiast jest opuszczenie pewnych ogniw motywacyjnych, jak np. brak umotywowania późniejszego ślubu i śmierci kochanki w poemacie *W Szwajcarii* Słowackiego. Przeciwnie jeżeli brak określenia koloru włosów Tadeusza możemy stwierdzić dlatego, że z doświadczenia wiadomo, że każdy człowiek posiada jakąś barwę włosów, to zupełnie analogicznie jest z motywacją: brak jej możemy stwierdzić również tylko dlatego, że z doświadczenia wiemy, że pewne skutki spowodowane są zawsze pewnymi przyczynami. Gdyby nie to, mogliśmy dostrzec samo tylko następstwo chronologiczne, nie zaś przyczynowy związek przedstawionych

wydarzeń, a — w wypadku przemilczenia — ukrycie w cieniu przyczyny i ukazanie samego tylko skutku. „Swoista logika dzieła literackiego“ nie pozwoli nam ani dostrzec, ani tym bardziej wyjaśnić przemilczenia. Znowu więc da się uchylić konfrontację obrazu literackiego z rzeczywistością pozaliteracką nawet w przypadku tak elementarnych zabiegów badawczych, jak prosta konstatacja faktów.

Większa część omawianej rozprawy poświęcona jest formalnemu opisowi „jakości i budowy“ przemilczeń oraz ich układów, zobrazowaniu ich charakteru i roli w całości dzieła, wreszcie ich wyjaśnieniu z punktu widzenia świata poetyckiego. Jest w tym wszystkim wiele cennych sugestii, wiele słusznych określeń, definicji nawet, ale całość cierpi na chorobę, która grasuje dotąd bezkarnie niemal wśród wszystkich, którzy u nas zajmowali się w ostatnich czasach teorią literatury. Dyscyplinę tę wyodrębniono niepomiernie, nadano jej samoistny charakter zapominając o tym, że teoria literatury ma służyć przede wszystkim usprawnieniu badań historycznoliterackich. Na tym polega doniosła rola społecznonaukowa, takie zresztą niekiedy były jej nie zrealizowane u nas ambicje. Całkiem swobodnie można wyobrazić sobie rozprawę tego typu, co omawiana obecnie, usiłującą skonstruować kategorie teoretyczne, które posłużą poznaniu nie jakiegoś abstrakcyjnego, ponadczasowego dzieła literackiego, lecz konkretnych utworów określonej epoki historycznoliterackiej. Taki charakter miały np. rozprawy Siedleckiego i prace Hopensztanda.

II

W drugiej rozprawie, „Geneza i rozwój rodzajów literackich“, autorka zdaje się nawet pamiętać o postulatcie wyrażonym wyżej, gdy pisze: „cały nasz problem oprze się o sferę realizacji rodzajów literackich, a więc obracać się będzie w płaszczyźnie historycznej“. Rychło jednakże okazuje się, że historyzm ów jest bardzo podejrzanego gatunku. Nie chodzi bowiem o kształt i sens historycznie stwierdzonych rodzajów literackich, lecz o ich powstawanie, rozwój i zamieranie w oderwaniu od zmieniającej się w czasie a znajdującej w nich wyraz sytuacji historycznej. Jest to bardzo odizolowana dialektyka rodzajów literackich, dla której nie są ważne ich faktyczne determinaty historyczne, lecz wzajemne oddziaływanie jednych form na drugie. Zresztą nawet i to ma w tej rozprawie charakter wyłącznie deklaracyjny, gdyż sprawa rozwoju rodzajów literackich jest tu zaledwie sygnalizowana, cała natomiast uwaga autorki skierowana jest na zagadnienie genezy.

Warto zaznaczyć, że stawiając problem genezy rodzajów literackich autorka zdecydowanie odbiega od tezy sformułowanej w rozprawie o przemilczeniach, że dla poznania literatury odpowiadająca jej rzeczywistość pozaliteracka jest nieistotna. Wręcz przeciwnie: cały wysiłek badawczy autorki zmierza do sprowadzenia wypowiedzi literackich do ich prawzorów życiowych, tj. do wypowiedzi języka potocznego, które są uwarunkowane konkretną, coraz to inną sytuacją.

Zdrowa w zasadzie tendencja wiązania rodzajów literackich z ich prototypami określonymi przez sytuację życiową nie daje możliwości pełnego zobrazowania ani genezy rodzajów literackich, ani ich rozwoju. Otrzymujemy bowiem w ten sposób elementarne kategorie opisowe, ale niestety nic więcej. Sama rodzajowość literatury zależy bowiem w dużej mierze od tego, w jaki sposób literatura spełnia najważniejszą funkcję: w artystycznej formie, ale jednak poznawcze opanowanie świata. Literatura posiada zatem dwu „bohaterów“ — jednym jest obiektywna rzeczywistość, drugim zaś ogarniające ją poznawcze „ja“ autorskie. Stąd mamy w utworze obiektywizację rzeczywistości i jej interpretację. Wzajemny stosunek tych dwu „bohaterów“ literatury jest podstawowym wyznacznikiem rodzajowych jakości literackich. I tak wysunięcie na czoło obiektywizacji, czyli ukrycie interpretacji w samym doborze, hierarchii i układzie elementów przedstawionej rzeczywistości, charakterystyczne jest dla

dramatu. Ujawnienie interpretacji łączącej się na oczach czytelnika z obiektywizacją znamionuje epikę. Wreszcie przewaga interpretacji i nadanie jej charakteru zazwyczaj emocjonalnego występuje niewątpliwie w liryce. Sprowadzenie rodzajów literackich do prostych form wyrażania się, zdeterminowanych taką czy inną sytuacją życiową, nie może nam dać zbyt wiele. Dopiero przystąpienie do zagadnienia od strony takich czy innych metod poznawczego opanowania świata, ukazanie ich wzajemnych stosunków — pozwoli nam na uchwycenie istotnych problemów zarówno genezy jak rozwoju rodzajowych odrębności literatury.

Skoro mowa o poznawczym opanowaniu świata przez literaturę, trzeba pamiętać, że formy artystyczne są specyficzną odmianą kategorii poznawczych w ogóle, w konsekwencji więc zależą od stanowiska ideologicznego poznającego podmiotu. Dlatego też nie będzie można oddzielić zmieniających się w czasie rodzajów literackich od konkretnej sytuacji historycznej, sytuacji oczywiście społecznej i determinującej ją sytuacji gospodarczej. Dopiero taka właśnie z prawdziwego zdarzenia dialektyka historyczna pozwoli nam określić prawidłowo genezę i rozwój rodzajów literackich, które pod piórem autorki przebiegają idealnie wyodrębnionym torem.

III

Trzecie studium zajmuje się „strukturą świata poetyckiego“, której znaczenie dla „genologii, dla badań nad rodzajem literackim“ sama autorka dobitnie podkreśla, a jednak mimo to ani słowa nie ma o tym w drugim studium, właśnie tej sprawie poświęconym. Może jest to spowodowane różnym czasem powstawania tych rozpraw, ale niezależnie od tego nie świadczy to dodatnio o zwartości systemu teoretycznego autorki.

W samej trzeciej rozprawie o strukturze świata poetyckiego — możemy również dostrzec jeśli już nie sprzeczności, to charakterystyczne wahania w zajmowanym przez autorkę stanowisku. Z jednej strony bowiem wysuwa autorka jako podstawowe twierdzenie fakt realnego istnienia rzeczywistości obiektywnej i (na równi z nią) metafizycznej, z drugiej zaś wyznaje w stosunku do tych rzeczywistości agnostycyzm utrzymując, że nie możemy nawiązać z nimi właściwego kontaktu, nie możemy ich nawet poznać, gdyż sami mamy do czynienia nie z realnie istniejącą rzeczywistością, lecz z naszym o niej wyobrażeniem, najczęściej mylnym. Ze światem poetyckim może być zestawiany dopiero ów wytworzony przez nas obraz świata, nie zaś realnie istniejąca rzeczywistość, do której mimo, a może właśnie z powodu swego agnostycyzmu autorka z całą powagą zalicza również rzeczywistość metafizyczną. Wobec osiągnięć współczesnej wiedzy wyznawana przez autorkę teoria poznania nie da się oczywiście utrzymać. Nauka dawno pozbyła się wątpliwości, czy mianowicie potrafi ona nawiązać kontakt z realnie istniejącą rzeczywistością, czy też tylko z naszym o niej wyobrażeniem. Udowodniono po wielokroć, że człowiek potrafi tę rzeczywistość nie tylko poznawać, ale też przekształcać, podporządkowywać ją sobie, czego zresztą (i tu autorka ma rację) nie da się powiedzieć o rzeczywistości metafizycznej, istotnie dostępnej nam wyłącznie w naszym o niej wyobrażeniu, rzeczywistości (znow trzeba przyznać rację autorce) nie wiadomo, czy słusznym. Przy tym wszystkim w rozumowaniu autorki istnieje dalsza sprzeczność: jeżeli o realnie istniejącej rzeczywistości nic naprawdę nie wiemy i wiedzieć nie możemy, na jakiej podstawie twierdzi autorka, że „obraz świata poznanego nie jest adekwatny przedmiotowi poznania“? Jest to typowo błędne koło: żeby móc stwierdzić niemożność poznawczego opanowania świata, czyli, jak to określa autorka, nieadekwatność obrazu świata w stosunku do poznawanego przedmiotu, trzeba wpierv świat ten poznać. Taka jest konsekwencja wstępnych rozważań autorki w tej sprawie.

Autorka zestawia „strukturę świata realnego“ i „konstrukcję świata poznanego“ i stwierdza, że to są rzeczy bardzo sobie nie odpowiadające. Trzeba dobitnie podkreślić, że nieodpowiedniość ta przerzucona została z płaszczyzny merytorycznej na płaszczyznę formalną. Nauka racjonalizując poznawaną rzeczywistość bada zjawiska powtarzalne, tworzy odpowiednie kategorie, które ujmują ich typowość. Jeśli w samej rzeczywistości nie istnieją typy, lecz przedmioty i zjawiska indywidualne, jednostkowe, nie znaczy to jeszcze, że nie ma odpowiedniości między skonstruowaną przez naukę kategorią poznawczą a przedmiotem i zjawiskiem indywidualnym. Inność formalna nie jest sprzeczna z adekwatnością merytoryczną. W tym znaczeniu adekwatną realnej rzeczywistości będzie taka kategoria poznawcza, która w skonstruowanym typie w sposób zgodny z rzeczywistością ujmuje indywidualnie w niej istniejące przedmioty i zjawiska. Im umysł poznający jest głębiej umysłem naukowym, tym pełniejsza będzie adekwatność konstrukcji naukowej wobec poznawanego świata. Innego wniosku z merytorycznego, pozaformalnego postawienia tej sprawy wyciągnąć się nie da.

IV

Ostatnia rozprawa omawianej książki zajmuje się szczegółowym problemem stosunku, jaki istnieje między eposem a powieścią. W dużym stopniu rozprawa ta oparta jest na książce Petscha *Wesen und Formen der Erzählkunst* (1934) i dlatego o wiele mniej jest tutaj przesadnego teoretyzowania czy wręcz filozofowania, które zamazywało wywody rozpraw poprzednich. Mimo to jednak widoczna jest w niej nawet na pierwszy rzut oka tymczasowość sformułowań i nie bez racji autorka osłabia swą odpowiedzialność za nie określając tę pracę w podtytule jako esesję i zastrzegając się co do tego jeszcze raz w uwadze końcowej. Nie ratują sprawy ani często przywoływane autorytety, ani też cytaty z ich książek.

Po zreferowaniu potocznego rozumienia różnic między eposem a powieścią autorka stara się uchwycić wspólne i różniące je momenty strukturalne. Właśnie ów katalog różnic wypadł bardzo nieprzekonywająco. Ma on charakter śmiałych skonstrastowań nie liczących się zbytnio ani z założeniami wyznawaną przez autorkę teorii, ani też z samą rzeczywistością. Najistotniejszą chyba różnicą dostrzeżoną przez autorkę jest to, że w eposie świat poetycki jest reprezentatywny, ujawnia prawa rządzące rzeczywistością, przy czym prawa te są dwupłaszczyznowe, należą do świata realnego i nadzmysłowego — w powieści natomiast interesują nie prawa, lecz przede wszystkim indywidualne, pozbawione reprezentatywności przedmioty i zjawiska, mające zresztą charakter jednopłaszczyznowy, wyłącznie realny. Sprzeczność tego przeciwstawienia z wyznawaną przez autorkę teorią polega na tym, że przecież jej zdaniem, i jest to jedna z niewielu też całkowicie słusznych, ogólnie obowiązujących konieczności świata poetyckiego jest reprezentatywność: „z konieczności naszej struktury myślowej — pisze autorka na str. 127 — świat poetycki zaludniony jest nie jak świat pozaliteracki indywidualiami, lecz typami. Rzeczywistość świata poetyckiego jest typowa, nie jednostkowa. Stał jako konkretne elementy (postaci, zdarzenia itd. w nim przedstawione) są przede wszystkim reprezentatywne“.

Drugi element przytoczonego przeciwieństwa — dwupłaszczyznowość eposu i jednopłaszczyznowość powieści — podobnie jak wiele pozostałych przeciwstawięń — grzeszy po prostu dowolnością. Istnieją bowiem zarówno powieści, których akcja kierowana jest również przez czynniki nadzmysłowe obok czynników świata realnego, jak również można przytoczyć utwory należące do innych rodzajów literackich, które posiadają właściwość przypisaną tutaj eposowi jako jego *differentia specifica*.

To samo da się powiedzieć o przeciwstawieniu w zakresie formy opowiadania: epos ma się odznaczać opowiadaniem bezpośrednim, podczas gdy powieść posiada opowiadanie — jak je nazywa autorka — zaoczne. Wiemy z doświadczenia, że istnieją

powieści skonstruowane jako opowiadania bezpośrednie, poza tym zaś jest to wybitną cechą innego jeszcze rodzaju literackiego, mianowicie gawędy.

Nieliczne są przeciwstawienia, które można by przyjąć bez zastrzeżeń. Nie należy do nich również przeciwstawienie w zakresie akcji (w eposie bohater działać ma na zewnątrz w walkach, podróżach itp. — powieść zaś ma być historią duszy), w zakresie budowy (zdecentralizowanej jakoby w eposie, scentralizowanej i zekomo w powieści), w zakresie bohatera (w eposie musi on być — zdaniem autorki — pasywny, w powieści nie musi być pasywny). Wątpliwe jest również, czy wyłączną cechą eposu są postacie o charakterze od razu ustalonym, niezmiennym (znajdujemy wszak wiele takich postaci w powieściach), czy tylko epos lubuje się w epizodach, których ma być jakoby pozbawiona powieść, czy istotnie w przeciwieństwie do eposu powieść musi być wyprana z poetyczności, czy rzeczywistość nie będzie warunków dla eposu, gdy — jak to smętnie przewiduje autorka — „granice między płaszczyzną ziemi a płaszczyzną zaświata zakreśli zasięg ludzkiego doświadczenia, a z czasem skurczy się kosmos w rzeczywistość doświadczalności, gdy Bóg, dawniej integralna część wszechświata, odejdzie z nowej, empirycznej i racjonalistycznej koncepcji świata“.

W ostatnich zdaniach eseju o eposie i powieści daje autorka niesłychanie pesymistyczny wydzwitek ideowy swej książce. Może istotnie obawy autorki się sprawdzą: ludzkość utraci może zdobytą w swym dzieciństwie prostą wiarę w Boga, nastąpi może rozbrat świata ziemskiego z zaświatami, nawet chrześcijańskimi, człowiek będzie skazany na własne swe siły, ale przecież nie znaczy to jeszcze, by miały się sprawdzić wszystkie przykre prorocтва autorki. Wcale nie jest takie pewne, że ludzkość stanie wobec świata zubożonego o wyższy sens i rację istnienia, że nigdy nie potrafi się zdobyć na afirmację i wzniosły podziw dla życia, że na zawsze skazana będzie na beznadziejność i związaną z nią ironię wobec rzeczywistości, która nigdy nie osiągnie bogactw raju utraconego. Gorzka ironia i zasadnicza negacja to cechy psychiczne schyłkowca. Nie on jednak jest teraz kołem napędowym historii i dlatego istnieją duże szanse na odrodzenie się nowego, innego być może eposu. Nie podzielimy pesymizmu autorki na ten temat, która trochę jakby nieswojo czuje się na tym „świecie opuszczonym przez Boga“.

JANINA CHMIELOWCOWA

JANINY ŻLABOWEJ WSKAZÓWKI METODYCZNE
DO REALIZACJI PROGRAMU GRAMATYKI
w wyższych klasach szkoły podstawowej
(PZWS, Warszawa 1948)

Sprawa metodycznego rozwiązania różnych zagadnień gramatycznych jest ciągle kwestią otwartą. Do dziś pokutuje wśród większości nauczycieli przekonanie, że gramatyka jest nauką nudną, że wymaga przede wszystkim pamięciowego opanowania materiału niewdzięcznego i suchego, że należy ją traktować jako zbiór norm poprawnego mówienia. Istnieje szereg nauczycieli, zarówno wśród generacji starszej jak i młodszej, którzy poprawnie prowadzą lekcje z lektury i ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, niechętnie jednak i z uprzedzeniem ustosunkowując się do nauczania gramatyki jako działu sprawiającego najwięcej kłopotów i trudności dydaktycznych.

Książka Janiny Żlabowej pt. *Wskazówki metodyczne do realizacji programu gramatyki* ma za zadanie przełamać dotychczasowe uprzedzenia i trudności dydaktyczne i utworzyć nauczaniu gramatyki najwłaściwsze drogi postępowania.

Zagadnienia te rozważa autorka zarówno w części ogólnej, jak i szczegółowej rozprawki. Rzetelna wiedza i rozległe doświadczenie dydaktyczne pozwalają jej na rzeczowe i umiejętne potraktowanie zagadnień gramatycznych na płaszczyźnie praktyki szkolnej, zgodnie z możliwościami umysłowymi dziecka i wskazanymi przez program celami i wynikami naukowymi.

W części ogólnej autorka w uwagach wstępnych rozwija zagadnienie celu i metod nauczania gramatyki. Do spraw tych podejmuje z psychologicznego punktu widzenia, traktując je w nawiązaniu do indywidualnego i zbiorowego życia dziecka. W jasnym wykładzie rozwija problem znaczenia osobniczego języka dziecka w nauczaniu gramatyki, uważając jego właściwości za ważny czynnik, wpływający na dobór metody pracy. Sprzeciwiając się zasadniczo pogładowi, jakoby gramatyka miała na celu uczenie poprawności językowej (jak dawniej sądzili zwolennicy tzw. gramatyki normatywnej), uznaje jednak pewne konieczności wpływania przez nauczanie gramatyki na poprawność językową w okolicznościach wyjątkowych.

Problem pracy dydaktycznej autorka rozważa — zgodnie z programem nauki — na szerokiej płaszczyźnie wymagań z zakresu nauki języka polskiego. Nie wyodrębnia gramatyki jako wiedzy abstrakcyjnej, lecz wiąże ją z całokształtem pracy nad ćwiczeniami w mówieniu i pisaniu oraz nad lekturą, ukazując rozpatrywane zjawiska gramatyczne na tle ich zastosowania w potocznym języku mówionym (ćwiczenia w mówieniu i pisaniu) — oraz w literackim i pięknym (lektura). Autorka wskazuje, jak rozbudzić zainteresowanie klasy, jak wydobyć z materiału gramatycznego momenty najbardziej życiowe, związane bezpośrednio z praktyką językową dziecka (np. powiązanie zagadnień słotwórczych z ćwiczeniami słownikowymi itp.).

Rozpatrując sprawę jednostki metodycznej, tj. czynnika kształtującego materiał naukowy lekcji pojedynczej i kompleksu lekcji, autorka podkreśla w procesie dydaktycznym rolę podręcznika jako składowika wspomagającego skutecznie wysiłek zarówno nauczyciela jak i ucznia.

W części szczegółowej autorka przechodzi kolejno klasy VI, VII i VIII. Nie narzucając apodyktycznie swego indywidualnego punktu widzenia przytacza kilka możliwości opracowania danego tematu i w nich podkreśla najbardziej celowe i najprostsze. Daje wskazówki ramowe, pozostawiając szczegóły rozwiązań metodycznych indywidualnej inwencji nauczyciela.

W związku z zagadnieniem poziomu klasy i podbudowy wiedzy dziecka z dziedziny gramatyki autorka wysuwa jako moment zasadniczy sprawę wyczerpania materiału naukowego.

Autorka wskazuje dwa zasadnicze typy pracy lekcyjnej: lekcje poszukujące, prowadzące drogą rozumowania od obserwacji do wyniku w formie ustalonej zasady gramatycznej — i lekcje o charakterze praktycznym, mające na celu wdrożenie do poprawnych form językowych i wytworzenie nawyków zgodnych z obowiązującymi zasadami mowy ogólnopolskiej. Ukazuje również metody pracy przy obu typach lekcji: poszukiwanie i dyskusję — lub demonstrację i utrwalanie form poprawnych.

Książka Janiny Zlabowej powinna się znaleźć w ręku każdego nauczyciela języka polskiego. Książka orientuje nauczycieli, zwłaszcza młodszych i mniej doświadczonych, zarówno w zakresie rozkładu materiału naukowego jak i w budowaniu fragmentów jego całości i kształtowaniu poszczególnych lekcji.

Powojenne pozycje poetyckie Staffa, to *Martwa pogoda* i nowe wiersze drukowane w *Odrodzeniu* w czerwcu 1947 r. i w nrze 48, 1948 r., i w *Nowinach Literackich* (nr 49). Ze wznowień należy wymienić *Wiersze wybrane* — antologię twórczości poetyckiej Staffa. Materiał to do krótkiej, informacyjnej recenzji niezmiernie obfity, tym bardziej że mamy do czynienia ze zjawiskiem żywym, wciąż silnie się zmieniającym. Wypadnie ograniczyć się do wytypowania czy zasygnalizowania pewnych zagadnień.

Zdanie o długiej i cierplivej drodze twórczej Staffa, o jego wielkim dorobku poetyckim, stało się już w krytyce literackiej niemal truizmem. Nie sposób jednak tego twierdzenia pominąć, jeśli chce się właściwie tę pozycję ocenić i właściwie ją umiejscowić na mapie współczesności poetyckiej. Przede wszystkim nasuwa się pasjonujące zagadnienie, jaki to arsenał środków poetyckich ma na swoje usługi artysta, który przez pięćdziesiąt lat bez mała, w czasie największych przeobrażeń poezji polskiej, miał zawsze coś nowego do powiedzenia. Interesuje ponadto pewna marginalność Staffa, trzymanie się na uboczu od głównego burzliwego nurtu.

Martwą pogodę słusznie możemy uważać za syntezę dotychczasowej twórczości Staffa. Bez trudu odkrywamy rodowody różnych elementów stylu i świata poetyckiego. Zacząć wypadnie od młodopolskiej rekwizytorni (klejnoty, tęcze, zdroje itp.), przypominającej pierwsze kroki (*Sny o potędze*, *Dzień duszy*), stawiane razem z młodopolskim nurtem. Są to jednak pozostałości dość już nieistotne. Dominantą liryczną omawianego tomiku jest co innego. Dążenie do zwięzłości i krystalizacji poetyckiego wyrazu, które od rozlewnych jęków Wejmuty doprowadziły do rzeźbionych, doskonałych strof *Wysokich drzew*, znajduje się w *Martwej pogodzie* doskonale osiągnięta. Zwraca uwagę specyficzny pejzaż Staffowski, coraz bardziej „zhumanizowany“, coraz częściej widziany poprzez zjawiska kultury, coraz częściej służący jako pretekst do refleksji, ale nie tracący przekonującej prawdy opisu. Poezja przeżyć religijnych *Ucha igielnego* i poezja, kultury, najpełniejszy dotychczas znajdujący wyraz we włoskich wierszach *Wysokich drzew*, stapiają się w *Martwej pogodzie* w doskonałą syntezę. Rekwizyty mitologii, sztuki antycznej i nowożytnej mieszają się z elementami tradycji chrześcijańskiej i objawienia. Jako typowy możemy tu przyjąć opis męczeństwa św. Sebastiana, który:

„W powrozach, wycieńczony męczeńskimi rany,
Bielejąc od upływu świętej krwi bez ceny:
Marzy sennie o losach boskiego Odyssa,
Co na morzu do masztu, jak on, przywiązany,
Słuchał, jak w dali cudnie śpiewają Syreny“.

Aforystyczność, refleksyjne poetyckie moralizatorstwo, pointy — wszystko to nabiera w *Martwej pogodzie* niespotykanej dotąd zwięzłości i przejrzystości. Najlepiej uwydatni się to, jeśli prześledzimy kilka motywów występujących w różnych okresach twórczości Staffa, np. motyw syna marnotrawnego, zbrodniarza itp. Spotykamy tu oczywiście symboliczność, niekiedy w dawnych, udoskonalonych tylko wersjach (dzban z drogocennym napojem), oraz symboliczność w innym nieco znaczeniu, pojętą jako doskonała obiektywizacja stanów lirycznych. Niejednokrotnie już mówiąc o Staffie podkreślano jego dystans w stosunku do opisywanych przeżyć, fakt, że wszelki materiał przeżyciowy wchodzący do tej poezji nie występuje nigdy w stanie „surowym“. Ewolucja poetycka Staffa w omawianym zakresie to chyba dążenie, żeby

ta symbolika była jak najbardziej dyskretna, jak najbardziej zbliżona do „nazywania rzeczy po imieniu“. Wymieniona cecha była w dużej mierze powodem, dla którego pomawiano Staffa o „pozaczasowość“. Zgodzić się tu jednak trzeba ze zdaniem Fika, że mimo pozornej atrakcyjnej reprezentatywności człowiek Staffa jest człowiekiem określonym historycznie. Natomiast wszelkie próby Staffa bezpośredniego reagowania na współczesne zjawiska kończyły się niemal z reguły fiaskiem poetyckim. Było tak z *Tęczą lez i krwi*, a i w *Martwej pogodzie* wiersze poświęcone okropnościom ostatniej wojny uznać trzeba za chybione. Nie znaczy to bynajmniej, aby talent Staffa nie mógł sprostać tym wydarzeniom. Znaczy po prostu, że nie tędy droga. Że poeta umie znaleźć inną, świadczy choćby jeden z nowych wierszy, jedyny, w którym występuje problematyka wojenna. Nie ma tu wielkich, pełnych oburzenia słów z *Martwej pogody*. Zwięzłość przyporządkowania obrazów przypomina niemal wojenne wiersze Przybosa:

„Pierwsze kwiaty mleczów,
jak złote gwiazdki awansu,
porosły na mogiłach
tych, co śpiesząc w zwycięstwo
w śmierć zabiegli...“ (*Wiosna*)

O ile *Martwą pogodę* uważać możemy za najdoskonalsze osiągnięcie i ukoronowanie niejako dotychczasowej twórczości, o tyle nowe wiersze, drukowane ostatnio w czasopismach, zdają się sygnalizować nowy etap. Rozluźnienie rygorów wersyfikacyjnych, będących dotychczas w olbrzymiej większości wypadków jednym z formantów wierszy Staffa, prozaistyczny realizm opisów, jakaś późno-norwidowska surowość poetyckiego języka — wszystko to zapowiada rzeczy nowe, na które czekamy z gorącą niecierpliwością. Stosunek poezji Staffa do głównego nurtu poezji polskiej, do różnych formacji poetyckich, socjologiczna i formalna interpretacja jego „marginesowości“ — wszystko to może i powinno jak najprędzej stać się przedmiotem specjalnego studium.

Zamykając te pobieżne z konieczności uwagi chciałabym podkreślić, że niezależnie od wyznawanej „poetyki“ imponował i imponuje artysta, który w latach wielkich przeobrażeń i wielkich snobizmów kontynuuje własną linię poetycką, dbając o jak najbardziej pełne przekazywanie zdobytych prawd. Dlatego słusznie zastosować można do całego jego poetyckiego dorobku wytyczną:

„Nie, abym świat dziwnością zdumiał,
lecz, by się kształtem stała chwila
i abys, bracie, mnie zrozumiał“ (*Ars poetica*)

CZASOPISMA

ELŻBIETA GRENKOWSKA

150 ROCZNICA URODZIN ADAMA MICKIEWICZA

Czasopisma społeczno-literackie uczęły 150 rocznicę urodzin Mickiewicza wydaniem specjalnych numerów. Zawierają one wiele cennego materiału, pożytecznego w pracy polonisty nad realizacją w szkole Roku Mickiewiczowskiego.

Kuźnica (nr 52, ostatni w ubiegłym roku) zamieściła na wstępie artykuł Mieczysława Jastruna, który podkreśla różnorakie sprzeczności i przeciwieństwa w życiu Mickiewicza, stwierdza jednak zarazem, że dzieła jego „łączy jakaś trudna do nazwania harmonia... Wynika ona zapewne z wyjątkowo ścisłego związania się

losu poety z życiem narodu. Między nim a społeczeństwem nie było przepaści, mimo że procesy nurtujące jego pokolenie przenosiły go w strefy niedostępne dla innych. A jednak — i to jest cechą wielkiej sztuki — najzawilsze sprawy w jego słowach nabierały znamion prostoty i powszechności“.

W tym samym numerze *Kuźnicy* znajdują się artykuły o Mickiewiczu: H. Szypersa — „Romantyzm polityczny a młodzieńcza twórczość Mickiewicza“, Leona Gomońskiego — „Z badań nad rosyjskim okresem życia Mickiewicza“ (praca ta przynosi: nowe szczegóły i wyjaśnienia na temat tego w istocie mało znanego okresu życia poety), P. Hertza — „Dwie improwizacje“ (fragment z książki o Słowackim), J. Salonięgo — „U źródeł nienapisanego dzieła żywota“. Redakcja zamieściła również piękną antologię wierszy o Mickiewiczu: J. Słowackiego, C. K. Norwida, K. Gaszyńskiego, A. Puszkina, L. Uhlanda, J. Żuławskiego, J. Kajsiwicza, M. Jastruna, M. Brauna, A. Stonimskiego.

Odrodzenie (nr 51, 52, r. 1948) przyniosło trzy interesujące pozycje dotyczące Mickiewicza: J. Przybosia — „Adam Mickiewicz“, M. Jastruna — „Romantyczność“, A. Stawara — „Paradoksy romantyzmu“. Szczególnie interesujące są uwagi Stawara na temat charakteru narodowego i romantyzmu. Stawar nie kwestionuje poważnego znaczenia romantyzmu w polskiej umysłowości, ale uważa, że nie można mówić o hegemonii pierwiastków romantycznych w naszej literaturze. Romantyzm — twierdzi Stawar — nawiązywał do baroku szlacheckiego („... miał z nim cechy wspólne, antyracjonalizm, uwielbienie staroświeczyny, kult zdobnictwa, dekoracyjnych wartości stylu“) i w ten sposób m. i. sprowadzał „objawy uwsteczniające“. Kierunek rozwoju poezji Mickiewicza wykazuje zlanie Stawara, że romantyzm nie stanowił głównej tendencji epoki mickiewicowskiej. Stąd końcowy wniosek krytyka: „Nie doprowadzenie romantyzmu do jakiegoś apogeum, ale jego przewyżczenie — otwarło nowe drogi naszej literaturze, o czym świadczy historia następnego okresu. W latach, gdy wielki autor *Pana Tadeusza* zaniechał twórczości artystycznej, romantyzm zaczyna stanowić już domenę epigoństwa“.

12 zeszyt *Twórczości* (grudzień, 1948 r.) został w znacznej części poświęcony Mickiewiczowi. Znajdujemy w nim trzy prace:

Wacława Kubackiego pt. „Etyka i poetyka“ jest próbą połączenia zagadnień etyki i poetyki, jest „próbą — słowami autora — wyświecenia poetyckiej moralistyki, z jaką spotykamy się w dziełach młodego Mickiewicza“. „Idealem winno być równomierne wyjaśnienie w dziele formalnej roli spraw ideologicznych oraz funkcji ideologicznej środków artystycznych“.

Autor stwierdza, że główną cechą moralności literackiej jest to, że kara bywa zazwyczaj większa niż przestępstwo. I że: „Nie jest to tylko... moralność systemów etycznych i kodeksów prawnych, przykrojonych na miarę słabości ludzkiej. Jest to moralność dzieł sztuki, czyli idealnych konstrukcji społeczno - moralnych“.

Metoda pracy ujawnia się w następującej wypowiedzi:

„Tendencja społeczna i moralna występuje w twórczości artystycznej w postaci pewnych symboli, obrazów, znaków poetyckich. Jest to sprawa zarówno tradycji gatunku literackiego, jak obowiązującej poetyki, uwarunkowanej przez stosunki gospodarczo - społeczne i prawno - polityczne. Uwzględnienie tradycji literackiej, niektórych choćby motywów poetyckich, ułatwi nam nie tylko określenie stosunku Mickiewicza do myśli etycznej Oświecenia, lecz, co ważniejsze, do konwencjonalnej symboliki moralno - poetyckiej XVIII wieku. W ten sposób będziemy mogli powiązać etykę z poetyką“.

Trudność zagadnienia moralności polega na skomplikowanej często genezie dzieła. Mianowicie motyw przysięgi i zdrady wywodzi się z konspiracji politycznej i nie chodzi tu o błahą treść przysięgi, lecz o fakt złamania jej. Dawne tradycje mo-

ralne celtyckie, anglosaskie, germańskie i słowiańskie trzeba brać pod uwagę w rozpatrywaniu *Ballad*.

Panaretycznym (budującym) rodzajem twórczości Mickiewicza tłumaczy Kucki wrażenie nieuzasadnionej, niezyciowej surowości jego obrazów. Na przykładzie *Złego Pana* przeprowadza dowód za pomocą filozoficznego, religijnego, moralnego i społecznego poglądu na świat. I znów warto przytoczyć zdanie autora: „— szło o wymierzenie ludowi sprawiedliwości przynajmniej na tamym świecie, przynajmniej raz w rok, około Wszystkich Świętych, i przynajmniej w imię kodeksu poetyckiego, kiedy inne zbiory praw zawiodły“.

W *Zjawie Złego Pana* rozpatruje autor pierwiastki mitologiczne, ludowe i biblijne. Podkreśla winę jego przeciw rodzajowi ludzkemu (etyka przyrodnicza) i fakt, że kara za krzywdę społeczną chłopca „dosięga dziedzica dopiero na tamym świecie“.

„Kto wie — zastanawia się autor — czy nie to właśnie przeświadczenie o niemożliwości pogodzenia takich przeciwieństw, jak Bóg i świat, moralność i sztuka, piśmiennictwo i życie, pojęte jako służba społeczno-narodowa, kazało w końcu zamilknąć twórcy *Dziadów*“.

Na takie przypuszczenie pozwalają autorowi marzenia Mickiewicza o utopii społeczno-moralnej.

W artykule „Poeta przeobrażeń“ Waclaw Borowy omawia przeobrażenia bohaterów w twórczości Mickiewicza oraz przeobrażenia samego poety, które widzi w zmienności jego formy artystycznej i w życiu.

Autor podkreśla różnicę, jaka istnieje między przeobrażeniami bohaterów Mickiewicza a przeobrażeniami z poprzednich epok a nawet i w samym romantyzmie (upadek moralny bohatera). Przełomowe przeobrażenia bohaterów Mickiewicza można raczej — zdaniem autora — porównać z nawróceniem św. Pawła, z tą wszakże różnicą, że gdy św. Paweł stał się innym człowiekiem, przeobrażeni Mickiewicza zostają tymi samymi ludźmi.

Głównym motywem, głównym źródłem przemian człowieka u Mickiewicza jest miłość Ojczyzny. Motyw w literaturze zupełnie nowy, stąd też nowy typ przeobrażenia.

Pomijając powody zamknięcia Mickiewicza, traktuje autor ten fakt jako jeszcze jedno przeobrażenie — przeobrażenie przełomowe w życiu samego poety.

Wreszcie trzeci artykuł poświęcony Mickiewiczowi, to Henryka Batowskiego: „Z nieznanych wypowiedzi i listów Mickiewicza“.

Cytowany list słuchacza Mickiewicza, Czecha z Moraw, Franciszka Zacha do Czarotoryskiego, pisany w Paryżu 10 kwietnia 1843 r. informuje o zapatrywaniach hr. Thuna (w artykule wyjaśnia autor, o którego Thuna może tu chodzić) i Mickiewicza na sprawę słowiańską. Gdy Thun źle zrozumiał przesłany mu przez Zacha wykład Mickiewicza, Zach wyjaśnił mu:

„P. Mickiewicz polecił mi odpowiedzieć za moim (Zacha) pośrednictwem:

1^o że nie pragnie bynajmniej jednego państwa słowiańskiego, że sprzeciwia się jakiegokolwiek państwowości zwierzchniczej, zarówno polskiej jak rosyjskiej.

2^o że nie wierzy, by Słowianie austriaccy mogli, w przyszłości, pozostać podporządkowani swemu obecnemu rządowi, ponieważ gdy idea słowiańska (*l'esprit slave*) zastąpi ideę austriacką, będzie musiał w wyniku tego nastąpić rząd narodowy słowiański, jak kwiat i owoce nowego życia.

3^o że Czechy są powołane do odegrania wielkiej roli wśród Słowian, ale czas ich jeszcze nie nadszedł“.

Autor artykułu daleki jest od twierdzenia o wierności słów Mickiewicza, natomiast nie zaprzecza zgodności z „ówczesnym mickiewiczowskim pojmowaniem ruchu słowiańskiego“.

Drugą pozycją jest list Mickiewicza do Michała Chodźki z r. 1848 w sprawie powrotu jego do Paryża. Autor stwierdza istnienie innych takich listów związanych z tym samym tematem.

I wreszcie list do Wł. Czartoryskiego z listopada 1855 r., jeden z ostatnich, jakie Mickiewicz w swym życiu napisał, ostry atak przeciw hr. Zamojskiemu w obro- nie Czajkowskiego - Sadyka Paszy.

Ogłoszony już tekst polski zestawia tu autor z tłumaczeniem francuskim, w któ- rym pominięte są niektóre fragmenty listu, („niektóre szczegóły ganionego przez Mickiewicza postępowania Zamojskiego“).

WANDA LIPIEC

„LITERATURA W SZKOLE“ (ЛИТЕРАТУРА В ШКОЛЕ)

Wyd. Ministerstwa Oświaty RSFR, Moskwa

Szósty numer *Literatury w Szkole* poprzedzony jest dwoma artykułami wstęp- nymi, poświęconymi rewolucji listopadowej i wynikiom pracy oświatowej trzydziesto- lecia. Statystyka i cyfry obrazują jasno stan szkolnictwa wszystkich typów i rodza- jów. Niemniej autorzy artykułów stwierdzają, że pedagogika nie wiąże się jeszcze dość mocno z wymaganiami życia współczesnego. Zarzuty te odnoszą się również do metodyki literatury. „Na podstawie doktryny marksistowsko - leninowskiej należy systematycznie opracować ważniejsze zagadnienia teoretyczne w ścisłej ich łączności z praktycznym zastosowaniem“ (str. 5). Praca Stalina *Historia WKP(b)* wydana przed dziesięciu laty w znakomity sposób przyczyniła się do rozwoju i metodologii nauk w ZSRR, powinna również odegrać zasadniczą rolę w rozwoju nauk huma- nistycznych, a więc: historii, teorii i historii literatury. W artykule „O nauczaniu sowieckiej literatury w szkole“ autor cytuje słowa ministra oświaty Wozniesińskiego, który podkreśla wychowawczą i poznawczą rolę literatury w szkole, a zwłaszcza lite- ratury sowieckiej objętej programem, lecz jeszcze nie dość szeroko i głęboko opraco- wanej pod względem teoretycznym i merytorycznym.

W dziale „Historia i teoria literatury“ przedstawiają się interesująco artykuły o Lwie Tolstoju (artykuł Byczkowa „Wielki artysta“ oraz praca Zjerczaninowa „O Fauście“). Są one wynikiem myślenia dialektycznego i materialistycznej teorii badań w historii literatury. Świadczą jednocześnie o głębokich zainteresowa- niach przeszłością literacką w szkolnictwie rosyjskim i kulecie dla arcydzieł literatury światowej.

We wrześniu r. 1948 zbiegły się ze sobą dwie daty: 120-lecie urodzin wielkiego rosyjskiego pisarza i 40-lecie ukazania się artykułu Lenina „Lew Tolstoj jako zwier- ciadło rosyjskiej rewolucji“, zawierającego interpretację twórczości wielkiego pisarza pod kątem widzenia skomplikowanych ideologicznych przeciwieństw.

Lew Tolstoj rozpoczął swą działalność literacką w połowie zeszłego stulecia i natychmiast zwrócił na siebie uwagę Niekrasowa i Czerniszewskiego ze względu na wybitnie realistyczny kierunek utworów, nowatorstwo tematyki, głęboką znajomość człowieka oraz poszukiwanie nowych form.

W okresie pierwszych ruchów demokratycznych w Rosji (rok 1859—61) i reda- gowania pisma pedagogicznego *Jasna Polana* (1862 rok) rozpoczyna się charaktery- styczny zwrot wielkiego pisarza do ludu. Autor artykułu precyzuje to stanowisko jako całkowicie sprzeczne z ideami rewolucyjnych demokratów. Tolstoj widzi w rosyjskich masach chłopskich żywiołową siłę moralną, ale siłę bierną. Tradycjonalizm patriar- chalny, moralne oddziaływanie „człowieka prostego“ na rosyjską inteligencję i arysto-

krację — oto droga, którą zmierza Tolstoj do swej antyrewolucyjnej zasady nie-sprzeciwiania się złu, do apologii bierności i niezawinionego cierpienia.

„Złaniem naszym — stwierdza autor artykułu — będzie nie odstępować od zasady leninowskiego poglądu na istotę przeciwności w ideologii Tolstoja i w jego wspaniałej puściźnie literackiej umieć dostrzegać wypływające z tej ideologii przesady i sprzeczności“. Do tych „przesądów“ należeć będzie przede wszystkim jego filozofia historii, której istotą jest teoria fatalizmu.

Analizując historyczne podstawy ideologii Tolstoja Lenin pisał: „W nauce Tolstoja odbiło się wielkie morze narodu skłębione aż do swych głębin wraz ze swoimi słabostkami i swą pozytywną siłą... Tolstoj pozostawił po sobie utwory, które zawsze będą cenne i zawsze czytane przez masy, kiedy wytworzą one sobie ludzkie warunki życia i zniosą jarzmo kapitalistów i wielkich posiadaczy ziemskich“ (str. 20 i 21). Przewidywania Lenina sprawdziły się. W tej chwili pisma Tolstoja rozeszły się wśród mas narodu rosyjskiego w ilości przeszło 22 milionów egzemplarzy.

Artykuł o *Fauście* rozpoczyna Zjerczaninow stwierdzeniem: „Twórczość wielkich poetów świata stanowi bezcenny kapitał artystyczny ludzkości. Tę właśnie cechę sztuki podkreślił Marks mówiąc o nieśmiertelnym dziele Homera i poetów starożytnych w *Krytyce ekonomii politycznej*“. W celu spopularyzowania i zainteresowania szerokich mas nauczycielskich *Faustem* autor artykułu wyjaśnia wszechstronnie genezę głównej postaci dramatu, kreśli osnowę tragedii, przebieg jej zasadniczego wątku, charakteryzując postaci zgodnie z ich kontrastowością (Bóg i Mefistofeles, Mefistofeles i Faust, Faust i Wagner itd.). Sumiennie opracowuje więc kompozycję całości, podkreślając rolę symboliki realizmu, rolę epizodów i wstawek, bogactwo i dynamiczną prostotę języka. Ideową zawartość tragedii traktuje autor obszernie i dosyć wyczerpująco, wiążąc przede wszystkim *Fausta* z dążeniami epoki. Szeroko omawia recepcję tego dzieła w różnych okresach historycznych, a zwłaszcza akcentuje prześladowanie puścizny literackiej wielkiego niemieckiego poety w jego własnej ojczyźnie w okresie buleryzmu. „Znaczenie Goethego w literaturze niemieckiej polega na tym, że nadał dążeniom swej epoki charakter filozoficzny i przedstawił w szeregu obrazów myśli i nastroje nurtujące w tym okresie jego ojczyznę i cały Zachód“ (str. 35). Zjerczaninow daje krótką syntezę dziejów twórczości Goethego od chwili protestu i buntu aż do momentu pogodzenia się z rzeczywistością, harmonii i spokoju wielkiego olimpijczyka. Sprzeczności tkwiące w osobowości i twórczości wielkiego Goethego są historycznie uwarunkowane i wymagają przede wszystkim historycznego umotywowania. Drogę tę wskazał Engels (str. 35). „Goethe jest chwilami kolosalny, chwilami drobny i mały, raz jest wielkim, pysznym, wzgardliwym i wojującym ze światem geniuszem, to znów ostrożnym, zadowolonym ze wszystkiego, ciasnym filistrem... I Goethe nie miał siły przewyciężenia straszliwego niemieckiego ubóstwa, przeciwnie, ono odniosło nad nim zwycięstwo... Goethe był zbyt uniwersalny, zbyt aktywny, aby ucieczki od ubóstwa tego życia szukać podobnie jak Schiller w kantowskim idealizmie, jego temperament, jego siła, wszystkie jego skłonności duchowe kierowały go ku otaczającemu go życiu praktycznemu, a życie to było wówczas pożałowania godne. Goethe stał ustawicznie przed dylematem istnienia w środowisku, którym nie mógł działać. W miarę starzenia się ustąpił potężny poeta *lasse de guerre* (zmęczony walką) przed małym weimarskim ministrem... Nie czynimy Goethemu zarzutu, że nie był liberałem, lecz zarzucić mu możemy, że cwałami był filistrem, nie zarzucamy mu, że nie był zdolny do entuzjazmu w imię niemieckiej swobody, ale że uczucia swe składał w ofierze filisterstkiej obawie przed każdym współczesnym ruchem historycznym, nie zarzucamy mu, że był dworakiem, ale że w momencie, gdy Napoleon oczyszczał Augiaszową stajnię ówczesnych Niemiec, oddawał się drobnym uciechom marnego niemieckiego dworu. Nie czynimy w ogóle Goethemu zarzutów natury moralnej, historycznej i estetycznej, nie mierzymy Goethego ani moralną, ani ani polityczną, ani ludzką skalą... Konstatujemy fakty“.

J. Z. J.

WIELKI KONGRES ZJEDNOCZENIA (w świetle czasopism społeczno-literackich)

Historyczne znaczenie Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych zostało żywo odczute i zrozumiane przez całe społeczeństwo. Decyzje, które w pamiętnych dniach grudnia 1948 roku powzięli przedstawiciele klasy robotniczej, wytknęły jasno perspektywy społeczno-gospodarcze i polityczne dla całego narodu. (Prezydent Bolesław Bierut mówił o Kongresie w ostatnim przemówieniu: „...wielka, wyjątkowa jest jego rola, doniosłość nie tylko dla klasy robotniczej, ale i dla całego narodu. Otwiera on nową kartę dziejów polskiego ruchu robotniczego i zarazem nową kartę dziejów narodu polskiego.“)

Wielki fakt polityczny — zjednoczenie klasy robotniczej i jasne określenie jej roli kierowniczej w życiu narodu — posiada, oczywiście, doniosłe znaczenie i dla polskiej kultury. Nie więc dziwnego, że właśnie pisarze, ludzie nauki i sztuki poświęcili Kongresowi Zjednoczeniowemu czujną uwagę. Znalazło to wyraz m. i. w czasopiśmie społeczno-literackim. Zamieszczone tam z racji Kongresu wypowiedzi podkreślają zgołnie, że przyszłość kultury polskiej jest związana w sposób naturalny z potężnym ruchem robotniczym, podejmującym najlepsze tradycje naszej przeszłości i tworzącym nową, po raz pierwszy w dziejach w pełni narodową świadomość kulturalną.

To stwierdzenie wielkiego znaczenia Kongresu dla kultury znalazło m. i. wyraz w znanych tygodnikach społeczno-literackich, jak *Kuźnica* i *Odrodzenie*.

„Jednoczy się siła jednocząca“ — taki pełen optymistycznej wymowy tytuł posiada artykuł Pawła Hoffmana w *Kuźnicy* (nr 51, 19. XII. 1948 r.), poświęcony sprawie Kongresu. Artykuł ten jest stwierdzeniem wartości humanistycznych, jakie reprezentuje ideologia marksizmu-leninizmu. Hoffmann określa tę ideologię jako „nowoczesną filozofię wolności“ i ukazuje przekonująco jej moralny i kulturalny sens.

„Misja kulturalna ruchu robotniczego — a zarazem jego misja moralna — polega przecież na tym, że wyzwalając siebie i wyzwalając społeczeństwo, przezwyciężając wyrosłą z klasowych antagonizmów, zastarzałą i usankcjonowaną przez filozofię wyzysku przeciwstawność społecznych funkcji materialnych i duchowych, zwierając otwarte od wieków nożyce między kulturą produkcji materialnej a kulturą produkcji duchowej, tzn. między zadaniami „pospółstwa“ a zadaniami „elity“ — socjalistyczny proletariatusz pozwala człowiekowi odnaleźć samego siebie jako jedność materialno-duchową. To przywrócenie człowieka samemu sobie, to zjednoczenie osobowości ludzkiej poprzez zjednoczenie społeczeństwa wybawionego od podziału na klasy, ów czyn moralny dokonany czynem materialnym — czy nie w tym zawiera się najistotniejsza, ogólnoludzka treść marksizmu jako klasowej ideologii rewolucyjnego proletariatusz? Czy aby nie dlatego marksistowski materializm jest tak niemily wszystkim, którzy pragną uwiecznić władzę materii jako swoją klasową władzę nad człowiekiem i za nie nie chcą dopuścić do tego, żeby człowiek, poznaawszy materię, zapanował nad nią.“

„Jakoż cały postęp kulturalny ludzkości, cała walka o kulturę prowadzona w naszych czasach przez marksizm znajduje wyraz w ludzkich dążeniach do zdobycia

władzy nad światem materialnym przez poznanie go, wykrycie i zrozumienie rządzących nim praw konieczności oraz celowe wykorzystanie ich przez człowieka dla człowieka. Jest to zarazem walka o ludzką — już nie klasową — moralność. O nową moralność niepodległego człowieka, suwerennie decydującego o swym losie, bo suwerennie kształtującego swój byt społeczny. Wyrasta ta moralność w codziennej walce i pracy proletariatu, w której klasa ta przeobrażając sama siebie, przestając być proletariatem, przeobraża zarazem człowieka, wychowując go do wolności. Tak właśnie klasowa moralność proletariatu staje się w procesie rewolucji moralnością bezklasowego społeczeństwa wolnych ludzi. Kielki tej nowej moralności, nowego stosunku człowieka do pracy, jednostki do społeczeństwa widzimy choćby w przedkongresowym współzawodnictwie wytwórczym, podjętym przez klasę robotniczą na apel kopalni Zabrze-Wschód.“

W tym samym numerze *Kuźnicy* znajdujemy kilkanaście wypowiedzi pisarzy na temat Kongresu. Jest w tych wypowiedziach wielka pewność ludzi sztuki i nauki, że właśnie w nowej Polsce, idącej zdecydowanie do socjalizmu, nastąpi rozkwit kultury, przywrócenie sztuce — jak to formuluje Mieczysław Jastrun — „jej zachwianych lub zmiażdżonych proporcji ludzkich“. Cytowany poeta porusza również sprawę dziedzictwa kulturalnego, naszego stosunku do przeszłości. Trzeba przytoczyć obszerniejszy fragment, bo trafnie odpowiada on na nasze, polonistyczne niepokoje, jakie przeżywamy w okresie wielkiego przełomu historycznego.

„Niepolobna już dzisiaj przewidzieć form kultury, którą stworzą w nowych warunkach nowi ludzie. Polska ludowa powinna przywrócić kulturze narodowej, sztuce i literaturze wielkie proporcje, dzięki którym literatura nasza i sztuka miały wielkość poezji Kochanowskiego, Mickiewicza, Słowackiego i Norwida, wielkość muzyki Szopena. Tego dziedzictwa nie chce i nie może wyrzec się Nowa Polska. Cała podana w przyszłość będzie czerpała ze źródeł twórczej i postępowej tradycji. Tworzyć można tylko z przyszłości, a to nie znaczy, by trzeba i można było odrzucić przeszłość w jej najpiękniejszych, najpełniej humanistycznych zjawiskach.

Przeciwnie, tylko głębokie zrozumienie praw rządzących sprawami kultury i sztuki w przeszłości daje gwarancję właściwego stosunku do spraw kultury w nowych warunkach...

Jeśli prawdą jest, co mówi Georg Lucaes, że „sztuka objawia nędzę życia i ostateczny triumf zasad ludzkich, że wyraża przenikliwość ludzkiego umysłu i to, co jest typowe w życiu poszczególnej jednostki“ — jeśli ta zasada humanistyczna ma być wprowadzona do dzieł, to przed sztuką w Polsce stoi praca ogromna i trudna: Przywrócić kulturze i sztuce jej zachwiane lub zmiażdżone proporcje ludzkie. Podjąć to, co w spuściźnie klasycznej jest racjonalne i zarazem sięgające do głębi życia człowieka i epoki. Przywrócić prostotę stylu i powszechność dziełom poezji i prozy.

Trudna droga do tej przemiany jest otwarta teraz, kiedy spełnia się marzenie wielu najlepszych naszych ludzi o Polsce sprawiedliwości społecznej, teraz gdy namaszczenie historii otrzymała strofa wielkiego pisarza, rzucona po roku 1905:

„Kiedyż uniesiem głów
Ponań zbroczone wezglowie,
Kiedyż na ludu łonie
Spoczniemy w sławy koronie,
Któż nam odpowie?“

W omawianym numerze *Kuźnicy* znajdujemy więcej interesujących pozycji. W szczególności (poza autobiograficznym artykulem Zygmunta Mysłakowskiego pt. „Droga inteligenta polskiego do socjalizmu“) warto jeszcze podkreślić pożyteczną antologię pt. „Droga klasy robotniczej do zwycięstwa i jedności“. Zamieszczone tu zo-

stały fragmenty odezwy rewolucyjnych partii robotniczych, wyjątki z poezji i prozy, m. i. „Mazur kajdaniarski“ Waryńskiego, z „Nagiego bruku“ Żeromskiego i i.). Ta niewielka antologia będzie potrzebna poloniście, gdy w różnych momentach swojej pracy nawiąże on niejednokrotnie do historycznego Kongresu.

Równie pożyteczną antologię pt. „Z polskiej antologii rewolucyjnej, prekursorzy pieśni proletariackiej“, ogłosił Julian Tuwim w kongresowym numerze *Odrodzenia* (nr 50, dnia 12. XII. 1948 r.). Zamieszczone zostały wiersze: Antoniego Goreckiego — „Chłop i szlachcic“, Władysława Sabowskiego — „Z krwawych dni“, Ryszarda Berwińskiego — „Marsz w przyszłość“, Ludwika Mierosławskiego — „Do broni!“, Marii Konopnickiej — „Ty, coś walczył...“, Romana Zmorskiego — „Ognia!“, Rodocia — „Najjaśniejsi królowie!“, Karola Brzozowskiego — „Rewolucjonista“, Gustawa Ehrenburga — „Gdy naród na pole wystąpił z orężem...“. To przypomnienie rewolucyjnych (często zapomnianych czy nawet nieznanych) tradycji polskiej poezji jest cenną pomocą dla polonisty.

Obszerne rozważania na temat Kongresu przyniósł również pierwszy numer tegoroczny *Odrodzenia* w artykule Jerzego Borejszy pt. „Pokongresowa kropka nad i“, rozmyślenia o polityce kulturalnej. Artykuł ten jest sumienną interpretacją wyciecznych, jakie wysunął Kongres w sprawach kultury. Wnosi on rzeczywiście wiele wyjaśnień w dziedzinę, gdzie łatwo o uproszczenia i nieporozumienie. Borejsza stwierdza w pierwszej części artykułu:

„Jasność i precyzja, jaką Wielki Kongres Zjednoczenia wniósł w określenie charakteru władzy politycznej demokracji ludowej i perspektyw jej społeczno-gospodarczego rozwoju, pozwala jaśniej i bardziej precyzyjnie określić kierunkową przemian kulturalnych. Albowiem odchylenia poszczególnych odcinków pracy kulturalnej mają się tak do ideologii, jak chybotliwy ruch przyczepki do często niedostrzegalnych obrotów kierownicy holującego ją auta.”

Rozważania dalsze zawarł autor we fragmentach pod następującymi tytułami. Główna troska — kulturalny poziom wsi, Proletariat — współtwórcą i kierownikiem kultury narodowej, Nowe perspektywy twórczości artystycznej, U źródeł promieniowania nowej kultury.

Borejsza wypowiada się zdecydowanie za zniesieniem podziału między kadrami wychowującymi miasto i wieś. „... Nie może być ani odrębnej literatury, sztuki, teatru, kina, muzyki — ani odrębnej kultury. Proletariat, łamiąc krok po kroku, wspólnie ze swoim chłopskim sojusznikiem, przeciwieństwa między wsią a miastem, tworzy po raz pierwszy jedyną niepodzielną kulturę narodową.”

Ta wielka, narodowa rola proletariatu jako współtwórcy i kierownika kultury narodowej odsłania perspektywy zarówno na przeszłość jak i przyszłość kulturalną Polski. Odmykamy na nowo „groby, aby częstokroć światłu dziennemu ukazać to, co było przemierzane, usuwane“ (Borejsza przypomina w związku z 150 rocznicą narodzin Mickiewicza słowa Norwida:

„... grób twój jeszcze odemkną powtórnie.
Inaczej głosić będą twe zasługi,
I łez wylanych dziś będą się wstydzic,
A łac ci będą łązy potęgi drugiej
Ci, co człowiekiem nie mogli cię widzieć...”)

W związku z rocznicą Mickiewicza i Kongresem Zjednoczeniowym wypowiada Borejsza następujące uwagi:

„Proletariat jest współtwórcą kultury nie tylko dlatego, że nacjonalizuje, czyni własnością całego narodu jego postępowy dorobek wiekowy, ale również dlatego, że

udostępnia kulturze narodowej wszystko, co było wielkie i szczytne w dorobku innych narodów. Nie jest to tylko zdjęcie z uszanowaniem kapelusza przed trumną i nie jest to wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Kilka dni temu byliśmy świadkami tego, jak dwustumilionowe narody Związku Radzieckiego złożyły hołd Adamowi Mickiewiczowi w licznych akademiach, wystawach, odczytach przyswajając sobie jego dorobek. Byliśmy świadkami tego, jak kraje demokracji ludowej czciły pamięć wieszczą narodowego Polaka, udostępniając jego twórczość narodom, czyniąc jego dorobek swoją własnością. Kiedy i gdzie — pytamy — byłoby rzeczą możliwą, aby prawie 300 milionów ludzi różnych narodowości przyswoiło sobie dzieła jakiegoś poety narodowego, jeśli nie w atmosferze internacjonalizmu, w klimacie nie sklepiarskiego, zaściankowego, prowincjonalnego — i nacjonalistycznego — pojmowania kultur narodowych, jeśli nie w ustroju, wychowującym w duchu nowego, proletariackiego pojmowania patriotyzmu? I kto śmie wątpić, że ten patriotyzm stwarza sto-kroć więcej realnych podstaw dla dumy narodowej, aniżeli deklamatorski nacjonalizm pseudo-patriotów?

Powiązanie sprawy Kongresu z rocznicą Mickiewiczowską podkreślił również Stefan Żółkiewski w 1 nrze *Kuźnicy* z roku 1949 (artykuł pt. „Moment przełomowy w rozwoju kultury polskiej“):

„...Zakończenie Kongresu zbiegło się z inauguracją uroczystości Mickiewiczowskich. Można i należy widzieć w tym symbol.

Tylko ruch robotniczy jest dziś prawym spadkobiercą wielkich wolnościowych i postępowych tradycji kulturalnych. Tylko on jest prawdziwie wrażliwy na ich moralne i artystyczne piękno. Tylko on jest gotów podjąć i wcielić ich szlachetne hasła w życie.

Jednocząca się klasa robotnicza jest jedyną siłą, która może zjednoczyć naród, stworzyć prawdziwie ludzką wspólnotę narodową wszystkich Polaków po raz pierwszy w dziejach. Dlatego też można i należy spodziewać się, że droga, po której w kulturze kroczyć będzie klasa robotnicza, będzie drogą tworzenia po raz pierwszy w dziejach naprawdę narodowej kultury polskiej.“

Omówiliśmy jedynie część głosów, jakie na łamach czasopism literackich wywołała sprawa Kongresu. Głosy te warto śledzić uważnie, bo zawierają one interesujący materiał do interpretacji zasadniczych wytycznych, jakie powziął Wielki Kongres Zjednoczeniowy w sprawach kultury. A wytyczne te — domagające się stworzenia „przesłanek dla rozwoju kultury socjalistycznej w Polsce“ — odsłoniły jasno również i cele szkoły w nowej rzeczywistości historycznej.

ALINA BRODZKA

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH

Sygnalizowaliśmy już na łamach *Polonistyki* projekty uruchomienia nowej placówki naukowej w dziedzinie literaturoznawstwa. Od dnia 6. XI. 1948 r. istnieje już i działa Instytut Badań Literackich z siedzibą w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu 15.

Instytut Badań Literackich zatrudnia stale 11 samodzielnych pracowników naukowych (są to: Kazimierz Budzyk, Jan Baculewski, Jan Zygmunt Jakubowski, Wacław Kubacki, Jan Kott, Renata Mayenowa, Tadeusz Mikulski, Henryk Szyper, Kazimierz Wyka, Maciej Żurowski, i Stefan Żółkiewski — dyrektor I. B. L.) oraz 11 adiunktów i asystentów.

Instytut Badań Literackich dzieli się na cztery sekcje:

Zakład historii literatury polskiej,

Zakład teorii literatury i metodologii badań literackich,

Zakład bibliografii,

Pracownia podręcznika historii literatury dla klas licealnych.

Do zadań Instytutu należy:

1. organizowanie, prowadzenie i popieranie prac badawczych i publikacji z dziedziny nauki o literaturze,
2. prowadzenie oraz wydawanie prac bibliograficznych i edytorskich,
3. opracowywanie wydań tekstów, komentarzy i materiałów historyczno-literackich do użytku szkolnego i oświatowego,
4. organizowanie centralnych ośrodków dokumentacji w zakresie twórczości wybitnych pisarzy oraz udostępnianie zebranych materiałów do celów naukowych i społecznych,
5. założenie i prowadzenie biblioteki w zakresie nauki o literaturze, jak również centralnego katalogu dzieł z tego zakresu, znajdujących się w bibliotekach polskich,
6. współpraca z odpowiednimi instytucjami i urzędami w ustalaniu programów nauczania historii literatury na uniwersytetach oraz w ustalaniu planów wydawniczych w zakresie nauki o literaturze i reedycji klasyków,
7. współpraca z odpowiednimi instytucjami naukowymi za granicą w zakresie wiążącym z zadaniami ustalonymi wyżej.

Działalność swą Instytut przeprowadza zarówno w gronie ścisłych współpracowników, jak też i w zespołach tworzonych dla specjalnych prac. W tym wypadku Instytut planuje i uzgadnia z kierownikami grup zakres prac oraz metody ich wykonania.

W chwili obecnej rozpoczęto już w ramach Instytutu kilkanaście prac o dużym aktualnym znaczeniu. Opracowywane są *Materiały do historii literatury polskiej*, które posłużą do przyszłej syntezy historii literatury polskiej. Całość wydawnictwa rozplanowana jest na kilka lat. Tom pierwszy ukończony zostanie w roku 1949, obejmie on problematykę pozytywizmu opracowaną z marksistowskiego punktu widzenia.

W planach Instytutu leży napisanie historii powieści polskiej. Pierwszym krokiem do wykonania tego zadania jest rozpoczęta pod kierownictwem prof. prof. T. Mikulskiego, W. Kubackiego i K. Wyki zbiorowa praca studencka nad opracowaniem według ankietowego wzoru powieści polskiej od epoki stanisławowskiej po wiek XX.

Pod kierownictwem prof. dra Wierczyńskiego (Poznań), dra A. Bara (Kraków) i dra A. Gryczowej (Warszawa) prowadzona jest praca zbiorowa nad bibliografią literatury staropolskiej, kontynuacją Estreichera i bibliografią czasopism.

Rozpoczęta jest również praca nad trzypięciowym podręcznikiem historii literatury polskiej dla liceów. Pracę wykonuje grupa 12-osobowa, której kierownikiem jest prof. dr Jan Z. Jakubowski. W skład grupy wchodzi: prof. dr K. Budzyk, mgr Baculewski, dr J. Dürr-Durski, mgr E. Korzeniewska, dr Z. Libera, mgr Kurkowska, dr Mayenowa, mgr J. Pietrusiewiczowa, dr H. Szyper, dr Z. Skwarczyński i mgr Warzenica.

W dalszym ciągu kontynuowana będzie zreformowana seria „Pisarzy Polskich i Obcych” redagowana przez prof. dra K. Budzyka w wydawnictwie „Książka”. 15 tomików tej serii jest już w przygotowaniu na rok 1949, projektowanych jest

40 pozycji. Proceę tę z ramienia Instytutu Badań Literackich przeprowadza prof. dr K. Budzyk, dr H. Szyper i dr M. Żurowski.

Jak dotąd Instytut Badań Literackich zalecił i finansowo umożliwił podjęcie prac nad następującymi monografiami:

1. studia z zakresu marksistowskiej teorii literatury,
2. studia nad publicystyką pozytywistów,
3. studia nad Krupińskim,
4. studia nad powieścią staropolską,
5. studia nad problemami formalnymi powieści pozytywistycznej,
6. studium o wzorach włoskich polskiego baroku,
7. studia o Krasickim,
8. studia o Karpieńskim (listy),
9. monografia Kuźnicy Kołłątajowskiej,
10. monografia Niemcewicza,
11. studia nad Mickiewiczem,
12. obszerne Kalendarium pobytu Mickiewicza w Rosji,
13. monografia o Boyu Żeleńskim,
14. monografia o Witkiewiczu,
15. monografia o Bałuckim, —
16. monografia o Orzeszkowej,
17. monografia o Kadenie - Bandrowskim,
18. monografia o poezji polskiej 1918—23,
19. w ramach prac przygotowawczych do zaprojektowanej przez Zakład teorii literatury — *Historii krytyki literackiej w Polsce* — monografie o Chmielowskim, Chlebowski i Tarnowskim.

Nadto studia o D. Defoe'em i początkach powieści realistycznej, o Puszkynie. Podjęte zostały przekłady marksistowskich prac radzieckich o literaturze (tom studiów estetycznych i trzy podręczniki historii literatury: francuskiej, angielskiej i rosyjskiej).

Prócz wymienionych Instytut podjął szereg akcji doraźnych związanych z aktualnymi potrzebami, jak np. rok Mickiewiczowski czy Puszkina.

ZJAZD LITERATÓW

W dniach od 20 do 23 stycznia br. odbył się w Szczecinie czwarty w odrodzonej Polsce Walny Zjazd Delegatów Związku Zawodowego Literatów. O charakterze tego zjazdu zdecydowały ostatnie ważne wydarzenia społeczno-polityczne, w szczególności Wielki Kongres Zjednoczenia. Pisarze polscy stanęli przed koniecznością jasnego sprecyzowania zadań współczesnej literatury. Określił je zdecydowanie Stefan Żółkiewski: „Literatura powinna dać człowiekowi budującemu socjalizm rzetelną pomoc w opanowaniu problemów współczesności, w poznaniu samego siebie“.

W jaki sposób współczesna literatura ma spełnić to wielkie zadanie? To był główny przedmiot dyskusji w Szczecinie. Inauguracją tej dyskusji stały się dwa referaty: Włodzimierza Sokorskiego — „Nowa literatura w procesie powstawania“ (referat został opublikowany w *Odrodzeniu*, nr 5, br.) oraz Stefana Żółkiewskiego — „Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej“ (*Kuźnica*, nr 4, br.).

Ryszard Matuszewski (*Kuźnica*, nr 5, br.), tak charakteryzuje obie wypowiedzi: „Referaty mł. Sokorskiego i Żółkiewskiego wprowadziły po raz pierwszy niejako oficjalnie do naszej dyskusji o literaturze pojęcie realizmu socjalistycznego. Zawarta w obu próba sprecyzowania cech, wyróżniających realizm socjalistyczny od innych

kierunków literackich, zwłaszcza od pseudorealizmu naturalistycznych opisywaczy, a także od postawy pisarzy ulegających wpływowi psychologizmu i różnych postaci estetyzmu, może przy tym uchodzić za pewnego rodzaju zamknięcie pierwszego etapu tej dyskusji, a mianowicie etapu teoretycznych rozważań na temat realizmu i jego odmian. W okresie, w który wkraczamy, istotną już będzie nie tylko walka o kierunek, ale też wypełnienie tego, co określono mianem realizmu socjalistycznego, żywą treścią pisarskich dokonania.

W. Sokorski, określając najważniejsze zadania nowej literatury, głosząc hasło realizmu socjalistycznego mówi: „Realizm socjalistyczny nie jest dogmatem, lecz wytyczną pojmowania własnego dzieła jako świadomego wyrazu procesów rozwojowych życia, przełożonych na język wyobrażeń artystycznych. Wynaleźć — pisał Gorki — sposoby wydobycia w danej rzeczywistości jej przewodnich idei i ucieleśnić je w obrazie — oto jak rozumiemy realizm“.

St. Żółkiewski oświetlił wnikliwie dorobek naszej prozy powojennej. Szczególnie ostrej krytyce poddał tendencje naturalistyczne, dominujące jeszcze u wielu pisarzy. Naturalizm znieszczał obraz świata, nie daje prawdziwego sądu o sprawach ludzkich, zapoznaje „... podstawowe prawo swoistości sztuki, prawo sztuki do ładu, do konstruowania mechanizmu nawet chaosu, a nie kopiowania niepowiązanych strzępów życia“. Naturalistyczna maniera rejestruje jedynie zewnętrzny przebieg zdarzeń, to, co jest dane w postrzeżeniu, uwalnia pisarza od obnażania rzeczywistego sensu życia. Naturalistyczna maniera nie może być stylem nowej literatury. „Naszym kryterium oceny — pisze Żółkiewski — naszą normą estetyczną jest realizm socjalistyczny. ... Jakże pisarz, który sercem i pasją nie jest ze współczesnością, może być kimś więcej niż obserwatorem współczesności, płaskim, naturalistycznym fotografem — nie artystą?... Literatura, która chce pomagać budować socjalizm w Polsce, nie może być mitologiczną. Winna wyrażać realistyczną wiedzę o świecie twórczych, postępowych klas, którym potrzebna jest cała prawda o rzeczywistości, znajomość praw nią rządzących, aby mogła ją zmieniać.“

Dyskusja nad tezami referatów Sokorskiego i Żółkiewskiego była główną treścią Zjazdu. Dla pełniejszego zrozumienia sensu tej dyskusji trzeba przypomnieć, że toczyła się ona w atmosferze wielkich tradycji rewolucyjnego ruchu robotniczego i wielkich tradycji kultury polskiej — na Zjeździe uczczono pamięć Włodzimierza Lenina (przemówienie Leona Kruczkowskiego) i 150 rocznicę urodzin Mickiewicza (referat Wacława Kubackiego). W Zjeździe wzięli udział pisarze z zagranicy, delegacje: radziecka, czeska, węgierska, rumuńska.

Wybrano nowy Zarząd Literatów w składzie: Leon Kruczkowski (prezes), Jarosław Iwaszkiewicz, Ewa Szelburg-Zarembina, Leopold Lewin, Janina Broniewska, Juliusz Zuławski, Adam Ważyk i Aleksander Maliszewski.

Na zakończenie Zjazd uchwalił rezolucję, w której czytamy m. i.: „Perspektywy rozwojowe, które się przed nami otwierają, oddziaływają i odzłizywały będą coraz silniej na postawę pisarzy i zwiążą ich ze współczesnością, z dążeniami i osiągnięciami mas ludowych. Nieodzowny jest świadomy udział pisarzy w dziele budowy socjalizmu w Polsce. Nowe motywy życia, twórczy zapał robotnika i chłopca, przemiany zachodzące w losie i świadomości człowieka pracy, wymagają od literatów gruntownego przemyślenia środków pisarskich, aby mogły najlepiej służyć ludowemu odbiorcy. Tak pojmując swoją rolę pisarz przestaje być autorem dla niewielu, a staje się wyrazicielem i wychowawcą szerokich mas narodu. Walny Zjazd wyraża nadzieję, że wysłək ludu, który buduje jaśniejszą i sprawiedliwszą przyszłość Polski, natęchnie pisarzy do twórczości, która będzie trwałym wkładem w dzieło odrodzonej Polski.“

Na łamach *Polonistyki* witamy z radością tę piękną zapowiedź coraz głębszego łączenia się pisarzy z życiem nowej rzeczywistości polskiej. Na taką literaturę współczesną czeka przede wszystkim szkoła.

WSPÓŁCZESNE ŻYCIE LITERACKIE

Lucjan Rudnicki laureatem pierwszej państwowej nagrody literackiej

Po raz pierwszy przyznano w nowej Polsce państwową nagrodę literacką. Otrzymał ją Lucjan Rudnicki za książkę pt. *Stare i nowe*.

„Ta książka zostanie w literaturze“ pisze Andrzej Stawar we wstępie do nagrodzonego dzieła. (Wydał je Państwowy Instytut Wydawniczy w roku 1948, obecnie przygotowuje się nowe, popularne wydanie w nakładzie sto tysięcy egzemplarzy). Lektura pięknej książki Rudnickiego przynosi potwierdzenie tej wysokiej oceny. Istotnie *Stare i nowe* zostanie na pewno w literaturze polskiej jako trwała pozycja zarówno ideologiczna i dokumentalna jak i artystyczna. Właśnie w tych pamiętnikach, odzwierciedlających drogę proletariatu do wolności polityczno - społecznej i kultury, został najzupełniej zrealizowany postulat — z jakim postępową krytyką zwracała się do literatury powojennej — „socjologicznej konstrukcji losu ludzkiego“. Książka Rudnickiego w podtytule została nazwana „pamiętnikami“. Ukazuje ona jednak nie tylko losy jednostki. Rudnicki opowiada (w sposób naprawdę interesujący, z rzetelnym talentem doskonałego narratora) o różnych kolejach własnego życia, ale ponieważ życie jego było uczestnictwem w walce klasy robotniczej o wyzwolenie, otrzymujemy w tych pamiętnikach obraz losów całej klasy.

Stare i nowe trzeba przeczytać. To rzetelne dzieło sztuki, wyrosłe z bogatych doświadczeń autora i historii, w której brał on udział. Lektura tej książki daje rzetelną, pełną satysfakcję artystyczną i ideologiczną. Wyka słusznie nazwał Rudnickiego „pisarzem ludowego optymizmu“. *Stare i nowe* ujmuje czytelnika piękną afirmacją życia. W twardych doświadczeniach własnych i swojej klasy Rudnicki nie tracił nigdy wiary w zwycięstwo nad ustrojem opartym na wyzysku i krzywdzie. Ten optymizm rewolucyjnego robotnika znalazł wyraz m. i. w ostatnich zdaniach książki. Oto Rudnicki (młody wówczas robotnik) zostaje wyrzucony z pracy jako niebezpieczny politycznie. „W kantorze wypłacono mi należność za przepracowane ostatnie trzy dni i pokazano drzwi: — Dość! Takich nam tu nie trzeba! Pociemniało w oczach od zniewagi i bezsilności. Puściły wszystkie hamulce. Wyrzuciłem pięść w stronę pełnomocników kapitalisty:

— Pójdziecie stąd niedługo do cholery!! Ja tu wrócę!!

Czekałem na powrót czterdzieści trzy lata. Nie, nie czekałem. Zdobywaliśmy w ciężkim trudzie pozycję po pozycję“.

Następny numer *Polonistyki* przyniesie obszerniejszy artykuł o Rudnickim. Teraz podajemy jedynie kilka szczegółów biograficznych z życiorysu tego niezwykłego pisarza, który w sześćdziesiątym roku swego niespokojnego życia (jakże odmiennego od przeciętnego życia literata!) wydał książkę budzącą powszechne zainteresowanie i podziw.

Lucjan Rudnicki urodził się w roku 1882 w Sulejowie. (Ojciec jego był czeladnikiem młynarskim, posiadającym trzymorgowe gospodarstwo). Skończył czterooddziałową szkołę sulejowską z odznaczeniem, następnie przez kilka miesięcy był pomocnikiem murarskim, potem przez rok terminował u stolarza. Jako młody chłopak wywędrował do Łodzi, gdzie został robotnikiem w Widzewskiej Manufakturze (w r. 1898). Wstąpił wówczas do Polskiej Partii Socjalistycznej. „Późniejsze koleje życia — pisze Stawar — podobne jak u innych rewolucyjnych robotników“. Aresztowany w roku 1903 przesiedział półtora roku w więzieniu w Piotrkowie i Sieradzu, następnie został zesłany na trzy lata do gubernii. Po miesiącu zbiegł z zesłania i po powrocie do Polski rozpoczął działalność konspiracyjną (w Radomiu, Kielcach, Częstochowie, Białymstoku, Sosnowcu).

Później więziony był niejednokrotnie. Doświadczenia polityczne pogłębiały radykalizm Rudnickiego. Po wyjściu z więzienia w roku 1907 rozpoczął działalność jako członek Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Przebywał później na emigracji w Niemczech, pracując jako robotnik brukarski. Pisywał wówczas artykuły do *Gazety Robotniczej* w Katowicach. W roku 1912 był redaktorem i wydawcą *Nowego Głosu* w Warszawie.

Działalność polityczną Rudnickiego przerywały częste więzienia. Lata przymusowej bezczynności wyzyskiwał Rudnicki na doksztalcanie. „Arytmetykę, gramatykę rosyjską i początki języka niemieckiego zdobyłem w ciągu roku 1903 w więzieniu sieradzkim pod kierownictwem młodego bundowca. Przysyłał mi zadania z interpretacją w zeszycie spuszczonej na sznurku przez okno z pierwszego piętra na parter. Tą samą drogą szły moje wypracowania do niego. Widywałem czasem jego apostołską twarz za kratą. Nazwiska, niestety, nie pamiętam. Algebrę, geometrię, trygonometrię i gramatykę polską przeszedłem gruntownie w dwa lata później w więzieniu kaliskim przy pomocy Kaliszian, braci Rotenbergów...“.

Zywą działalność polityczną kontynuował Rudnicki i w okresie pierwszej wojny światowej. W roku 1916 władze niemieckie zesłały go do obozów koncentracyjnych. W roku 1918 znów rozwija polityczną pracę w K.P.P. W roku 1920 ukazała się pierwsza książka Rudnickiego pt. *Odrodzenie* (nakładem ówczesnej Spółdzielni Wydawniczej „Książka“). O tej powieści pisze Stawar: „Rudnicki spotkał jako wzór w naszej literaturze powieść społecznikującą lat fermentu rewolucyjnego, którą reprezentowali przede wszystkim Strug i Daniłowski. Przedstawiła ona głównie przecycia inteligentów o wyrafinowanym życiu sentymentalnym. Treści, które wniósł z sobą Rudnicki, nie zawsze dały się ułożyć wedle przyjętych wzorów literackich. Toteż mimo powodzenia pierwszego tomu *Odrodzenia* — był tłumaczony na język rosyjski i niemiecki (drukowany w dzienniku *Rote Fahne*), miał dwa wydania po polsku — Rudnicki nie zdobył się na dokończenie powieści“.

W międzywojennym dwudziestoleciu był Rudnicki aktywnym członkiem Komunistycznej Partii Polskiej, pisywał do rewolucyjnych wydawnictw legalnych lub nielegalnych. W czasie ostatniej okupacji pracował jako fernal i dozorca, pisywał do prasy podziemnej.

Jak powstała książka *Stare i nowe?* Opowiedział o tym Rudnicki w rozmowie z Aleksandrem Watem (cytujemy za *Odrodzeniem*, nr 50, rok 1948): „Czytałem wszystko, powieści, pisma literackie, ciągle czekałem, że ktoś napisze tę powieść, jaką sobie wymagmnowałem, muszę to i tamto przeczytać, może to bratnia dusza. Nie, to nie to. Więc w końcu sam napisałem. Pierwszą stronicę *Starego i nowego* napisałem już w roku 1928, resztę po 19 latach“.

70-lecie Leopolda Staffa i 50-lecie jego pracy twórczej.

Sygnalizowaliśmy już na łamach *Polonistyki* rocznice Staffowskie. Zapowiedziano księgę pamiątkową ku czci poety. Redaktorem jej jest Julian Tuwim, który ogłosił w *Odrodzeniu* (nr 48 r. 1948) piękne wspomnienia pt. „O „moim“ Staffie“. W czasopismach literackich ukazały się artykuły o Staffie. M. i. we wspomnianym numerze *Odrodzenia* artykuł Juliana Krzyżanowskiego pt. „Droga poetyczna Leopolda Staffa“, w *Twórczości* (nr 11, r. 1948) — obszerniejsze rozważania Mariana Piechala pt. „Pół wieku realizacji snów o potędzie“, w *Kuźnicy* (nr 49, r. 1948) — Mieczysława Jastruna pt. (wziętym z wiersza Staffa) „Zem widział rzeczy, których tu nie widział żaden człowiek“. *Kuźnica* (ten sam numer) zamieściła również wybrane wiersze Staffa, m. i. wiersz pt. „Nie mi, świecie...“, przesycony charakterystycznym dla poety „pogodnym smutkiem“:

„Nie mi, świecie, piękności twej zmącić niezdolne!
Błogosławione, które wydało mnie plemię.
Patrzę na gwiazdy górne i na kwiaty polne
I w oczach swych jednocześnie i niebo, i ziemię.
Choć danyś mi jest jedno na krótki ciąg godzin,
Cień śmierci mojej duszy nie straszy weselnej.
Przez wieczność już nie było mnie przed dniem narodzin,
A mędrzec dawno uczył mnie, że jest śmiertelny“.

Nowe nagrody literackie

W czasie ostatniego Zjazdu Literatów odbyło się wręczenie nagród przyznanych na konkursie Związku Zawodowego Literatów. Nagrody otrzymali: Kazimierz Wyka za prace w dziedzinie krytyki literackiej i Stanisław Wygodzki za całokształt twórczości poetyckiej.

Nagrodę literacką miasta Krakowa za rok 1948 otrzymał Kornel Filipowicz za zbiór opowiadań z czasów okupacji pt. *Krajobraz niewzruszony*.

SPRAWY SŁOWIAŃSKIE

Narody ZSRR wobec rocznicy Mickiewicza

150 rocznica urodzin A. Mickiewicza wywołała szczególnie żywe zainteresowanie w Związku Radzieckim. Uroczyste akademie i posiedzenia naukowe odbyły się w ostatnich dniach grudnia ub. roku w wielu miastach (Leningrad, Moskwa, Mińsk, Kijów, Ryga, Kazań, Taszkient i i.). Uroczystości Mickiewiczowskie miały charakter istotnie powszechny — w szkołach, w świetlicach robotniczych, w audycjach radiowych, w domach kultury.

„Naród radziecki — pisały *Izwiestia* 24 grudnia 1948 r. — wraz z narodem polskim... skłania daninę wysokiego szacunku dla talentu wielkiego poety, demokracji i rewolucjonisty.

W tym zjednoczeniu tkwi żywe wcielenie zwycięskich idei proletariackiego internacjonalizmu, którym wierny jest naród radziecki, szczerze życzący demokratycznej Polsce i innym krajom nowej demokracji dalszych sukcesów w ich politycznym, gospodarczym i kulturalnym rozwoju na drogach budownictwa socjalistycznego“.

Ukazało się wiele artykułów na temat Mickiewicza w różnych czasopismach radzieckich. W *Prawdzie* wybitny pisarz M. Tichonow zamieścił artykuł pt. „Pieśń wolności i przyjaźni narodów“. Autor podkreśla, że Mickiewicz występując przeciwko despotyzmowi i samowoli carskiej, walcząc o wolność narodu polskiego był zarazem przyjacielem narodu rosyjskiego, cierpiącego również pod uciskiem caratu. Podobną myśl wypowiada Maksym Rylski (poeta ukraiński, znany tłumacz *Pana Tadeusza* i innych utworów Mickiewicza) w artykule pt. „Niezachwiana przyjaźń“ (w *Gazecie Literackiej*): „Mickiewicz jest nierozzerwalnie związany z narodem polskim. Jest jednak również nierozzerwalnie związany z narodem rosyjskim. Prześladowany przez rząd carski, uwielbiany był przez przodujących Rosjan. Jego przyjaźń z Puszkinem, Wiąziemskim, Żukowskim, braćmi Polewoj, głęboki zachwyt, z jakim wyrażali się o nim Gogol, Hercen, Bielinski, Lew Tołstoj, Gorki — są powszechnie znane“. W rocznicowych rozważaniach pisarzy i publicystów radzieckich powtarzają się często wspomnienia Puszkina o Mickiewiczu: „...często mówił o przyszłych czasach, gdy narody zapomną

waśni — i w rodzinę wielką połączą się“ oraz bezpośrednio słowa naszego poety: „...narody nigdy nie były zainteresowane tym, aby się nawzajem niszczyć. Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem spokoju i braterstwa ludów...“.

Rocznica Mickiewicza stała się okazją do podsumowania wyników radzieckiej mickiewiczologii, która istotnie wzbogaciła wiedzę o naszym poecie, szczególnie w okresie pobytu Mickiewicza w Rosji, na podstawie badań archiwalnych (o wynikach tych badań będziemy pisać osobno).

Rocznica Mickiewiczowska w ZSRR przyniosła również nowe przekłady polskiego poety. Obecnie, jak stwierdza artykuł ze wspomnianej *Gazety Literackiej* („Nowe przekłady“) „mamy już przekłady na język rosyjski całego niemal dorobku twórczego wielkiego poety“ (pierwsze przekłady wierszy Mickiewicza na język rosyjski ukazały się jeszcze przed przyjazdem Mickiewicza do Rosji).

Zjazd pisarzy Ukrainy

W początkach grudnia ub. roku odbył się zjazd pisarzy Ukrainy. Wzięli w nim udział najwybitniejsi pisarze ukraińscy, jak np. Paweł Tyczyna, Mikołaj Bażan, Aleksander Korniejczuk. Ciekawe informacje i refleksje na temat zjazdu zamieścił w *Kuźnicy* (nr 3 br.) Adam Ważyk: „Na zjeździe pisarzy Ukrainy byli goście bułgarscy, Czech Jan Drda, z Polski byliśmy we dwóch, z Ryszardem Dobrowolskim. Przyjechali delegaci ze wszystkich republik radzieckich. Pisarz jakucki przeleciał samolotem 11 tysięcy kilometrów i ściskając się z nami... doprawdy miał łzy w oczach — wspominał Polaków, którzy pisali pierwsze prace etnograficzne o jego ojczyźnie. W tym kraju przed rewolucją nikt oprócz zesłańców caratu, Rosjan i Polaków, nie znał alfabetu. A opodal poeta z takiego zakątka ziemi, który na wiele stuleci wyprzedził kulturę europejską, wspaniały Gruzin, rycerski starzec, w którego żyłach, zdawało się, płynęło słońce i wino, oświadczył nam po prostu, że czas już odnowić stare przyjaźni. Pisarze Azerbejdżanu Armenii — nie zdołam wymienić wszystkich — słuchali wersetu Mickiewicza po polsku, jak czegoś bardzo bliskiego. „Oto jest polska mowa“. Cytował to po polsku siwy poeta Ryłski, najlepszy tłumacz *Pana Tadeusza* i wyborny znawca mickiewiczowskiej poetyki“.

Ważyk formułuje zasadniczą postawę literatury ukraińskiej jako „zbieżność z życiem“. Była to naczelną zasadą „złożoną u podstaw“ dyskusji. „Konkretne zagadnienia, omawiane na zjeździe — stwierdza Ważyk — wymagałyby więc od czytelników polskich choćby pobieżnej znajomości dzisiejszego życia i dzisiejszej literatury ukraińskiej, ale co uderzyło mnie w ogólnej atmosferze zjazdu, w tonacji wypowiedzianych myśli, to chyba ta sama świadomość miarowego, wyraźnego przechodzenia całego życia gospodarczego i kulturalnego na wyższy szczebel“.

W ostatniej części swego artykułu Ważyk wspomina, że w gmachu, gdzie odbywały się narady, stoją kopie rzeźb antycznych. Gmach ten zbudowano na krótko przed wojną. „Na pewno pierwsi delegaci ludności robotniczo - chłopskiej, mijając gipsowy posąg Apollina, nie patrzyli nań okiem Winkelmana czy Waltera Patera. Gipsowy posąg może poczekać, posągi mają czas, ale nie stoją w tym gmachu nadaremnie. Są wskaźnikami tego typu kultury, do której w rozmaitych formach narodowych dąży się przez socjalizm“.

O jaki typ kultury tu chodzi? Ważyk odpowiada na to w pięknych, ostatnich zdaniach artykułu: „Posągi mają czas, znają swoją godzinę, ale już dzisiaj posągi przemawiają. Chcemy wysokiej i jeszcze wyższej techniki, ale nie chcemy — mówią — człowieka technicznego, nie chcemy ludzi połowicznych, chcemy pełni, harmonii rozwoju, wszechstronności“.

JANINA DEMBOWSKA

Zjazd kierowników ośrodków dydaktycznych

W dniach 4—6 listopada 1948 r. odbył się zjazd kierowników ośrodków dydaktycznych połączony z inauguracją Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Pedagogicznych w Otwocku.

W estetycznie i wygodnie urządzonego budynku przy ul. Sienkiewicza 7 zgromadził zjazd ponad 100 kierowników ośrodków ze wszystkich kuratoriów. Na program zjazdu składała się część ogólna i obrady poszczególnych sekcji: zagadnieniem ogniskowym prac zjazdu było omówienie działalności ośrodków dydaktyczno - naukowych w roku szkolnym 1947/48 oraz wytyczne prac na rok 1948/49.

Spśród zagadnień oświaty i wychowania do najpilniejszych i najważniejszych należy sprawa podniesienia poziomu nauczania, wyników nauczania i pogłębiania pracy ideologicznej i wychowawczej w szkole. W procesie tym niewątpliwie najbardziej decydującym czynnikiem jest sam nauczyciel. Od jego przygotowania zawodowego, od jego umiejętności właściwego oddziaływania na młodzież, od jego postawy politycznej zależy oblicze szkoły polskiej. Dlatego też zagadnienie kadr, zagadnienie doboru ludzi, zagadnienie ich właściwego wykształcenia, stałego doskonalenia i dokształcania jest kluczowym zagadnieniem w dziedzinie oświaty według słów dyr. Barbaga — który zagał konferencję.

Mimo poważnych osiągnięć w odbudowie i rozbudowie nowej szkoły polskiej, która na bardzo wielu odcinkach potrafiła usunąć nie tylko następstwo wojny i okupacji, ale i poważne zaniedbania z okresu przedwojennego, istnieją pewne braki i niedociągnięcia hamujące proces rozwoju szkoły. Nie tylko poważna liczba niekwalifikowanych nauczycieli, ale olbrzymia większość tych, którzy ukończyli przedwojenne zakłady kształcenia nauczycieli, nie ma dostatecznego przygotowania do pracy w nowej szkole polskiej. Szkoła ta ma za zadanie wychować młodzież do budowania nowego ustroju społecznego, ustroju socjalistycznego.

Zadaniem Ośrodka Doskonalenia Kadr jest przyjście z pomocą nauczycielstwu, odświeżanie i pogłębianie wiadomości nie tylko pedagogicznych i ściśle fachowych, ale również światopoglądowych i politycznych. Centralny Ośrodek Doskonalenia Kadr to instytucja wybitnie kadrowa, w chwili obecnej przeznaczona dla czynnych i aktywnych nauczycieli. Obowiązkiem tych, którzy tu będą się szkolić, jest przekazywanie innym zdobytych wiadomości.

Nie jest to przypadek, że pierwszy kurs zorganizowany w Ośrodku Doskonalenia Kadr przez Ministerstwo Oświaty to konferencja kierowników ośrodków dydaktyczno-naukowych. Zadania tych obu instytucji są bardzo zbliżone. Kierowanie prac naukowo-dydaktycznych ku zagadnieniom wyłącznie metodycznym i dydaktycznym z upośledzeniem treści nauczania i bez dokonania wysiłku w kierunku powiązania jej z życiem społecznym, gospodarczym i politycznym to postawa, która powoduje wyrażanie się ośrodków, prowadzi na manowce. Ośrodki dydaktyczno-naukowe muszą ściśle współpracować z administracją szkolną, przekazywać jej dyrektywy w dziedzinie nauczania i wychowania, muszą nastawić się na pomoc dla szerokich mas nauczycielskich.

Zadaniem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr jest wydobywanie z mas nauczycielstwa sił twórczych. Ośrodki dydaktyczno-naukowe winny pracować najrozmaitszymi metodami: metodą indywidualnej konsultacji, drogą korespondencji instruującej nauczycielstwo w terenie i poprzez organizację kursów.

Aby dobrze spełnić to zadanie, jak również i zadanie dyskusji nad programami koniecznej w związku z ich rewizją, podyktowaną zmianą ustroju szkolnictwa, i potrzebą wniesienia nowych, ważnych treści, odpowiadających wielkim zmianom, które zachodzą w naszym kraju — należy wziąć jak najczynniejszy udział w zjeździe.

Następnie ob. Minister Skrzyszewski wygłosił referat pt. „Podstawowe zagadnienia oświatowe w bieżącym okresie“.

Ob. Minister scharakteryzował bieżący okres, w którym najważniejsze są zagadnienia natury społecznej i politycznej. W sierpniu tego roku, po uchwałach KC PPR nastąpił moment przełomowy: stabilizowanie warunków demokracji ludowej, zawierającej w sobie resztki ustroju kapitalistycznego, byłoby cofaniem się wstecz. Wielkość uchwał sierpniowych polega na tym, że dały początek nowemu etapowi, początek ofensywie socjalistycznej. Trzeba wkroczyć na drogę socjalizmu z całym poczuciem odpowiedzialności historycznej. Dla Ministerstwa Oświaty znaczy to stworzenie nowego typu szkół, nowych podręczników, nowych nauczycieli. Rozbudowa szkolnictwa musi podążyć za olbrzymim rozwojem gospodarczym już dokonanym, którego tempo coraz się przyspiesza. Potrzeba nam 24 tys. inżynierów, 70 tys. techników, 600 tys. wykwalifikowanych robotników, 300 tys. robotników przysposobionych. Ludzi tych muszą dostarczyć wyższe uczelnie, szkoły techniczne i zawodowe. W dalszym ciągu ob. Minister scharakteryzował niedociągnięcia i braki w dziedzinie oświaty, które trzeba jak najrychlej uzupełnić.

Najbardziej palącymi zagadnieniami powszechności nauczania są:

1. likwidacja punktów bezszkolnych;
2. objęcie szkołą wszystkich dzieci w wieku szkolnym.

Ze statystyki wykazującej, na której klasie dziecko kończy swoją edukację, widzimy znaczny postęp, bo w mieście jest to przeciętnie klasa VI, ale na wsi — IV. Jasne jest wobec takiego stanu rzeczy, że ośmioklasówki w dobie obecnej nie mają społecznego sensu, dlatego je skasowano. Polityka Ministerstwa dążyć będzie do systematycznego dźwignięcia szkół wiejskich o jednym lub dwóch nauczycielach do poziomu szkoły o trzech nauczycielach, czyli do programu pełnych siedmiu klas.

Po scharakteryzowaniu ogólnego stanu szkolnictwa ob. Minister omówił zagadnienie wyników nauczania jako jednego z kardynalnych elementów pracy w szkole. Przed wojną nie doceniano wartości nabytych wiadomości, najważniejszym elementem było kształcenie bliżej nie ustalonych funkcji psychicznych. Była to teoria zbliżona do teorii formalnej i stanowiła charakterystyczny refleks w nauczaniu w okresie mętnej polityki sanacyjnej.

W nowej ludowej pedagogice należy zwrócić uwagę na ustalone, pewne, jasne, opanowane wiadomości, które muszą być ujęte w system zbudowany na rozumie, nie na wierze. Tylko człowiek wykształcony, który umie w racjonalistyczny sposób tłumaczyć sobie zagadnienia, może budować socjalizm. Programy nie są doskonałe, zawierają błędy polityczne, mają dużo pseudoobiektywizmu, abstrakcyjności, werbalizmu — należy je poprawić. Przedyskutować również warto zagadnienie trudności programów.

Mamy już wiele dobrych podręczników, ale zdarza się, że w nowych zatwierdzonych przez Ministerstwo podręcznikach znajdują się ideologiczne błędy. Aby osiągnąć wyniki nauczania, trzeba dać nauczycielowi rzetelną wiedzę, należy więc przekształcić dotychczasowe kursy nauczycielskie, dając gruntowne wiadomości ideologiczno-polityczne. Nauczyciel, który panuje nad ideologią postępową, ogarnia całość swoich obowiązków. Na kursach trzeba również nauczyciela doksztalczyć i uzbroić metodycznie. W dalszym ciągu ob. Minister scharakteryzował nowe teorie pedagogiczne, na których buduje się nowa praktyka. Zrywają one z dotychczasową pedagogiką idealistyczną, opierają się na teorii materializmu i racjonalizmu, dokonują one przekształcenia i przetworzenia człowieka. Przemówienie swoje ob. Minister za-

kończył apelem, aby otoczył nauczyciela szacunkiem i pomocą w pracy, aby wy dobyć najlepszego, choć często znajdującego się w ukryciu nauczyciela, pracowitego, czasem bezpartyjnego, gdyż nie chce być posądzony o robienie kariery lub nie mieści się w ramach partyjnych. Nauczyciel taki oddany jest całą duszą swojej pracy i swojemu zadaniu. Należy mu pomóc. Ale przede wszystkim należy podnieść cały maszyn nauczycielski.

Dalszy program części ogólnej zawierał: sprawozdanie z działalności ośrodków w r. 1947/48 ob. nac. Woźnickiego, dyskusję nad sprawozdaniem. Pierwszy dzień obrad został zakończony interesującym wieczorem autorskim dwóch literatów T. Borowskiego i St. Ziembickiego. Trzeciego dnia zebrani wysłuchali referatu dyr. Barbaga „Aktualne zagadnienia społeczno-polityczne Polski Ludowej”. Przedmiotem obrad ogólnych były również plany pracy na rok szkolny 1948/49. Zjazd zakończyła uroczysta akademia ku czci rewolucji listopadowej.

W ciągu trzech dni Zjazdu toczyły się obrady Komisji Przedmiotowych. Sekcja ośrodka dydaktyczno-naukowego polonistycznego w grupie 15 osób wysłuchała następujących referatów:

1. „Interpretacja nowego programu historii literatury”, ref. dr J. Z. Jakubowski.
2. „Uwagi dydaktyczne do programu historii literatury klasy IX”, ref. dr J. Z. Jakubowski.
3. „Program pracy ośrodków” — ob. J. Zlabowa.
4. „Uwagi dydaktyczne do nauki o języku i literaturze” — dr E. Sawrymowicz. Kierownicy ośrodków polonistycznych przeprowadzili ożywioną dyskusję, z której wyłoniły się następujące postulaty zgłoszone na plenum.
1. Sekcja polonistyczna wysuwa konieczność kształcenia nauczycieli w marksizmie-leninizmie i udostępnienia samokształcenia przez organizowanie kursów i dostarczanie bibliografii.
2. W trosce o poziom nauczyciela-polonisty w klasach wyższych szkoły jednolitej stawia wniosek o obowiązkową praktykę, co najmniej miesięczną, studentów IV roku polonistyki pod kierunkiem lub w porozumieniu z kierownikami ośrodków.
3. Ze względu na ułatwienie pracy szerokim masom nauczycielskim sekcja stawia wniosek o zlecenie przez ministerstwo opracowania przewodników dydaktycznych do podręczników języka polskiego.
4. W stosunku do pisma fachowego stawiamy wniosek o stałą rubrykę bibliografii, szczególnie pozycji literatury współczesnej i tekstów potrzebnych do realizacji programu.
5. Uważamy, że na W. K. N. metodykę zasadniczo powinien prowadzić kierownik okręgowego ośrodka dydaktycznego.
6. Jeżeli w miastach uniwersyteckich wykładowcą metodyki języka polskiego nie jest były nauczyciel-praktyk szkół średnich lub podstawowych, wykłady powinien prowadzić kierownik ośrodka okręgowego.

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

Okręgowy ośrodek dydaktyczno-naukowy w Warszawie

W bieżącym roku szkolnym Ośrodek Dydaktyczno-Naukowy Języka Polskiego w Warszawie prowadzi pracę w ściślejszym niż dotąd porozumieniu z Wydziałem Pedagogicznym Z. N. P. W ramach tej współpracy odbyła się w dniu 13 listopada ub. roku Konferencja ogólnowarszawska dla nauczycieli szkół wszystkich typów i pozio-

mów. Zastosowano podział na obrady plenarne i sekcyjne; obrady plenarne poświęcone były: referatowi politycznemu — nacz. Min. Oświaty K. Lausza o nauczaniu języka polskiego w związku z ostatnimi przemianami w życiu politycznym Polski oraz odczytowi naukowemu — prof. dra W. Doroszewskiego o zasadniczych zagadnieniach nauki o stylu; w części sekcyjnej poruszane były sprawy związane z nauczaniem języka polskiego w szkołach różnych typów.

Niezależnie od Z. N. P. odbyła się Konferencja w październiku ub. roku; część dydaktyczna poświęcona była omówieniu programu kl. IX (ref. dr E. Sawrymowicz), część naukowa — odczytowi prof. dra W. Doroszewskiego na temat kryteriów poprawności językowej.

Z prac powierzonych Ośrodek w br. rozpatrzył krytycznie projekt pomocy szkolnych przy nauczaniu języka polskiego, opracowany przez PZWS (pracę tę wykonał Komitet w składzie: E. Sawrymowicz, E. Jankowski, W. Janczewski).

Nowością pracy Ośrodka jest nawiązanie bliskiego kontaktu z sekcją pedagogiczną Koła Polonistów U. W. Członkowie sekcji są stałymi gośćmi na konferencjach Ośrodka oraz na otwartych lekcjach kierownika.

Dzięki przyznaniu Ośrodkowi w grudniu ub. roku większej dotacji została znacznie wzbogacona biblioteka Ośrodka, dostępna dla wszystkich nauczycieli warszawskich i podwarszawskich; reprezentowane są w niej działy: historii i teorii literatury, językoznawstwa, dydaktyki ogólnej i języka polskiego, a także historii sztuki, kultury i filozofii.

Rejonowy Ośrodek w Płocku

W Ośrodku Rejonowym w Płocku praca jest bardzo ożywiona i produkcyjna. W ramach współpracy z Wydziałem Pedagogicznym Z. N. P. odbyły się dwie konferencje powiatowe poświęcone sprawom dokształcania politycznego i metodycznego nauczycieli szkół wszystkich typów; referaty wygłosili: prof. dr J. Z. Jakubowski, dr A. Polewa, kierownik Ośrodka S. Nyrkowski i inni; uwzględnione były również lekcje przykładowe (Sawrymowicz, Maksymczuk). Kontynuowana jest również akcja odczytowna.

Na luty przewidziane jest zorganizowanie Ośrodka Rejonowego w Ostrołęce, gdzie konferencje odbywają się wg ustalonego planu, przyjętego przez uczestników konferencji, która odbyła się w październiku ub. roku pod kierownictwem E. Sawrymowicza.

Najbliższa konferencja ogólnowarszawska będzie poświęcona Mickiewiczowi (23 lutego). W stadium realizacji jest także kurs dla nauczycieli szkół podstawowych, który będzie dopełnieniem kursu zeszłorocznego.

STEFAN WYRĘBSKI

Okręgowy ośrodek dydaktyczno-naukowy w Łodzi

Praca Okręgowego Ośrodka w bieżącym roku szkolnym ma na celu wypracowanie najskuteczniejszych metod i form w trzech dziedzinach oddziaływania Ośrodka:

- a) ideologicznej,
- b) naukowej,
- c) dydaktycznej.

Pracą tą chcemy objąć przede wszystkim nauczycieli języka polskiego pracujących we wszystkich typach szkół w Łodzi, a w miarę możliwości przenosimy ją na Rejonowe Ośrodki w Łowiczu i Piotrkowie.

Instrukcja Ministerstwa Oświaty postawiła przed nami następujące zadania:

- 1) zespolenie wysiłków szerokich rzesz nauczycielskich w jak najskuteczniejszym przeprowadzeniu reformy szkolnej w zakresie języka polskiego oraz
- 2) doskonalenie zawodowe mas nauczycielskich.

Tak przez instrukcję pojęte zadania Ośrodka realizujemy przez:

- 1) przepracowanie metody socjologiczno-marksistowskiej w badaniach dzieła literackiego;
- 2) interpretację programu języka polskiego w szkołach podstawowych, średnich ogólnokształcących i zawodowych;
- 3) własną pracę dydaktyczno-naukową;
- 4) badanie wyników nauczania;
- 5) akcentowanie pierwiastków wychowawczych w nauczaniu języka polskiego;
- 6) wyciąganie zdolnych nauczycieli z terenu i włączanie ich do współpracy.

Praca Ośrodka ogniskuje się w trzech sekcjach: podstawowej, średniej i zawodowej. Nauczyciele zakładów kształcenia nauczycieli należą do sekcji średniej, studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej do podstawowej. Sekcje zbierają się raz w miesiącu. Tematyka referatów i dyskusji obejmuje zagadnienia interpretacji programów języka polskiego dla odpowiednich typów szkół, możliwości ich realizacji oraz „instruowanie o możliwościach i wykorzystaniu pomocy szkolnych i naukowych, ocenę tych pomocy i upowszechnienie cennych doświadczeń w pracy szkolnej”. Wszystkie sekcje zbierają się w okresach sześciotygodniowych. Na konferencjach tych, połączonych z lekcją koleżeńską i dyskusją, największą troską jest wypracowanie najlepszych środków i najskuteczniejszych metod, które umożliwią nauczycielowi podniesienie wyników nauczania w jednolitej szkole w zakresie języka polskiego.

Do osiągnięć naszych zaliczamy już:

- 1) zorganizowanie pracowni polonistycznej i poradni metodyczno-dydaktycznej mieszczącej się w lokalu Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi. W lokalu tym Zarząd Ośrodka ma dyżury dwa razy w tygodniu (wtorki godz. 9—10, czwartki 18—19.30), a bibliotekarz wypożycza książki;
- 2) wygłaszanie sprawozdań z pism literackich i naukowych a właściwie z tych artykułów, które mogą być użyteczne poloniście w praktyce szkolnej;
- 3) organizowanie miesięcznych lekcji koleżeńskich połączonych z dyskusją;
- 4) ustalenie tematów referatów na bieżący rok szkolny i zaproszenie prelegentów. W bieżącym roku przepracować chcemy następujące zagadnienia:
 - a) Metoda socjologiczno-marksistowska w badaniach dzieła literackiego praktycznie i teoretycznie — prof. dr J. Z. Jakubowski;
 - b) Zagadnienie przelomu kulturalnego — prof. dr St. Truchim;
 - c) Nauczanie dykcji i inscenizacji w szkole — prof. H. Szletyński;
 - d) Sposoby i formy organizowania Roku Mickiewiczowskiego w szkole;
 - e) Polski język literacki w świetle badań — prof. H. Ułaszyn;
 - f) Języki osobnicze — mgr Z. Gosiewska;
 - g) Nauczanie fonetyki w jednolitej szkole średniej — mgr St. Wyrębski.Część wymienionych zagadnień została już przedyskutowana. Mianowicie:
- 5) w ogólnych zarysach omówiono formy współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego;
- 6) zorganizowano współpracę z Inspektorem Szkolnym i Kuratorium;
- 7) zorganizowano współpracę z kierownikiem dydaktycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Łodzi;
- 8) nawiązano współpracę z innymi ośrodkami dydaktyczno-naukowymi;
- 9) nawiązano współpracę z redakcją *Polonistyki*.

Pracę ośrodków rejonowych chcemy oprzeć na tych samych założeniach programowych, organizacyjnych z tą tylko różnicą, że nauczyciele skupieni przez ośrodki rejonowe pracują razem bez względu na rodzaj szkoły, która ich zatrudnia. Przez to uzyskamy wymieszanie nauczycieli języka polskiego tak potrzebne ze względu na wyrównanie poziomu naukowego i ideologicznego.

Ośrodek Okręgowy liczy obecnie około trzystu nauczycieli, co uniemożliwia stałą pracę w całości. Dlatego też podział na sekcje jest tu twardą koniecznością.

Ustaliliśmy także zasięg terytorialny ośrodków rejonowych. I tak do Ośrodka Rejonowego w Łowiczu należą: Żychlin, Kutno, Koło, Konin, Słupca, Slesin, Izbica. Ośrodek Rejonowy w Piotrkowie obejmuje: Tomaszów, Bądków, Wolbórz, Bełchatów, Sulejów, Kamińsk i Radomsko.

W perspektywie mamy założenie Ośrodka Rejonowego w Sieradzu, który by obsługiwał Łask, Zduńską Wolę, Złoczew, Wieluń, Błaszki, Opatówek i Dłutów.

Do bardzo ważnych prac zaliczyć należy zrobienie kartoteki nauczycieli języka polskiego naszego Okręgu, do czego kierownictwo Ośrodka przystąpiło w bieżącym miesiącu.

SKRZYŃKA POLONISTYCZNA

1. „Proszę o umieszczenie na łamach *Polonistyki* artykułu poruszającego zagadnienie — jak opracować *Zemstę*“...

Artykuł na ten temat zamieścimy. Tymczasem informujemy, że wiele materiału dotyczącego interpretacji *Zemsty* zawiera wstęp do tego utworu w wydawnictwie „Biblioteka pisarzy polskich i obcych“, nakład „Książki“.

Sprawę opracowania *Pana Tadeusza* omówimy również w następnych numerach.

2. „Proszę o materiały, które posłużą mi do urządzenia uroczystości *Mickiewiczowskich*“...

Pewne materiały zawiera ten numer *Polonistyki*. (Zwracamy uwagę na przegląd czasopism, gdzie zamieściliśmy informacje o najważniejszych artykułach i wierszach w związku z rocznicą Mickiewicza). Obszerne fragmenty z *Trybuny Ludów* podała *Polonistyka* w numerze 3. Należy również sięgnąć do książki H. Szypera — *Mickiewicz, pisarz demokratyczny* — która zawiera wybór prozy publicystycznej poety (PZWS, 1947). Wiele materiału zawiera wydawnictwo jubileuszowe pt. *Wieczornica mickiewiczowska* (Warszawa, 1949, Instytut Wydawn. „Sztuka“, opracowali Stefan Papée i Stefan Ilowski), zawierające inscenizacje poezji Mickiewicza i jego publicystyki.

3. „Szukam artykułów, które pozwolą mi dokładniej zorientować się w literaturze współczesnej“...

Przypominamy przede wszystkim dwie publikacje: Ryszard Matuszewski — *Literatura po wojnie* (książkę tę omawialiśmy dokładnie w poprzednim numerze *Polonistyki*), Kazimierz Wyka — *Pogranicze powieści*. Warto również sięgnąć do tomu szkiców Wacława Kubackiego pt. *Krytyk i twórca*, gdzie obok omówienia niektórych arcydzieł literatury powszechnej znajdujemy uwagi na temat nowszej i współczesnej literatury polskiej. Dotychczas nie zostały zebrane w książce artykuły i referaty (na zjazdach literatów) Stefana Żółkiewskiego. Warto jednak je odszukać, bo zawierają

one nie tylko informacje ale i wnikliwą interpretację współczesnych zjawisk literackich. Zwracamy uwagę szczególnie na następujące artykuły: *Agitur de re vestra* (*Kuźnica* nr 44, rok 1948) oraz *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej* (*Kuźnica*, nr 4, 1949 r.).

Uwagi na temat „niezrozumiałości“ współczesnej poezji wydają się nam zbyt ogólnikowe i surowe. Oczywiście, podejmiemy i na łamach *Polonistyki* omawianie współczesnej literatury. Już w poprzednim numerze ostrzegaliśmy przed potępieniem w czambuł współczesnej literatury. Powstają przecież utwory, które w sposób prosty i piękny mówią o walce i nadziejach naszej epoki. Przykłady? Dawaliśmy je już w numerze poprzednim. Zacytujemy nowe. Numer 4 *Kuźnicy* przyniósł np. wiersze Adama Ważyka, m. i. piękną *Piosenkę na rok 1949*, wiersz żywo aktualny i powszechnie zrozumiały. Cytujemy fragment:

„W dalekich stronach, czarnych krajach,
w lasach kauczuku Indonezji,
na polach ryżu, na Malajach
wesole rodzą się piosenki
i oczy śmieją się nadzieją —
nie potrwa długo czas udreki.
Słuchajcie jeszcze, o jak pięknie
klaszczą w mirtowych, greckich gajach
piosenki gniewu, jak wołają:
nie potrwa długo czas udreki.

Wiekui idący, wieku piękny,
wieku lotniejszy od piosenki...“.

4. „Poloniści z tego okręgu (poznńskiego) nie mają ośrodku metodycznego. ... Inne ośrodki pracują intensywnie, koledzy jeżdżą na konferencje, widzą lekcje praktyczne, dyskutują, a my poloniści z żalem na to patrzymy...“.

Sądźmy, że należy w tej sprawie zwrócić się bezpośrednio do Kuratorium Poznńskiego. Ośrodki Metodyczno - Naukowe istnieją zasadniczo przy każdym Kuratorium. Zgodnie z prośbą zwrócimy się w tej sprawie do Kierownika Ośrodka Centralnego w Ministerstwie Oświaty.

OD REDAKCJI

Redakcja Polonistyki prosi uprzejmie Firmy Wydawnicze o przysyłanie swoich wydawnictw z zakresu literatury oraz periodyków społeczno-literackich.

Dla umożliwienia dokonania recenzji prosimy o nadsyłanie wydawnictw w dwóch egzemplarzach pod adresem:

Redakcja Polonistyki, Łódź, ul. Bednarska nr 24 m. 6.

OD ADMINISTRACJI

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zawiadamiają, że w roku 1949. ze względu na zwiększenie liczby numerów *Polonistyki* do pięciu rocznie prenumerata roczna będzie wynosić 180 zł, cena pojedynczego egzemplarza 40 zł (bez zmiany).

Wpłacać należy na konto PKO I-690 Administracja Czasopism PZWS.

REDAKTOR :

JAN ZYGMUNT JAKUBOWSKI

SEKRETARZ REDAKCJI:

ELZBIETA GRENKOWSKA

KOMITET REDAKCYJNY :

JAN A. BACULEWSKI

KAZIMIERZ BUDZYK

KAROL LAUSZ

EUGENIUSZ SAWRYMOWICZ

HENRYK SZYPER

ADRES REDAKCJI: „POLONISTYKA”, ŁÓDŹ, UL. BEDNARSKA 24, M. 6

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, W GODZ. 12 — 14

TELEFON SEKRETARIATU REDAKCJI: 1-35-33

ADRES ADMINISTRACJI: KSIĘGARNIA PZWS, WARSZAWA, PL. DĄBROWSKIEGO 8, TEL. 8-53-30, 8-33-02, WEWN. 72

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE ZA 5 NUMERÓW ZŁ 180.—
CENA POJEDYNCZEGO EGZEMPLARZA ZŁ 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPLACIE NALEŻY NA ODWRÓCIE BLANKIETU WPISAC NAZWĘ CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

Cena zł 40.—

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDANSK

Czytelnia
C II 5238

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
GDANSK

J. 14/c2

